

W 60548

WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
Im. Josepha Conrada Korzeniowskiego
Pracownia Regionalna
przegrody, poczta, nr 447
80-111 Gdansk
al. 30 Maja-11 dn. w. 237

magazyn

4

SOLIDARNOŚĆ

ISSN 1232-6984

ZARZĄDU
REGIONU
GDAŃSKIEGO

(462)
kwiecień 2004

Numer 1 wydano
23 sierpnia 1980
w Stoczni Gdańskiej

7 SPOŁECZEŃSTWO

Oszczędzać, ale mądrze

9 HISTORIA

Początek drogi do wolności

10 10 LAT „MAGAZYNU”

Od biuletynu do magazynu



6 PLAN HAUSNERA

Jak być zdrowym i bogatym

© Dorota Schmidt

.: W KRAJU :.

Prezydium Zarządu Regionu Gorzowskiego „S” domaga się od rządu podniesienia minimalnego wynagrodzenia i ratyfikowania przez Polskę Europejskiej Karty Społecznej. W Polsce stanowi ono 35 proc. przeciętnej płacy, podczas gdy według MOP wysokość płacy minimalnej powinna być nie mniejsza niż 50 proc. tej płacy. Państwa, które ratyfikowały Europejską Kartę Społeczną, zobowiązały się, by wynosiła ona min. 68 proc. przeciętnej płacy.

Barbara Bogdańska, przewodnicząca Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Lublinie, została **8 marca** wybrana „Lublianką Roku 2003”. Doktor Bogdańska jest kardiologiem i twórczynią Ośrodka Rehabilitacji Kardiologicznej. Reprezentuje NSZZ „Solidarność” w Zespole Kryzysowym, który opracowuje plan ratunkowy dla służby zdrowia na Lubelszczyźnie. Otaczała opieką medyczną głodujących w grudniu kolejarzy.



Komisja Krajowa „S” przyjęła **10 marca** projekt statutu przygotowany przez Komisję Statutową. KK omówiła uwagi i poprawki do Statutu przysłane przez zarządy regionów i struktury branżowe. Wszystkie zostały odrzucone. W związku z tym na najbliższym Krajowym Zjeździe Delegatów w Spale (28-29 maja) będzie omawiany projekt przygotowany przez Komisję Statutową. Do Związ-

ku będą przystępowali pracownicy, którzy do tej pory nie mogli być członkami „S”, ponieważ było ich za mało na utworzenie komisji zakładowej.



Prawo pracy oparte jest na fundamentalnej zasadzie, że nie ma równości między pracownikiem i pracodawcą. Mimo elastyczności, prawo pracy chroni pracownika – mówili przedstawiciele hiszpańskiego związku UGT Extremadura, którzy spotkali się **19 marca br.** z **Januszem Śniadkiem**, przewodniczącym „Solidarność”. Zdaniem Hiszpanów integracja z UE przyniesie Polsce dużo pozytywnych zmian. Z hiszpańskimi związkowcami spotkał się także **Krzysztof Dośła**, przewodniczący Zarządu Regionu Gdańskiego.

W Krakowie odbyło się **17 marca** spotkanie przedstawicieli związków metalowców ze wschodnioeuropejskiego regionu Europejskiej Federacji Metalowców. Udział wzięli w nim związkowcy ze Słowenii, Czech, Słowacji, Węgier, Chorwacji, Bułgarii, Rumunii, Serbii i Polski. Głównym tematem było dalsze współdziałanie związków zawodowych w tym regionie po rozszerzeniu Unii

Europejskiej, z wykorzystaniem nowych możliwości oraz rozwiązań statutowych i finansowych, jakie oferuje Europejska Federacja Metalowców. W posiedzeniu uczestniczył sekretarz generalny EFM **Reinhard Kuhlmann**. Uczestnicy przyjęli dokument, który od miejsca obrad nosi nazwę Deklaracji Krakowskiej. Związkowcy zadeklarowali dalszą współpracę, a także zaprotestowali przeciwko zamykaniu przez niektóre państwa UE rynków przed pracownikami z nowych krajów członkowskich.

W Warszawie odbyło się **18 marca** posiedzenie Komisji Trójstronnej ds. Społeczno-Gospodarczych. Spotkanie w całości poświęcone było oświacie.

Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiej „Solidarność” podjął **24 marca** decyzję, iż zwróci się do prezydenta RP o odebranie **Czesławowi Kiszczakowi** szlifów generalistycznych. Kiszczaka można zdegradować na mocy ustawy o powszechnym obowiązku obrony RP i związanym z nią rozporządzeniem ministra obrony narodowej z 1992 r. Zgodnie z tymi przepisami Kiszczak może zostać pozbawiony stopnia generała, bo popełnił czyn świadczący o utracie wymaganych wartości moralnych. Konsekwencją byłaby także utrata prawa do emerytury.

Rozwój Związku, szkolenia oraz konstytucja europejska to główne tematy spotkania z przedstawicielami francuskiego związku CFDT, które odbyło się **24 marca** w Gdańsku. Gośćmi Komisji Krajowej byli **François Chereque**, sekretarz generalny CFDT, **Jean-François Troglie**, sekretarz krajowy ds. zagranicznych i **Laurence Laigo**, sekretarz konfederalny.

Dziewięć szwaczek, które za założenie „Solidarność” w zakładach odzieżowych Hetman w Elblągu zostały zwolnione dyscyplinarnie, może wrócić do pracy. **26 marca** orzekł o tym Sąd Okręgowy w Elblągu. Szwaczki zostały zwolnione dyscyplinarnie przez prezesa Hetmana Jana P. za dwugodzinny przestój, ponieważ, jego zdaniem, naruszyły dyscyplinę pracy. Zdaniem kobiet prawdziwym powodem ich zwolnienia było założenie związku zawodowego, który broniłby ich praw pracowniczych. Nie otrzymały one wówczas wynagrodzenia za pracę.



Ochrona brutalnie zaatakowała okupujących siedzibę Jedyńki Wrocławskiej i siłą wyrzuciła związkowców z budynku. O trzeciej nad ranem **29 marca br.** ochroniarze pod kierownictwem **Grzegorza Walenciaka**, prokurenta Jedyńki Wrocławskiej, wkroczyli do siedziby spółki. Zdemolowano lokal Komisji Zakładowej „S”. Pracownicy Jedyńki od **3 marca** okupowali siedzibę firmy, po tym jak pracodawca wręczył im dyscyplinarne zwolnienia za udział w strajku. Domagali się oni wypłaty zaległych wynagrodzeń. PIP potwierdziła, że zwolnienia były bezprawne.

.: W REGIONIE :.

Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” **1 marca br.** zajął się m.in. sprawą promocji Związku, która doprowadziłaby do zwiększenia liczby członków. Zarząd przyjął stanowisko, w którym apeluje do wszystkich decydentów w województwie pomorskim, aby w obliczu groźby zapaści systemu finansowania służby zdrowia zapewнили mieszkańcom opiekę zdrowotną i przestrzegali prawa do otrzymywania przez pracowników wynagrodzenia. Ustalono także na **6 maja br.** termin regionalnego Walnego Zebrania Delegatów NSZZ „Solidarność”.

W Żukowie związkowcy z oświatowej „Solidarność” spotkali się **8 marca** z władzami miasta. Rozmawiano o problemach oświaty, spotkanie było też okazją do złożenia życzeń z okazji Dnia Kobiet paniom pracującym w sfeminizowanym zawodzie nauczycielskim.



O problemach związanych z prywatyzacją PKS dyskutowali **19 marca br.** w siedzibie Zarządu Regionu Gdańskiego przed-

stawiciele komisji zakładowych „Solidarność” PKS z regionów gdańskiego i słupskiego. Obecni byli przewodniczący regionów NSZZ „S” gdańskiego i słupskiego: **Krzysztof Dośła** i **Stanisław Szukała**.



Przewodniczący organizacji zakładowych „S” z Gdańska i Sopotu spotkali się **17 marca br.** w siedzibie Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”. **Krzysztof Dośła**, przewodniczący ZRG „S”, zapoznał zebranych z przebiegiem ostatniego posiedzenia zarządu. Rozmawiano także o sytuacji w służbie zdrowia w regionie. **Bogdan Olszewski** przedstawił stan prac nad nowym statutem Związku, który ma być uchwalony na Krajowym Zjeździe Delegatów w dniach 28-29 maja w Spale.

W siedzibie Zarządu Regionu Gdańskiego „S” odbyło się **18 marca** kolejne szkolenie społecznych inspektorów pracy.

W Gdańskiej Stoczni „Remontowa” im Józefa Piłsudskiego odbyło się **22 marca**

Walne Zebranie Delegatów „S”. Przyjęto sprawozdania z działalności organizacji zakładowej „S”. Prezes **Piotr Soyka** podzielił się ze związkowcami uwagami o funkcjonowaniu stoczni. Podjęto m.in. decyzję o wybiciu pamiątkowego medalu, który zostanie wręczony osobom szczególnie zasłużonym dla Stoczni „Remontowa”, a także Ojcu Świętemu.

W Pucku zorganizowano **23 marca** konferencję na temat przemocy i problemów wychowawczych w gimnazjach. Zaprezentowano wyniki badań socjologicznych przeprowadzonych w puckich szkołach.

W gdańskim Centrum Edukacji Nauczycieli odbyły się **24 marca** Targi Edukacyjne. Zaprezentowano wiele osiągnięć w sferze edukacji, głównie dotyczących informatyki.



O podpisaniu umowy o współpracy na kolejny rok rozmawiali **26 marca** w siedzibie ZRG „S” członkowie prezydium Zarządu Regionu oraz szefowie sekcji drzewiarzy szwedzkiego związku zawodowego LO.



Na temat rybołówstwa i małych portów w rozwoju Pomorza dyskutowano na konferencji, która odbyła się **29 marca** w siedzibie Zarządu Regionu Gdańskiego „S”. Jej głównym celem była wymiana przemyśleń dotyczących portów morskich i zapoczątkowanie współpracy partnerów społecznych na rzecz promocji i rozwoju rybołówstwa i małych portów w rozwoju regionu. W konferencji wzięli udział parlamentarzyści, władze samorządowe, reprezentanci samorządów rybackich i zarządów małych portów, a także eksperci.

O problemach informatyków szkolnych rozmawiano **30 marca** na spotkaniu w siedzibie Zarządu Regionu Gdańskiego „S”. Wzięło w nim udział kilkudziesięciu informatyków szkolnych z terenu województwa. Przyjęto apel do samorządów o dodatkowe zatrudnianie koordynatorów szkolnych sieci informatycznych, zaś przedstawiciele MENiS i Kuratorium Oświaty w Gdańsku przedstawili plan doposażania szkół w pracownice komputerowe, oprogramowanie, serwery i dostęp do Internetu.

Wszystkim członkom i sympatykom Związku z okazji świąt Zmartwychwstania Pańskiego życzę odradzającej się nadziei. Zapominania złych chwil, wykonywania satysfakcjonującej pracy, godziwego opłacenia wysiłku, spokoju w domu rodzinnym i dobrych ludzi wokół.

Przewodniczący ZRG NSZZ „Solidarność”

Krzysztof Dośla



Telekomunikacja Polska SA

Pikieta na starówce

Zaprzestania łamania prawa pracy, podjęcia rozmów z organizacją związkową w ramach sporów zbiorowych, utrzymania układu zbiorowego pracy oraz gwarancji zatrudnienia dla pracowników domagali się m.in. związkowcy z organizacji zakładowych „S” w Telekomunikacji Polskiej SA w trakcie pikiet zorganizowanej 17 marca br. w sercu gdańskiej starówki, pod siedzibą swojej firmy.

Protestujący wystosowali pismo do prezesa zarządu TP SA, w którym domagają się także usprawnienia obsługi klientów firmy, zaprzestania zmian organizacyjnych, które odbijają się niekorzystnie na jej funkcjonowaniu oraz zaprzestania dalszej degradacji województwa pomorskiego w zakresie działania TP. Związkowcy zwracają uwagę, że standard obsługi klientów w województwie równy jest obowiązującemu w prowincjonalnych gminach, a w samym Trójmieście brakuje biur obsługi posprzedażnej klientów.

Gdańska pikietą była piątą zorganizowaną przez „S” TP SA w kraju, po demonstracjach w Katowicach, Łodzi, Warszawie i Poznaniu. – Nie zgadzamy się na restrukturyzację polegającą na zwolnieniach! – krzyczano w czasie demonstracji. Związkowcy podkreślają, że TP SA realizuje bez mrugnienia okiem plan redukcji zatrudnienia, który nakreślił jej właściciel, czyli France Tele-



Gdańska pikietą była piątą zorganizowaną przez „S” TP SA w kraju.

kom. Zakłada on zwolnienie do końca roku sześciu tysięcy pracowników. Dziś Telekomunikacja Polska zatrudnia 35 tys. osób, podczas gdy jeszcze trzy lata temu liczyła 73 tys. pracowników. W gdańskim obszarze TP SA zwolnieniami zagrożonych jest 150 osób. Francuski udziałowiec domaga się także od zatrudnionych pracy dłuższej niż 8 godzin dziennie.

To właśnie francuski główny udziałowiec firmy obwiniany jest przez związkowców o degradację TP SA. W manifestacji uczestniczyli związkowcy z wszystkich niemal lokalnych obszarów dzia-

łania firmy. – Telekomunikacja jest coraz mniej polska. Po pierwsze dlatego, że jest w niej coraz mniej polskich pracowników, a po drugie – ponieważ coraz gorzej obsługuje polskich klientów – mówiono w czasie demonstracji.

Związkowcy zapowiedzieli, że w przypadku dalszego niepodjęcia rozmów przez pracodawcę i łamania praw związkowych będą nadal organizować podobne demonstracje i zaostrożą formy protestu, a także informować Państwową Inspekcję Pracy o warunkach pracy w TP SA.

(jw)

Stan wojenny

Kiszczak winny, ale wolny

17 marca br. sąd skazał Czesława Kiszczaka na dwa lata pozbawienia wolności w zawieszeniu za przyczynienie się do śmierci górników z kopalni Wujek i Manifest Lipcowy w grudniu 1981 roku.

Proces Kiszczaka odbył się po raz drugi. W pierwszym, który zakończył się w 1996 roku, został uniewinniony, jednak sąd apelacyjny nakazał go powtórzyć. Po trzech latach proces doczekał się wreszcie zakończenia. Sąd uznał, że Kiszczak „w tajnym szyfrogramie z 13 grudnia 1981 roku przekazał swoje uprawnienia jako szefa MSW w zakresie decyzji o użyciu broni palnej dowódcom oddziałów i pododdzia-

łów MO, co miało bezpośredni związek ze śmiercią 9 górników z Wujka i odniesieniem ran przez 25 górników Manifestu Lipcowego”. – Szyfrogram stanowił dla służb podległych ministrowi pierwszą regulację i musiał być przestrzegany – podkreślił sąd w uzasadnieniu wyroku. Szyfrogram dotarł do komend milicji wcześniej niż dekret o stanie wojennym.

Kara dwóch lat więzienia w zawieszeniu może wydawać się niewspółmierna do tragedii, jakich sprawcą był Kiszczak. Mecenas Janusz Margasiński, pełnomocnik ofiar, powiedział jednak, że dla górników najważniejsze było,

by po 23 latach usłyszeć, że Kiszczak był winien.

Wyrok był zresztą całkowicie zgodny z wnioskiem prokuratora i oskarżycieli posiłkowych – rodzin ofiar. Tak jak chcieli, sąd skazał generała na cztery lata pozbawienia wolności, jednak na mocy amnestii obniżył mu karę o połowę. – Ten wyrok to jakby nagroda pocieszenia. Czuję jednak ogromny niedosyt, dokładnie taką samą karę sąd wymierzył znajomemu za spoliczkowanie żony – mówił po wyjściu z sali sądowej jeden z górników rannych w 1981 roku.

Wyrok nie jest jeszcze prawomocny.

(jw)

Pytanie miesiąca Czy czyta Pan/Pani „Magazyn Solidarność”?



KATARZYNA CHUDY
KZ Administracja Budynków Komunalnych w Gdyni

– Od niedawna jestem związkowcem. Otrzymałam pierwsze egzemplarze i sądzę, że mi się one przydadzą. Są ciekawe, a najciekawszy dla mnie jest dział prawny. Drugi temat, który mnie interesuje, to zagadnienia związane z ochroną zdrowia. Kiedy jednak z mediów dochodzą do mnie informacje o samych nieszczęściach, chciałabym przeczytać coś optymistycznego – np. że Związek coś wywalczył dla pracowników albo że jakiś pracodawca jest dobrym człowiekiem.



KAZIMIERZ OPUSZCZYK
KZ Zakłady Urzędów Okrętowych Hydroster sp. z o.o.

– W „Magazynie” najbardziej interesują mnie kwestie prawne. Poza tym lubię tu czytać felietony o charakterze politycznym. Ciekawią mnie też informacje o aferach i oszustwach, których można często z łatwością dowiedzieć, a mimo to mają miejsce.



ANDRZEJ MATYJASZ
KZ Pomorska Wojewódzka Komenda OHP

– „Magazyn Solidarność” czytamy na posiedzeniach komisji zakładowych raz w miesiącu. W „Magazynie” zdarzają się artykuły mniej znaczące, ale większość jest ciekawych. Można się z nich na bieżąco dowiedzieć, co się dzieje w Zarządzie Regionu oraz poznać różne kwestie prawne. Moja żona lubi zaś czytać porady ojca Grande.



ANNA ŚLIWA, KZ Administracja Budynków Komunalnych w Gdyni

– Ciekawe jest dla mnie to, jak są traktowani pracownicy. Gdy czytam w „Magazynie” np. o wydarzeniach ze Słupska, wiem, że dotyczy to całej Polski. Ci, którzy pracują w mojej firmie, mają często dylemat: zjeść czy zapłacić za czynsz? Piszecie o wydarzeniach z życia codziennego i to mi się podoba. Chciałabym móc czytać o tym, że życie w Polsce zmienia się na lepsze.

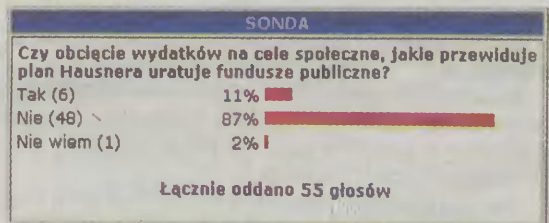


KRZYSZTOF ŻMUDA, KZ Stocznia Północna SA

– Czytuję „Magazyn”, ponieważ zawiera on wiele informacji na temat działalności Regionu i komisji zakładowych. Dla naszej komisji prenumeruję 150 egzemplarzy. Najważniejsze są dla związkowców porady prawne, ponieważ korzystamy z nich w naszej działalności. Szkoda że pismo ma charakter miesięcznika, ponieważ część informacji po miesiącu się dezaktualizuje.

Oprac. (eb), fot. (rk)

Nasza sonda w Internecie



Na pytanie: „Czy obcięcie wydatków na cele społeczne, jakie przewiduje plan Hausnera, uratuje fundusze publiczne?” zadane w naszej internetowej sondzie, większość, bo 87 proc. głosujących, odpowiedziała, że nie. 11 proc. internautów uważało, że tak. Głosujący uważają zatem, że ograniczanie wydatków na cele społeczne nie przyniesie poprawy sytuacji w finansach naszego państwa.

Zapraszamy do odwiedzania naszego serwisu internetowego www.solidarnosc.gda.pl i głosowania w kolejnych sondach. Jednocześnie przypominamy, że opinie internautów nie muszą być reprezentatywne dla ogółu społeczeństwa.

(rk)

Wolne wnioski



Czy może być gorzej?

Czy może być jeszcze gorzej? A może już niedługo będzie lepiej? Oj, chyba jednak będzie kiepsko. Za chwilę wchodzimy do struktur Unii Europejskiej z kompletnie rozbitą sceną polityczną.

Można by się tym nie przejmować, ale to niestety politycy ubarwiają nam życie i kolorują albo w odcieniach czerni, albo co najwyżej w barwach szarości. A tu ciekawie. Ci, co mieli osiągnąć z sukcesem nową erę, spadają w notowaniach na łeb, na szyję. Ci, co byli przeciwni wszystkim i wszystkiemu, urastają do roli zbawiciela kraju. Są jeszcze i tacy, którzy intelektualnie chcą wyjaśnić większości, że musi cierpieć i wtedy będzie lepiej, i ruszają na wojnę a na niej, jak wiadomo, różnie bywa. A innych właściwie nie ma.

I co ma robić polski wyborca? Nawet nie może związać z kraju, bo nie dadzą mu pracy za upragnioną granicą. Z jednej strony słucha tych, co podobno nie rządzą i jak im się da władzę, to wykorzystają ją znakomicie. A rozumieją biednych, bo sami są bardzo bogaci. Czy jednak nie rządzą? A co robią w wielu samorządach? Rządzą. A jak? Wystarczy spojrzeć i wszystko jasne. A jakie mają recepty na świetlaną przyszłość? Każdemu po wysokim minimum, pusty pieniądz na rynek, karanie na prawo i lewo (ciekawe, czy swoich też) i raj w krótkim czasie. Kto w to uwierzy? Już przeszło dwadzieścia procent Polaków. A co zamiast? Obietnice tych, którzy liberalnym podejściem do praw pracowniczych próbują uwieść pracujących? Czyniąc z nich przedmiot i element kosztów? Obietnice tych, którzy tłumaczą biednym, że tylko zaciśnięcie przez nich pasa pozwoli rozwinąć gospodarkę? Obietnice bogatych, że bogaci będą jeszcze bardziej bogaci? I oni mają przekonać bezrobotnych i żyjących na poziomie ubóstwa do poparcia liberalnych pomysłów? Bo ci, którzy obiecywali, że wiedzą nie tylko jak zaczynać, ale także jak skończyć, to już się skończyli przed końcem. Choć jeszcze tego nie chcą zauważyć ani się do tego przyznać. A raj wydawał się tak bliski.

Tylko społeczeństwo nie ma się z czego cieszyć. Jedni puszczają nas w skarpetkach, niszcząc większość struktur państwa, zajęci rozwijaniem bezrobocia i korupcji. Inni, zapatrzeni w teorie ekonomiczne, wróżą zwycięstwo zimnej i nieczulej władzy rynku. A wszyscy boją się wizji zakłęd słownych głoszonych przez nową siłę płonnych nadziei. I nie jest ważne, że te wizje nie są realne, że nie jest możliwe budowanie gospodarki na ich podstawach. Ważne jest, że one są, bo dla wielu, nie tylko z polskiej prowincji, ale i z wielkich miast, oprócz marzeń nie pozostało nic. I nikt nie powinien się im dziwić i traktować jak kogoś gorszego. Czy jednak znajdzie się ktoś, kto nie będzie łudził rajem na wyciągnięcie ręki? Czy znajdzie się ktoś, kto zadba o prawa rynku, ale także i o prawa prostego człowieka pracy? Czy idąc do urny wyborczej będziemy mogli z czystym sumieniem wrzucić kartkę z nazwiskiem kogoś uczciwego, rozsądnego, dbającego o interesy i tych w limuzynach, i tych w przybrudzonych autobusach?

Bogdan Olszewski

Wolność zgromadzeń

Komisja Zakładowa „S” w Spółdzielni Mleczarskiej Maćkowy w Gdańsku 15 marca br. wydała stanowisko w sprawie ustawy o zgromadzeniach znowelizowanej w styczniu br.

Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” Spółdzielni Mleczarskiej Maćkowy w Gdańsku wyraża zdecydowany sprzeciw wobec przyjętej przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ustawie o zgromadzeniach.

Zamiar obciążania organizatorów wszelkich form protestów odpowiedzialnością karną i kosztami powstałych szkód, nie jest niczym innym, jak próbą zamachu na wolność związkową. Ustawa w tym brzmieniu może przy pomocy prowokacji doprowadzić do likwidacji organizacji występujących w obronie pracowników i wolności związkowej.

Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” Spółdzielni Mleczarskiej Maćkowy wzywa wszystkie organizacje zakładowe, władze regionalne, krajowe i branżowe NSZZ „Solidarność” oraz wszystkie organizacje związkowe do wyrażenia zdecydowanego sprzeciwu wobec zamachu na demokrację w wolnej i niepodległej Ojczyźnie.

Gdańsk, 15 marca 2004 r.

Akcje pracownicze

Jesteśmy ignorowani

W 1999 r., w czasie powstania Grupy Kapitałowej Elektrownie Szczytowo-Pompe SA, jej zarząd negocjował porozumienie socjalne ze związkami zawodowymi działającymi w trzech spółkach grupy. W wyniku rozmów członkowie załogi zrezygnowali m.in. z należącej się im premii prywatyzacyjnej, otrzymując w zamian deklarację wykupu przez zarząd należnych im akcji pracowniczych w cenie akcji uprzywilejowanych (1 tys. zł za sztukę).

Punkt szósty

Zapis stanowiący punkt szósty porozumienia socjalnego brzmiał następująco: „Zarząd ESP SA zobowiązuje się do stworzenia mechanizmu odkupienia akcji pracowniczych. Wykup akcji będzie się odbywać po cenie akcji imiennych uprzywilejowanych, serii C, zgodnie z aktem notarialnym z dnia 23 sierpnia 1999 r.” Nie tylko zdaniem związkowców, ale także w opinii kancelarii prawnych, zapisy porozumienia są jasne i nie budzą żadnych wątpliwości. Jednak porozumienie, które zostało podpisane w marcu 2000 r., do tej pory nie zostało wyegzekwowane.

Gdyński sąd pracy, do którego trafili przedstawiciele stron sporu, sprawę umorzył i przekazał do sądu cywilnego z powodu wysokiej kwoty roszczeń. Każdy z prawie pięciuset pracowników Grupy Kapitałowej w świetle porozumienia ma prawo do wykupienia 180-200 akcji. Wartość jednej akcji, po oszacowaniu majątku przedsiębiorstwa w 2000 r., wynosi 1 tys. zł. Zatem każdy z pracowników liczył na otrzymanie 180-200 tys. złotych.

Po przekazaniu sprawy do sądu cywilnego, ludzie dochodzący swoich praw zostali zobowiązani do wpłacenia 10 proc. żądanej kwoty, co oznacza, że każdy miałby wpłacić do sądu 18-20 tys. zł. Nic dziwnego, że pracownicy nie zdecydowali się na ten krok. Sprawę umorzono.

Sto zamiast tysiąca

W tej chwili akcje są od pracowników skupowane, ale po 100 zł zamiast po 1 tys. zł. Jest to wartość tych akcji przed oszacowaniem majątku przedsiębiorstwa.

– Chcieliśmy zgodzić się na sprzedaż akcji po 500 zł, ale ESP SA się na to nie zgodziła. W za-

mian przedstawiciele spółki zaproponowali nam... podpisanie anulowania całego porozumienia – powiedział Zbigniew Szweda, członek Komisji Rewizyjnej KZ Elektrownia Wodna Żarnowiec SA, która wchodzi w skład grupy.

Pracownicy Grupy Kapitałowej Elektrownie Szczytowo-Pompe postrzegają źródło swoich kłopotów w strukturze firmy. 80 proc. akcji spółek posiada właśnie ESP SA, tak więc działania zarządów tym spółek eksploatacyjnych są skutecznie blokowane.

Akcjonariusze ESP SA szukali pomocy w różnych instytucjach i organizacjach. Byli w Sejmie i w Senacie. Interweniowali w Ministerstwie Skarbu Państwa. – Wszędzie odczuwamy arogancję władzy. Jesteśmy przez wszystkich ignorowani – mówi Szweda.

Obecnie, po zgłoszeniu problemu do Komisji Trójstronnej Branży Energetycznej, odbyły się trzy rozmowy między prezesem ESP a związkami zawodowymi działającymi w zakładzie. Spotkania te doprowadziły jedynie do podpisania protokołu rozbieżności.

Elżbieta Banecka

Flextronics International Poland

Z ludźmi trzeba rozmawiać

W tczewskim Flextronicsie „Solidarność” rośnie w siłę. W ciągu zaledwie dwóch miesięcy liczba członków wzrosła ze 100 do ponad 400 osób. Na pytanie – jak to zrobiliście, związkowcy zgodnie odpowiadają: chodzimy do ludzi i rozmawiamy.

W dużym, przeszklonym holu uderza niebywała cisza. Tuż za wielką szybą jest hala produkcyjna z rzędem nowoczesnych skomputeryzowanych maszyn. Gdzie się nie obejrze – szkło. Przewodniczący komisji zakładowej Krzysztof Andraszewicz i sekretarz Ryszard Tober wprowadzają mnie do siedziby związku. Też przeszklonej.

Na pytanie: dlaczego właśnie „Solidarność”, przewodniczący zwraca uwagę, że tak naprawdę nie ma innego związku, który jest tak powszechnie dostępny.

– W Tczewie jest siedziba związkowego oddziału, a nam udało się nawiązać dobry kontakt z jego szefem Markiem Nagórskim. Od niego dostaliśmy wszelkie wsparcie. Na starcie to było bardzo ważne – dodaje.

„Solidarność” we Flextronics International Poland w Tczewie powstała w 2002 r. Z początku niewielka komisja szybko utrwaliła swoją pozycję w firmie. Pracodawca, choć z rezerwą, przyjął fakt powstania związku do wiadomości. Związkowcy nie tylko mieli możliwość swobodnego działania, ale otrzymali odpowiednie warunki.

– Nigdy nie byliśmy ludźmi, którzy przychodzili do pracodawcy z żądaniem i walcili pięścią w stół oczekiwali spełnienia żądań – mówi Andraszewicz. – Wręcz przeciwnie. Zawsze nasze racje popieramy rzeczowymi argumentami.

– We wcześniej chodzimy do ludzi i rozmawiamy z nimi – dodaje Tober. Na jego głowie spoczywa tworzenie związkowego biuletynu, który od niedawna jest w FIP wydawany.



Przypadek Flextronicsu to rzadki w Polsce przykład, jak powinna wyglądać współpraca związku zawodowego i pracodawcy.

Związkowcy zwracają uwagę, że wobec pracowników pracodawca stawia bardzo wysokie wymagania. Sprzęt jest skomplikowany, a sama praca wymaga najwyższej uwagi i zaangażowania.

– Musimy to szanować i tak dostosować naszą działalność, aby w żaden sposób tego nie zakłócać. Dlatego w rozmowach z pracodawcą przedstawiamy przede wszystkim racje pracowników z produkcji, którzy w Niemalże 100 proc. tworzą Związek.

Metoda działania związkowców z „S” okazuje się być niezwykle skuteczna. W ciągu ostatnich kilku miesięcy taki sposób przeniesienia o Związek przyjęło ponad 300 pracowników. Bez rewolucji, wielkiej agitacji.

– Ludzie widzą efekty naszej pracy, a my ciągle jesteśmy wśród nich. Zresztą, co to byłoby za związkowiec, który zaszywa się w swoim biurze i nie wie, co się dzieje w firmie – mówi Andraszewicz.

Z końcem roku 2003 związki wraz z kierownictwem firmy rozpoczęły negocjacje układu zbiorowego pracy. Projekt układu napisała „Solidarność”. W najbliższych dniach zosta-

nie zamknięty siódmy z 14 rozdziałów. Podczas swojej krótkiej działalności „S” zorganizowała kilka imprez socjalnych, w tym nawet wspólnie z pracownikami administracji wyjazd do Zakopanego – jak się mówi w firmie – „na Małyszka”. Poprawna, a nawet dobra współpraca nie należy do łatwych. Ostatni przykład – próba wprowadzenia czterobrygadowego systemu pracy – spotkała się ze sprzeciwem związkowców. W tej sprawie również toczą się rozmowy. Przedstawiciele pracowników mają nadzieję, że uda im się przekonać pracodawcę rzeczowymi argumentami do swoich racji. Jak mówią – to trudny partner.

Przypadek Flextronicsu to jednak rzadki w Polsce przykład – wręcz modelowy – jak powinna wyglądać współpraca związku zawodowego i pracodawcy. Często, niestety, próba założenia związku, szczególnie w filiach międzynarodowych concernów, kończy się zwolnieniami i wielomiesięcznymi procesami sądowymi. W Tczewie jest inaczej, a raczej jest normalnie. Szkoda, niestety, że normalność jest dziś tak rzadkim zjawiskiem.

Marek Lewandowski

Kolejne porozumienia

Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” zawarł kolejne porozumienia dotyczące współpracy w działaniu na rzecz zmniejszenia bezrobocia w regionie.

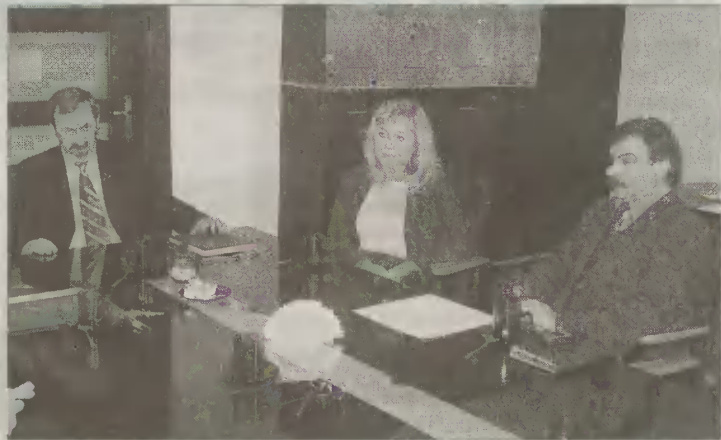
Nowy Dwór

Prawie 40-procentowe bezrobocie panujące w powiecie nowodworskim skłoniło Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” do podpisania 26 lutego 2004 r. umów o współpracy z samorządami i organizacjami społecznymi z tego terenu w celu wspólnego pozyskiwania środków, m.in. unijnych, mających wspomóc politykę pro-zatrudnieniową.

– Występujemy z propozycją współpracy do samorządów i organizacji działających na terenach, na których żyje się szczególnie ciężko – powiedział w czasie spotkania w Nowym Dworze Gdańskim Krzysztof Dośła, przewodniczący ZRG NSZZ „Solidarność”.

Jeśli do oficjalnych statystyk dodać bezrobocie ukryte, można przyjąć, że w powiecie nowodworskim co druga osoba nie ma pracy. Porozumienie z Urzędem Miasta i Gminy sygnował burmistrz Tadeusz Studziński. Zawarto również porozumienie z Powiatowym Urzędem Pracy, które podpisane zostało przez panią kierownik Danutę Kalitkę. Podobny dokument zawarto z Cechem Rzemiosł Różnych w Nowym Dworze.

Złożony przez Związek projekt dotyczący aktywizacji społecznej młodzieży i absolwentów przewiduje zwiększenie szans młodych ludzi w znalezieniu pracy poprzez uruchomienie lokalnego młodzieżowego centrum przedsiębiorczości, m.in. właśnie w Nowym Dworze Gdańskim. Ośrodek ten byłby powiązany z Centrum Regionalnym w Gdańsku i stanowiłby jedno z



Porozumienie z Powiatowym Urzędem Pracy w Gdańsku sygnowali (od lewej) Roland Budnik, Ewa Dąbrowska i Krzysztof Dośła.

miejsce wsparcia i integracji młodych ludzi. Koordynatorem działań dotyczących projektu w Nowym Dworze Gdańskim został Henryk Kulka, starszy Cechu Rzemiosł Różnych w tym mieście.

Nadrzędnym celem działań Zarządu Regionu Gdańskiego „S” jest stworzenie Pomorskiego Ośrodka Aktywizacji Zawodowej i Społecznej.

Powiatowy Urząd Pracy w Gdańsku

Kolejne porozumienie dotyczące współpracy w przeciwdziałaniu bezrobociu, tym razem pomiędzy Zarządem Regionu Gdańskiego „S” a Powiatowym Urzędem Pracy w Gdańsku, podpisano 10 marca.

– Myślę, że razem przeprowadzimy kilka konkretnych projektów – mówił przed podpisaniem porozumienia Roland Budnik, dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy. Podkreślał, że urząd wypracował już metodologię pracy z osobami bezrobotnymi, w tym także z absolwentami, którzy nie mogą znaleźć pracy, dysponuje też bazą danych osób pozostających bez zatrudnienia. Wspólnie z przedstawicielami Zarządu Re-

gionu Gdańskiego „S” zastanawiano się nad realizacją projektów uruchomienia w terenowych oddziałach ZRG „S” biur pracy i klubów pracy, w których bezrobotni znaleźliby fachową poradę i dostęp do komputera, np. w celu napisania podania o pracę i CV. Przedstawiciele urzędu dzielili się także pomysłami na tworzenie tzw. kiosków z pracą czy komputerowych terminali, w których można by uzyskać bezpłatnie informacje o aktualnych ofertach pracy w regionie, w kraju, a nawet za granicą, także wiele innych informacji.

Ze strony ZRG „S” podpisy pod porozumieniem złożyli: Krzysztof Dośła, przewodniczący oraz Ryszard Dubiela, wiceprzewodniczący. Ze strony PUP porozumienie sygnowali: Roland Budnik – dyrektor urzędu oraz Ewa Dąbrowska, zastępca dyr. ds. rynku pracy.

(jw), (eb)

Do tej pory Zarząd Regionu Gdańskiego „S” zawarł już 15 porozumień z samorządami regionu, uczelniami wyższymi, organizacjami pracodawców i urzędami pracy.

Mija rok

29 kwietnia minie rok od złożenia w Sejmie przez „Solidarność” obywatelskiego projektu ustawy o zmianie ustawy o zatrudnieniu i przeciwdziałaniu bezrobociu.

Niestety, istnieje zagrożenie, że po wprowadzeniu do Sejmu rządowego projektu dotyczącego zmiany tej samej ustawy w ramach planu Hausnera (i jego ewentualnym uchwaleniu) projekt obywatelski trafi do kosza.

29 lipca ubiegłego roku, a więc dokładnie w dniu, w którym upływał ustawowy termin do podjęcia przez Sejm decyzji o dalszych losach projektu, skierowany został on do komisji sejmowych, gdzie leży do dziś.

Jednym z głównych celów nowelizacji, pod której projektem zbierała podpisy „S”, jest przywrócenie prawa do zasiłków i świadczeń przedemerytalnych osobom legitymującym się długim stażem pracy i niemającym szans na otrzymanie zatrudnienia. Zostały one zniesione w 2001 roku przez rząd SLD-UP-PSL.

19 grudnia 2003 roku rząd wniósł o odrzucenie projektu, m.in. z powodu „znacznego obciążenia budżetu państwa”. Rząd stwierdził także, że kwestie poruszane w projekcie są już dostatecznie uregulowane.

(jw)

WZD „S” Stoczni Północnej Nadać imię Kuklińskiego



O działalności Komisji Zakładowej „S” i sytuacji w przemyśle stoczniowym rozmawiali 18 marca br. związkowcy w czasie Walnego Zebrań Delegatów „S” Stoczni Północnej. Podjęto także uchwały i stanowiska.

Krzysztof Żmuda, przewodniczący KZ „S” w Stoczni Północnej, złożył sprawozdanie z działalności organizacji w ubiegłym roku. Mówił m.in. o uczestniczeniu komisji w pracach Sekcji Przemysłu Okrętowego „S”, a także Europejskiej Federacji Metalowców, udziale w demonstracjach organizowanych przez ZRG

„S” i sekcję. – Staramy się także wspierać finansowo naszych członków, którzy znajdują się w kłopotach finansowych, wspomogliśmy także oświatowy Fundusz Stypendialny działający przy ZRG „S” – mówił Krzysztof Żmuda.

Delegaci podjęli uchwały odnoszące się do wewnętrznych spraw stoczni, a także stanowisko, w którym apelują do władz miasta o nadanie imienia pułkownika Ryszarda Kuklińskiego ulicy lub placowi w rejonie pomnika Poległych Stoczniovców.

(jw)

O czym szumiały media?

Co na to Franklin?



Benjamin Franklin, mentor amerykańskiego kapitalizmu, głosił, że droga do bogactwa to oszczędność i praca. Nasi milionerzy w różnych wywiadach też to powtarzają, kładąc zresztą nacisk na „pracę”, a „oszczędność” raczej zastępując „pomysłowością”, „inicjatywą”. Z tym można by się zgodzić, choć to raczej postulat etyczny niż rzeczywistość. Zdziwił mnie więc artykuł z „Newsweeka”, gdzie formuluje się całkiem świeże twierdzenie, że „etos kapitalistyczny w polskim społeczeństwie załamuje się, bo aż 68 proc. Polaków uważa, że do majątku nie można dojść uczciwą pracą”, „zakneblowaliśmy bogaczy”, „zaczęliśmy ich podejrzewać o najgorsze”, „w przeciętnym Polaku odczuwała się zawiść”.

Pomieszenie z poplątaniem! Etos kapitalistyczny nie polega przecież na tym, żeby przeciętny obywatel kochał i podziwiał milionerów tylko za ich bogactwo. „Newsweek” ułożył „czarną dziesiątkę zniechęconych”. Za co niby przysłowiowy Kowalski miałby ich kochać? Czy któryś z nich rozwinął nową gałąź produkcji, wspierał wynalazców, organizował instytuty badawcze, stworzył coś na kształt Fundacji Rockefellera albo Muzeum Guggenheima? Tworzą i rozszerzają własne imperium biznesowe na gotowym, zastanym albo importowanym. Walczą o przejęcie dobrze prosperujących firm, zjadają albo puszczają z torbami nieco większych niż średnich przedsiębiorców. Uprawiają „inżynierię finansową” i „kreatywną księgowość”. Towarzysko sfilcowani ze światem polityki, na ty z pierwszymi ludźmi władzy o bardzo mamych notowaniach, nie zwracają sobie głowy równomiernym rozwojem gospodarki. Ani myślą inwestować swoje nadwyżki w autostrady i w ogóle w infrastrukturę.

I jeszcze się obrażają. O rzeczony artykuł też. Czyżby dlatego, że jak kwiatek do kożucha przypięto do niego „ramkę” z tekstem w duchu Franklina: „posiadanie majątku wiąże się z powinnościami moralnymi”?

Janina Wieczerska

Na wczasy z „Solidarnością”

Komisja Międzyzakładowa „S” w Nadmorskim Centrum Medycznym zaprasza na wycieczki i kolonie

■ 6-dniowy pobyt w Borowicach koło Karpacza w terminie

29 kwietnia – 5 maja br.

Borowice – w samym centrum Karkonoskiego Parku Narodowego, na styku trzech granic – Polski, Czech i Niemiec. W programie wyjazdu do Pragi i Drezna. Dojazd w zarezerwowanym wagonie PKP. Cena 550 zł

■ Wycieczka – Kraków-Spiska-Szlak Papieski – 5 dni

(29 kwietnia – 4 maja br.)

Zwiedzanie Krakowa z przewodnikiem, dojazd do miasta Spiska Nova Ves (Słowacja), rezerwat przyrody Słowacki Raj, objazd autokarem trasy Nidzica- Czorsztyn-Krościenko-Szczawnica; Szlak Papieski. Przejazd rezerwowanym wagonem PKP. Cena 355 zł

■ Kolonie dla młodzieży – Gorce (Pieniny) – 15 dni

Pobyt w pensjonacie w najdłuższej w Polsce 25-kilometrowej wsi Ochotnicy otoczonej szczytami Gorców i Lubania oraz ekologicznie czystymi lasami. Zakwaterowanie w pokojach 2-5-osobowych. Wycieczki z przewodnikiem po Pieninach i m.in. na Słowację. Cena 1095 zł

■ Kolonie dla młodzieży nad Biebrzą - 14 dni (turnusy 2-16 lipca, 15-29 lipca, 28 lipca-11 sierpnia br.)

Zakwaterowanie w Goniądzu – turystycznej stolicy Biebrzańskiego Parku Narodowego, w pokojach 2-5-osobowych. W programie wycieczki po terenie parku, a także wyjazd do Grodna (Białoruś). Dojazd rezerwowanym wagonem PKP z Gdyni. Cena 1090 zł

Szczegółowych informacji udziela przewodnicząca KZ „S” Jolanta Florkowska, tel. 769-37-39

Pomorski Komitet Sterujący Przygotować się do akcesji

20 lutego br. powołano Pomorski Komitet Sterujący w celu obsługi Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Pomorskiego na lata 2004-2006. Będzie on rekomendował projekty służące rozwojowi regionu w ramach funduszy unijnych. Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” delegował do komitetu swojego specjalistę zajmującego się programami unijnymi.

Przygotowania do powołania PKS trwały wiele miesięcy. Wcześniej odbywały się robocze spotkania przygotowawcze we wszystkich powiatach. W ich ramach przeszkolono 650 specjalistów ds. projektów europejskich i przeprowadzono rozmaite konsultacje. Do pomorskiej bazy danych złożono 390 projektów.

20 lutego 2004 roku doszło do uroczystego powołania komitetu. To wyjątkowe wydarzenie, w przededniu akcesji, odbyło się w Ratuszu Staromiejskim w Gdańsku w obecności wójtów, burmistrzów, prezydentów, starostów, radnych sejmiku, rektorów oraz liderów organizacji społecznych i gospodarczych. Rolę gospodarza pełnił marszałek województwa **Jan Kozłowski**.

W czasie uroczystego powołania Pomorskiego Komitetu Sterującego dla obsługi Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Pomorskiego na lata 2004-2006 marszałek podkreślił zasadnicze znaczenie instytucji dla starannego i profesjonalnego przygotowania Wybrzeża do integracji europejskiej. Powiedział, że jego głównym zadaniem będzie opiniowanie i rekomendowanie projektów najbardziej przydatnych dla rozwoju regionu.

W 28-osobowym Pomorskim Komitecie Sterującym zasiadają przedstawiciele samorządów terytorialnych wszystkich szczebli, reprezentanci pracodawców i związków zawodowych oraz organizacji pozarządowych, jak również rektorzy największych uczelni wyższych. Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” reprezentuje w nim **Stanisława Gatz**. W przekonaniu marszałka Kozłowskiego nasz region jest dobrze przygotowany do integracji europejskiej. W szkoleniach specjalistów korzystano z pomocy brytyjskich ekspertów. Dobre przygotowanie Urzędu Marszałkowskiego do procesu akcesji potwierdziła niedawna kontrola NIK.

Pomorski Komitet Sterujący będzie służył radą i opinią przy realizacji Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Pomorskiego na lata 2004-2006. Na jego realizację zabezpieczono środki finansowe z Unii Europejskiej w kwocie 159,5 miliona euro. Struktura finansowego wsparcia priorytetów tego programu przedstawia się następująco:

■ Priorytet 1

Rozbudowa i modernizacja infrastruktury służącej wzmocnieniu konkurencyjności regionów – 90 mln euro

■ Priorytet 2

Rozwój regionalnych zasobów ludzkich – 25,5 mln euro

■ Priorytet 3

Rozwój lokalny – 44 mln euro

Komitet będzie podejmował kluczowe opinie i rekomendacje służące jak najlepszemu rozwojowi województwa pomorskiego. Prawdziwe wydaje się stwierdzenie, że kto dobrze wystartuje, ten ma szansę odnieść sukces finalny. Pomorze chce dobrze wykorzystać swoją europejską szansę. W programie rozwoju samorządu wojewódzkiego kwestii przygotowania do integracji europejskiej nadano strategiczne znaczenie.

NSZZ „Solidarność” będzie miał wpływ na pracę i decyzje Pomorskiego Komitetu Sterującego poprzez swojego przedstawiciela. Ważne też, iż w komitecie zasiadają partnerzy porozumień zawartych przez ZRG NSZZ „Solidarność”, jak np. rektorzy Politechniki Gdańskiej i Akademii Morskiej, liderzy organizacji pracodawców – Pomorskiej Izby Rzemieślniczej Małych i Średnich Przedsiębiorstw, Pomorskiej Izby Przemysłowo-Handlowej. Niewątpliwie ta okoliczność ułatwi wzajemną współpracę i współdecydowanie o przyjęciu najkorzystniejszych projektów dla dobra i rozwoju Pomorza.

Nie wszyscy być może uświadamiamy sobie w pełni, że już za niespełna kilka tygodni będziemy w strukturach Unii Europejskiej. Teraz, nie tylko dla Pomorskiego Komitetu Sterującego, liczy się dosłownie każdy dzień przygotowań do akcesji.

Jan Kulas

Plan Hausnera

Jak być zdrowym i bogatym

Plan Hausnera, którym SLD chce ratować się przed kompletnym załamaniem finansów publicznych, uderzy przede wszystkim w najuboższych. Pierwsze trzy projekty wchodzące w skład planu zostały już niestety wstępnie zaakceptowane przez Sejm.

4 marca br. Sejm zdecydował o skierowaniu pierwszych trzech projektów ustaw wchodzących w skład planu Hausnera do dalszych prac w komisjach sejmowych. Tym samym nowa koalicja SLD-UP-FKP (Federacyjny Klub Parlamentarny, składający się z „wyrzutków” z innych klubów) obroniła pierwszą część planu.

Za skierowaniem do komisji ustawy o świadczeniach przedemerytalnych głosowało 282 posłów, przeciw było 153, ustawy o waloryzacji rent i emerytur 281 posłów, przeciw było 154. Za dalszymi pracami nad ustawą o promocji zatrudnienia było 289 posłów, przeciw 147.

Przegłosowano także przeniesienie KRUS do Ministerstwa Gospodarki – za było 318 posłów, 115 przeciw. Nowa koalicja ma ok. 220 głosów. Oznacza to, że ustawy Hausnera poparł też 56-osobowy klub PO.

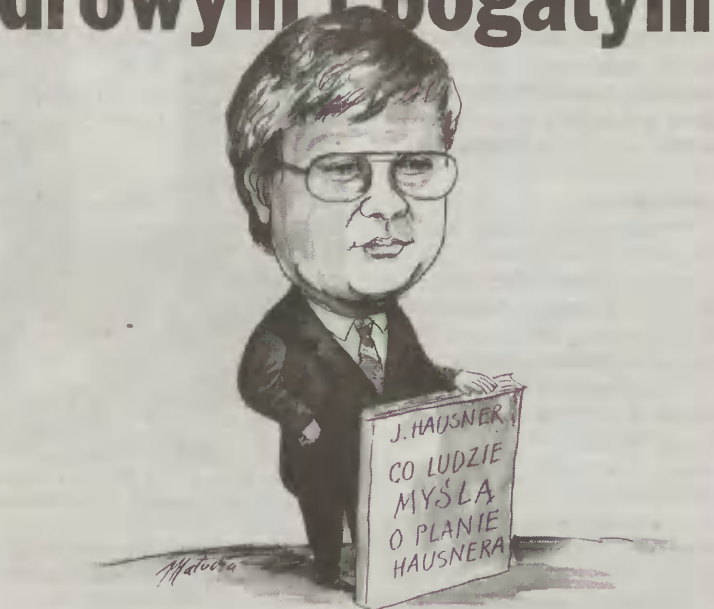
W debacie poprzedzającej głosowanie nad ustawami Hausnera przedstawiciele opozycji zwracali uwagę, że program opiera się na założeniu: im słabsza grupa społeczna, tym bardziej można na niej zaoszczędzić.

Ustawy, które skierowano do prac w komisjach, to:

- Ustawa o świadczeniach przedemerytalnych przewiduje poważne ograniczenie możliwości przechodzenia na świadczenia przedemerytalne oraz zrównanie ich wysokości do poziomu 600 zł. Ustawa m.in. podwyższa o kilka lat wymagany do otrzymania świadczenia staż pracy. Ponadto każdy, kto zdecyduje się na świadczenie przedemerytalne, będzie musiał przez pół roku pobierać zasiłek dla bezrobotnych, a urząd pracy będzie szukał dla niego pracy. Nie będzie można w tym czasie odmówić żadnego proponowanego zatrudnienia. Świadczenie będzie wypłacane dopiero wówczas, gdy dla starającego się nie znajdzie się żadna praca. Nowy system świadczeń ma dać do 2007 r. 1,8 mld zł oszczędności.

Do tej pory waloryzacja emerytur i rent odbywa się corocznie. Waloryzacja naliczana jest według wskaźnika inflacji powiększonego o co najmniej 20 proc. realnego wzrostu przeciętnego wynagrodzenia w poprzednim roku kalendarzowym.

- Ustawa o promocji zatrudnienia reformuje system urzędów pracy. Mają one zostać odbiurokra-



tyzowane (m.in. przez przeniesienie obsługi świadczeń przedemerytalnych do ZUS), by urzędnicy mogli poświęcić więcej czasu na aktywizowanie bezrobotnych. Form aktywizacji ma być więcej niż teraz i mają być lepiej adresowane – tak, by pracodawcom opłacało się zatrudniać osoby najbardziej zagrożone bezrobociem (młodzież do 24 roku życia, ludzi starszych (po pięćdziesiątce), długotrwale bezrobotnych, słabo wykwalifikowanych, samotnie wychowujących dzieci i niepełnosprawnych).

- Ustawa o rentach i emeryturach to odejście od corocznej waloryzacji. Renty i emerytury mają rosnąć dopiero, gdy skumulowana inflacja z kilku lat dojdzie do 5 proc., ale nie rzadziej niż raz na trzy lata. Rząd wspaniałomyślnie zezwolił też na uchwalenie przez parlament wcześniejszej rewaloryzacji, jeśli pozwoli na to stan finansów publicznych. Dzięki tej ustawie budżet ma zaoszczędzić do 2007 r. 8,8 mld zł.

Tezy o powszechnej akceptacji planu Hausnera bronią w raczej

prymitywny sposób autorzy stron internetowych Ministerstwa Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej poświęconych planowi Hausnera. W dziale zatytułowanym „Co myślą ludzie” (teraz już wiemy, kto zna myśli ludzi) możemy przejrzeć sobie wyniki badań socjologicznych, w których „społeczeństwo” odpowiadało na pokrętnie sformułowane pytania w stylu „czy chcesz być zdrowym, mądrym i bogatym”. Oczywiście „społeczeństwo” odpowiedziało „tak”, co nadwornym ministerialni socjologowie umiejętnie zinterpretowali. Nic dziwnego, że badani odpowiedzieli twierdząco na pytanie: „Czy uważasz, że pieniądze publiczne są złe wydatkowane”, jednak taka odpowiedź zamiast jako poparcie dla ministerialnych działań powinna być zinterpretowana raczej jako krytyka polityki gospodarczej władzy. Z konkluzji wynika jednak ni mniej, ni więcej, że „społeczeństwo” popiera plan Hausnera. W podpowiedzi

Plan Hausnera przewiduje m.in.

- zmniejszenie wysokości wynagrodzenia za czas choroby i zasiłku chorobowego do 70 proc.
- wyrównanie wieku emerytalnego kobiet i mężczyzn na poziomie 65 lat pomiędzy 2010 i 2020 r.
- wyrównanie wieku emerytalnego dla wszystkich grup zawodowych, ograniczanie możliwości dostępu do świadczeń przedemerytalnych
- weryfikację przyznanych już rent inwalidzkich (przeprowadzenie badań kontrolnych wśród osób z orzeczoną niezdolnością do pracy na czas stały. Weryfikacja byłaby rozłożona na 3 lata, powinna objąć ok. 480 tys. osób.)
- podniesienie minimalnego wieku wymaganego do ubiegania się o rentę po małżonku do 60 lat w przypadku kobiet i 65 lat w przypadku mężczyzn, a także stopniowe zrównanie tego wieku z wiekiem emerytalnym
- likwidację Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych
- zniesienie przywilejów dotyczących czasu pracy osób niepełnosprawnych (krótszy czas pracy, dodatkowa przerwa na gimnastykę, dodatkowy urlop wypoczynkowy, płatne zwolnienie od pracy w celu uczestnictwa w turnusie rehabilitacyjnym)
- reorganizację Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego

Ustawy wchodzące w skład planu Hausnera zawarte są w trzech pakietach. W pakiecie zimowym poza projektami skierowanymi już do komisji sejmowych znajduje się jeszcze ustawa o zmianie ustawy o ubezpieczeniu społecznym rolników.

W pakiecie wiosennym są ustawy o:

- emeryturach i rentach z funduszy ubezpieczeń społecznych i o systemie ubezpieczeń społecznych
- świadczeniach pieniężnych w razie choroby i macierzyństwa
- rehabilitacji zawodowej i społecznej osób niepełnosprawnych
- ubezpieczeniu społecznym rolników, a także ustawą zmieniającą regulacje dotyczące indeksacji świadczeń społecznych innych niż emerytury i renty

W pakiecie jesiennym dostaniemy z kolei ustawy o:

- emeryturach pomostowych
- emeryturach i rentach z funduszy ubezpieczeń społecznych

tych fachowców od socjotechniki raczej niż socjologii uwierzył chyba sam minister, który na spotkaniach rozpowiada wbrew faktom i zdrowej logice, że większość społeczeństwa zgadza się z jego tezami.

Powstaje pytanie, na ile można ufać ekonomistom chcącemu uzdrowić finanse państwa w warunkach gospodarki kapitalistycznej, który swą pracę habilitacyjną, bronią w czasach PRI-u, zatytułował „Branżowe grupy nacisku w gospodarce socjalistycznej”

(jw)

Oszczędzać, ale mądrze

Rozmowa z **ANTONIM SZYMAŃSKIM**, radnym Sejmiku Województwa Pomorskiego, kierownikiem Zespołu Kuratorów Sądu Rejonowego w Gdańsku

– 1 maja wchodzi w życie nowa ustawa o świadczeniach rodzinnych. Co zmieni ona w porównaniu z dzisiejszym stanem prawnym?

– Ustawa wchodzi w życie niemal niezauważona przez media i większość organizacji społecznych. Także konsultacje jej zapisów nie były zbyt szerokie, a informacje rządowe na jej temat ograniczały się wyłącznie do haseł niedotykających prawdziwej istoty zapisów. Były to w zasadzie dwa hasła: „Pomoc dla najuboższych” i „Jedna ustawa dla wszystkich świadczeń”. A jej zapisy, jak niestety przekonamy się już niebawem, nie mają z tymi hasłami wiele wspólnego.

– **Dlaczego?**

– Zaczniemy od pomocy najuboższym. Trudno raczej podciągnąć pod to hasło obniżenie progu dochodu na głowę w rodzinie z 548 złotych obecnie na 504 złote w nowej ustawie. Jeżeli dochód nie przekracza tej kwoty, to rodzina może ubiegać się o zasiłek rodzinny. Posunięcie to spowoduje, że mniej ludzi ubogich będzie spełniało kryteria i mniej będzie mogło korzystać ze świadczeń pomocy społecznej.

– **Czy są jakies protesty w związku z tą ustawą?**

– Chyba jako pierwszy zwrócił uwagę na te niesprawiedliwe rozwiązania rzecznik praw dziecka. Chodziło mu przede wszystkim o przepisy, które faworyzują dzieci z niepełnych rodzin. Osoby samotnie wychowujące dzieci są uprawnione do otrzymywania dodatku do zasiłku rodzinnego w kwocie 170 złotych. Dla porównania zasiłek rodzinny wynosi na pierwszy i drugie dziecko 46 złotych. Dla ludzi, którzy mają dochód w granicach 500 zł na osobę, to znacząca suma. Powstaje pytanie, dlaczego pełne rodziny, w tym wielodzietne, często znajdujące się w trudniejszej sytuacji, nie mogą liczyć na taką pomoc finansową państwa. Inny zapis faworyzujący osoby samotnie wychowujące dzieci wprowadza świadczenie w wysokości 400 złotych miesięcznie dla osób wychowujących dziecko do 7 lat, które utracą zasiłek dla bezrobotnych. W poprzedniej ustawie kwota była podobna, jednak graniczny wiek dziecka był wyższy. Co najważniejsze jednak, dotyczyła ona także pełnych rodzin.

– **Polska Federacja Ruchów Obrony Życia zrzeszająca 130 organizacji prorodzinnych, której jest pan wiceprezesa, skierowało do Trybunału Konstytu-**

Porównanie zasiłku rodzinnego dla dzieci

z rodzin pełnych	z rodzin niepełnych
<ul style="list-style-type: none"> ■ dziecko wychowywane przez samotnego rodzica otrzyma 213 złotych (zasiłek rodzinny oraz dodatek) ■ dziecko wychowywane przez oboje rodziców otrzyma 43 złote. 	<ul style="list-style-type: none"> ■ troje dzieci wychowywanych przez samotnego rodzica otrzyma 649 złotych ■ troje dzieci wychowywanych przez oboje rodziców otrzyma 139 złotych.

W tej chwili centralna administracja rządowa zatrudnia ponad 500 tys. urzędników. W ramach oszczędności zwolnionych ma zostać 65 osób.

cyjnego wniosek o stwierdzenie niezgodności tej ustawy z konstytucją. Jakie jest uzasadnienie wniosku?

– Zapisy ustawy dotyczące wspomnianych już przez mnie uregulowań dotyczących zasiłków rodzinnych są sprzeczne z konstytucyjną zasadą równego traktowania obywateli przez władze publiczne. Nie kwestionujemy zasadności rozwiązań pomocowych dla rodzin niepełnych, jednak uważamy, że dyskryminują one rodziny pełne. Mam nadzieję, że rzecznik praw obywatelskich również podniesie ten problem. Wiem, że do rzecznika apelowały w tej sprawie także samorządy.

– **Jakie mogą być konsekwencje takich zapisów?**

– Dodatki dla osób samotnie wychowujących dzieci są znaczne, jeżeli brać pod uwagę bardzo mały dochód w rodzinach, których dotyczą. To kwoty nie do pogardzenia i zapewne będziemy mieli do czynienia z częstymi dążeniami do uzyskania statusu osoby samotnie wychowującej dziecko. Podejrzewam, że małżeństwa mogą celowo dążyć do uzyskania separacji bądź rozwodu, by ubiegać się potem o dodatkowe świadczenia. Rzecznik praw dziecka obliczył, że rodzina z trójką dzieci, która przeprowadzi separację małżonków, uzyska dodatkowo świadczenia w wysokości 6300 złotych rocznie. W przypadku biednych rodzin to kwota, której po prostu nie można odrzucić. A przecież właśnie w takich najbardziej niebezpiecznych środowiskach należałoby dbać o to, by małżeństwa były silnie związane, wspierające się, solidarne. Brak węzła małżeńskiego to ewidentne osłabienie rodziny. Nie do pominięcia jest także to, że za separację czy rozwód zapłaci w tym przypadku budżet państwa.

– **Ustawa zlikwiduje także z dniem 1 maja Fundusz Alimentacyjny. Czy to dobrze?**

– Fundusz z pewnością nie był doskonały i kosztował budżet pań-

stwa sporo pieniędzy, jednak jego całkowita likwidacja nie jest dobrym rozwiązaniem. Prawdopodobnie wiele osób nie będzie w tej chwili w ogóle występowało o alimenty albo nie będzie pobierało ich w wysokości, która by im przysługiwała, aby nie przekraczać progu dochodowego uprawniającego do otrzymywania świadczeń. Będzie to bardzo niekorzystne zjawisko. Przede wszystkim dlatego, że na rodzicach powinien ciążyć obowiązek utrzymywania dzieci i żadne inne przyczyny nie powinny ich z tego zwalniać. To po prostu demoralizujące. Pieniądze z budżetu, przeznaczone na pomoc społeczną, nie będą za to trafiać do naprawdę potrzebujących, a znowu do tych „zaradnych”, którzy będą potrafilo sobie wszystko dobrze skalkulować. Można powiedzieć, że jesteśmy biednym państwem i nie stać nas na to, ale prawda jest taka, że właśnie dlatego powinniśmy otaczać większą opieką najbardziej potrzebujących.

– **Ta sfera biedy jest w Polsce bardzo duża, niestety musimy zapewne brać pod uwagę, że jeszcze się powiększy na skutek ustaw wchodzących w skład planu Hausnera.**

– Zdecydowanie tak. Przedsmak tego mieliśmy już doświadczając funkcjonowania systemu ochrony zdrowia, kierowanego przez NFZ. Na tak zwaną modernizację systemu przeprowadzaną od dwóch lat wydano setki milionów złotych, całkowicie bez żadnego pożytku i potrzeby. Od początku dla decydentów było jasne, że jest to wyłączenie realizacją hasła wyborczego SLD. Te pieniądze można by przecież przeznaczyć np. na urlopy macierzyńskie. Tymczasem to właśnie tutaj szuka się oszczędności – skracając urlopy macierzyńskie, ograniczając liczbę osób uprawnionych do zasiłków pielęgnacyjnych, ograniczając świadczenia dla ubogich kobiet w ciąży. Cięża w tej sferze w pierwszym roku rządów Leszka Millera to rząd niemal 3 mld złotych. Dziś mówimy o cięciach w ramach planu Hausnera, ale trzeba pamiętać, że zaczęto je przeprowadzać znacznie wcześniej, w zasadzie po cichu. Najpierw obniżono próg uprawniający do uzyskania zasiłku rodzinnego z 961,91 zł do 548 zł, a od 1 maja kwota ta ma wynosić 504 zł. Cięża w ciągu dwóch lat o prawie 100 proc.! Całkiem niedawno wprowadzono drastyczne ograniczenia w przyznawaniu alimentów, by ostatecznie zlikwidować fundusz. Wiadomo przecież, że ścia-

galność alimentów od osób, które mają je płacić, jest bardzo mizerna. W większości to osoby bezrobotne lub zarabiające bardzo mało i tym samym alimenty nie będą wypłacane. Do tej pory to fundusz gwarantował wypłacanie alimentów. Zlikwidowano też zasiłki porodowe, zamiast np. zawiesić je tylko na rok, do czasu poprawy sytuacji. Ale pieniądze rząd wolał wydać choćby na ogromne zmiany struktur służb specjalnych. Oczywiście w naszej sytuacji należy oszczędzać, ale trzeba to robić w sposób szczególnie rozważny.

– **Może tak po prostu najłatwiej? Najbardziej nie będą raczej protestować i mało kto się z nimi umnie.**

– Niestety, to prawda. Grupy najuboższych obywateli są słabo zorganizowane, zniechęcone, zastraszone. Nie mają nawet przekonania, czy wolno im żądać czegoś od państwa. A wolno. Czy dla władzy miałyby zresztą jakiegokolwiek znaczenie demonstracje emerytów i rencistów? Podwyżka VAT na artykuły dziecięce przeszła niemal bez echa. Dwa lata temu przeprowadzano badania gospodarstw domowych, na które wydano 500 mln złotych. Dla porównania utrzymanie urlopów macierzyńskich w poprzednim wymiarze kosztowałyby budżet państwa 300 mln. Nie twierdząc, że badania były niepo-

trzębna, ale w tak dramatycznej sytuacji finansów publicznych trzeba wybierać - co ważniejsze.

– **Jakie mogą być konsekwencje społeczne takich posunięć?**

– Mówiłem już o prawdopodobnych rozpadach rodzin. Niestety, konsekwencje mogą dotyczyć także sfery zdrowotnej i to w najmłodszym pokoleniu. Brakuje przecież pieniędzy na dożywianie dzieci w szkołach. Wiele rodzin już teraz nie dojada, a skala tego zjawiska zapewne się zwiększy. Przy niewydolnej służbie zdrowia i problemach z dostępem do opieki medycznej to może grozić poważnymi konsekwencjami, system ochrony zdrowia może wręcz nie wytrzymać naporu pacjentów. Zwiększy się także problem przestępczości, która niestety pojawia się wszędzie tam, gdzie jest bieda i nie ma za co żyć. Bieda i bezrobocie będą także wpływały na związki rodzinne, obniży się i tak niski w Polsce autorytet ojca. Gdyby pójść dalej, taka polityka będzie niosła ze sobą konsekwencje wychowawcze i dzieci wyrosłe w tych rodzinach nie będą w przyszłości dobrymi obywatelami i pracownikami. Droga, którą wybrał rząd, jest bardzo krótkowzroczna.

Rozmawiał

Jarosław Wierchołowski

EWA PANCER, rzecznik prasowy gdańskiego oddziału ZUS



– Podstawą przyznania pomocy rodzinie będzie ustalenie prawa do zasiłku rodzinnego, a w drugiej kolejności prawa do dodatków przysługujących do tego zasiłku. Na mocy przepisów tej ustawy wypłacane też będą świadczenia opiekuńcze: zasiłek pielęgnacyjny i świadczenie pielęgnacyjne. Osoba, która nie będzie miała prawa do zasiłku rodzinnego, nie otrzyma też dodatków do niego. Zaświadczenie o dochodach w 2002 roku wystawione przez urząd skarbowy będzie podstawą ustalenia prawa do wypłaty zasiłku rodzinnego. Do niego będą przysługiwały następujące dodatki:

- z tytułu urodzenia dziecka
- z tytułu opieki nad dzieckiem w okresie korzystania z urlopu wychowawczego
- z tytułu samotnego wychowywania dziecka i utraty prawa do zasiłku dla bezrobotnych na skutek ustalonego terminu jego pobierania
- z tytułu samotnego wychowywania dziecka
- z tytułu kształcenia i rehabilitacji dziecka niepełnosprawnego
- z tytułu rozpoczęcia roku szkolnego
- z tytułu podjęcia przez dziecko nauki w szkole poza miejscem zamieszkania.

Tym samym zlikwidowany zostaje Fundusz Alimentacyjny, a system świadczeń na rzecz rodziny będzie zadaniem gminy. Tam też należy zgłaszać wnioski o ustalenie prawa do zasiłku rodzinnego według przepisów obowiązujących po 30 kwietnia br. Do tego czasu, oraz w okresie przejściowym, zadania te realizują instytucje dotychczas wypłacające te świadczenia. One też rozpatrują wcześniej złożone wnioski i wypłacają świadczenia do końca kwietnia 2004 r. według przepisów obowiązujących do tego okresu. □

Co zrobił obecny rząd dla kobiet

- skrócił o 10 tygodni urlop macierzyński
- zlikwidował zasiłek porodowy
- zlikwidował pomoc dla ubogich kobiet w ciąży
- ograniczył krąg uprawnionych do otrzymywania zasiłku rodzinnego obniżając próg uprawniający do jego uzyskania z 961,91 zł do 548 złotych, a od 1 maja br. do 504 zł
- ograniczył liczbę otrzymujących zasiłek okresowy gwarantowany dla kobiet opiekujących się dzieckiem po utracie zasiłku dla bezrobotnych
- zmniejszył krąg uprawnionych do zasiłku stałego z tytułu opieki nad dzieckiem niepełnosprawnym
- ograniczył dostępność do Funduszu Alimentacyjnego
- podwyższył podatek VAT na artykuły dziecięce do 22 proc.
- od 1 maja br. likwiduje Fundusz Alimentacyjny oraz kolejny raz obniża liczbę uprawnionych do zasiłku rodzinnego.

Badania

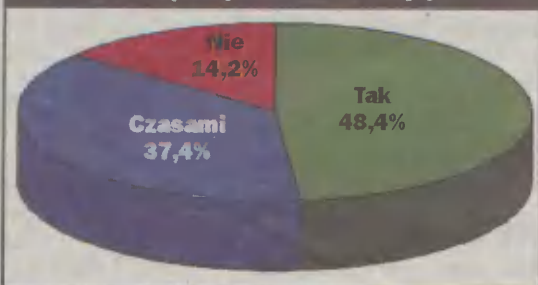
Przemoc w szkole

Przemoc w gimnazjach staje się coraz poważniejszym zjawiskiem, wymagającym rzetelnych analiz. 23 lutego br. w Pucku odbyła się konferencja „Rola instytucji w profilaktyce i rozwiązywaniu problemów wychowawczych w gimnazjach” zorganizowana przez Komisję Międzyzakładową Pracowników Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” w Pucku.

Prezentujemy kilka przykładów badań dokonanych przez Poradnię Psychologiczno-Pedagogiczną w Pucku pod koniec roku 2003. Badaniami ankietowymi objęto 562 uczniów z siedmiu gimnazjów powiatu puckiego.

Jak wskazują ich wyniki, zaledwie 48,4 proc. uczniów gimnazjów powiatu puckiego czuje się bezpiecznie w swojej szkole, 37,4 proc. czuje się bezpiecznie tylko czasami lub nie czuje się bezpiecznie (14,2 proc.).

Czy czujesz się bezpiecznie w swojej szkole?



Ponad 50 proc. uczniów w dużej szkole nie czuje się bezpiecznie (17,6 proc. w ogóle) lub tylko czasami czuje się bezpiecznie (33 proc.). Jest to liczba znacznie wyższa (różnica diagnostycznie istotna) niż w małych szkołach, gdzie bezpiecznie czuje się 70,2 proc. dzieci.

71 proc. badanych uczniów dostrzega na terenie szkół palenie papierosów, 55,8 proc. dostrzega zachowania agresywne, a 46,6 proc. kradzieże. Z dużym niepokojem należy stwierdzić również, iż ponad 20 proc. uczniów dostrzega na terenie szkoły narkotyki.

Poczucie bezpieczeństwa w szkole dużej i małej



Uczniowie gimnazjum odpowiadając na pytanie „Z kim możesz porozmawiać o zagrożeniach?” wyraźnie wskazali, iż największym zaufaniem darzą rodziców (66,4 proc. respondentów wskazało rodziców jako osoby, z którymi można porozmawiać o trudnych sprawach), chętnie o zagrożeniach rozmawiają również ze swoimi koleżankami i kolegami (54,6 proc.). Około 1/3 uczniów rozmawia na ten temat ze swoim wychowawcą (35,6 proc.) i pedagogiem szkolnym (27,6 proc.). Badani uczniowie mogli podawać więcej niż jedną odpowiedź. Niezwykle niepokojący jest fakt, że ponad 10 proc. młodzieży nie ma osoby, z którą mogłaby rozmawiać o zagrożeniach.

Z odpowiedzi uczniów wynika także, że nie wzbudzają strachu rodzice (2,2 proc.) i rówieśnicy (14,4 proc.), czyli osoby, z którymi uczniowie chętnie rozmawiają o zagrożeniach. Strach budzą natomiast starsi koledzy i koleżanki, uznało tak aż 60 proc. ankietowanych.

Najbardziej niebezpiecznymi miejscami na terenie szkoły są: toaleta, szatnia, korytarz i droga ze szkoły i do szkoły. Są to miejsca, gdzie kontrola jest ograniczona lub istnieje możliwość występowania nieakceptowanych zachowań bez udziału świadków mogących je ujawnić. □

Konferencja

Jak pomóc nauczycielom

Sytuacja w szkole jest odbiciem tego, co się dzieje w rodzinie – mówiło 4 marca br. w czasie konferencji „Jak pomóc nauczycielowi w rozwiązywaniu problemów wychowawczych w gimnazjum”. Spotkanie, zorganizowane przez Komisję Międzyzakładową Pracowników Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” w Gdyni, odbyło się w siedzibie urzędu tego miasta.

– Nie jest tak, że polska szkoła jest pełna agresji, jakby była jej źródłem. Szkoła nie istnieje w próżni, ale jest odbiciem tego, co się dzieje w naszych rodzinach – mówiła Joanna Chórek, psycholog w Zespole Szkół nr 1 w Gdyni.

Prelegentka wskazywała na powściągniętych, w jakim żyjemy, oraz to, że koncentrując się na pracy albo jej braku, tworzymy na użytek naszych pociech system kontrolujący-represyjny, wyrażający się często jedynie kontaktami w rodzaju: Jak było w szkole? Czy odrobiłeś lekcje?

Część prelegentów była zgodna co do tego, że szkoła wspiera rodzinę, ale nie może jej zastąpić. Jednak nadkomisarz Dorota Kaźmierczak z Komendy Miejskiej Policji w Gdyni



for. Elżbieta Banecka

Na konferencji zastanawiano się, jak zaradzić przemocy w gimnazjach.

podkreślała, że wskazywanie na rodzinę jako źródło problemu dzieci w wieku gimnazjalnym nieraz mija się z celem, gdyż jest to czas wzorowania się na zachowaniach rówieśniczych.

Nauczyciele prosili Mirosławę Brodecką, przedstawicielkę Sądu Rodzinnego w Gdyni, o interpretowanie uczniowskiego prawa do nietykalności

cielskiej w sytuacji rozdzielenia bijących się oraz o stworzenie dokumentu określającego to, co wolno robić nauczycielom w obronie porządku w szkole. Odpowiedzi właściwie nie otrzymali. – Co wolno, a co nie – jest właściwie pytaniem retorycznym. Co nie jest zabronione, jest dozwolone – powiedział Mirosław Brodecka. (eb)

Likwidacja gdańskich szkół

Lepiej sprawdź, czy istnieje

W związku ze spadającą z roku na rok liczbą urodzin władze samorządowe w całej Polsce zmniejszają liczbę szkół. Miasto Gdańsk przewidziało, że likwidacja placówek oświatowych będzie rozłożona w czasie. Do roku 2008 mają zostać zrestrukturyzowane 32 placówki oświatowe, z czego 27 przewidziano do zamknięcia.

tencyjną w sprawie pięciu placówek oświatowych, których likwidacja ma nastąpić jeszcze w tym roku. Są to Zespół Szkół Metalowych, Zespół Szkół Zawodowych nr 10, Szkoła Podstawowa nr 67, Przedszkole nr 30 oraz gdyńska filia Specjalnego Ośrodka Szkolno-Terapeutycznego dla Dzieci i Młodzieży z Autyzmem. Pomorski kurator oświaty zaopiniował pozytywnie

spotkanie dla tracących zatrudnienie pracowników oświaty. Na ich pytania będą odpowiadać pracownicy Powiatowego Urzędu Pracy, ZUS-u oraz Urzędu Miejskiego.

W latach 2004-2006, zgodnie z planami restrukturyzacyjnymi, pracę ma stracić około 239 nauczycieli oraz około 243 pracowników administracji i obsługi placówek oświatowych w Gdańsku. W liczbę tę nie wliczono pracowników, którzy wrócą na zwykłą lub wcześniejszą emeryturę.

Dla „Solidarności” ważna jest obrona pracowników przed utratą miejsca pracy, ale niedopuszczenie do likwidacji placówek oświatowych uważa ona także za szansę na poprawienie warunków nauki. Dzięki mniejszej liczbie dzieci i młodzieży w szkole, można by stworzyć mniejsze klasy, ograniczyć pracę na drugą zmianę oraz rozszerzyć ofertę zajęć pozalekcyjnych.

Miasto broni swojej racji, przytaczając nie tylko argumenty ekonomiczne. Dokument „Gdańszczanin 2020. Model gdańskiej oświaty samorządowej – kierunki zmian i zamierzenia na lata 2002-2004”, przewiduje przesunięcie zaoszczędzonych w efekcie restrukturyzacji środków m.in. na naukę języka angielskiego od I klasy szkoły podstawowej, naukę drugiego języka obcego oraz naukę pływania w gimnazjum.

Elżbieta Banecka



rys. Marjan Matrocha

Plany likwidacji niektórych szkół pojawiły się po raz pierwszy 11 grudnia 2003 roku na sesji Rady Miasta Gdańska.

27 lutego, na nadzwyczajnej sesji Rada Miasta przyjęła uchwałę in-

zamknięcie wszystkich tych placówek. Ostateczna decyzja o likwidacji szkół zapadnie prawdopodobnie na sesji Rady Miasta 31 marca 2004 r. Tęgo samego dnia w sali Akwen gdańskiej „Solidarności” odbyło się

Czarna lista pracodawców

Komisja Krajowa „S” zamierza wkrótce rozpocząć publikowanie rejestru pracodawców – dłużników, którzy zalegają z wypłatami pensji swoim pracownikom. Do utworzenia takiego rejestru zobligował komisję ubiegłoroczny XVI Krajowy Zjazd Delegatów.

KK przygotowywała się do zrealizowania uchwały dość długo. – Musieliśmy zbadać wszelkie aspekty prawne.

To delikatna materia i należało opracować taką formułę rejestru, by uniknąć oskarżeń o rozpowszechnianie nieprawdziwych informacji i działania na czyjąś szkodę – mówi Anna Galus-Czerwonka, koordynator ds. obrony praw związkowych w KK „S”. We współpracy z biurem prawnym udało się określić bezsporne kryteria określania pracodawców jako dłużników.

Konieczne jest w tej chwili wyznaczenie przez wszystkie regiony Związku koordynatorów, którzy będą zbierali informacje o nierzetelnych pracodawcach na swoim terenie. Lista będzie publikowana w Internecie, a także w prasie związkowej. Termin, w którym powstanie, uzależniony jest od działań wszystkich regionów Związku. (jw)

Marzec '68 w Gdańsku

Początek drogi do wolności

Wydarzeń z marca 1968 r. nie muszą wstydzić się gdańscy robotnicy. Mit o tym, że nie opowiedzieli się po stronie studentów, okazał się nieprawdą. Dowody na potwierdzenie tej tezy przedstawił 17 marca br. w trakcie swojego wykładu w Biurze Edukacji Publicznej IPN w Gdańsku dr Sławomir Cenckiewicz.



Robotnicza masówka w Stoczni Gdańskiej im. Lenina w marcu 1968 r.

– To był protest robotniczo-inteligencki. Marzec '68 w Gdańsku był początkiem drogi do wolności – przyznaje Edmund Krasowski, dyrektor IPN w Gdańsku.

Dokumenty, które przedstawił dr Sławomir Cenckiewicz, przedstawiają wydarzenia, jakie rozegrały się w Gdańsku od 11 do 15 marca 1968 r. Już wcześniej, według tajnych materiałów SB, zauważono wśród studentów PG wzrost nastrojów antypartyjnych. Na przełomie lutego i marca SB zarekwirowała około 50 ulotek wysłanych do studentów i nawołujących ich do wystąpień przeciwko władzy. Ulotek było z pewnością dużo więcej, mowa była nawet o nakładzie powyżej 18 tysięcy. SB nie próbowała jednak przeciwdziałać przyszłym wydarzeniom.

Prowokacja polityczna

Pierwsi „emisariusze” zdający relacje z wydarzeń w Warszawie przybyli do Gdańska w nocy z 10 na 11 marca 1968 r. Byli to najczęściej studenci Uniwersytetu Warszawskiego, którzy wracali do rodzin w Gdańsku. Przybywali jako łącznicy chcąc namówić studentów do zorganizowania solidarnościowej manifestacji. W tym celu kolportowali rezolucje nawołujące do protestów.

W wiecu zorganizowanym 11 marca na Politechnice Gdańskiej uczestniczyły 4 tysiące osób. W trakcie spotkania studenci manifestowali przeciwko socjalizmowi. Opowiadali o brutalnych działaniach SB i ORMO w Warszawie. Jeszcze tego samego dnia utworzyli komitet protestacyjny.

Aż do 12 marca włącznie nie przedsięwzięto żadnych działań w celu powstrzymania protestu studentów. Władza zachowywała się tak, jakby nic się nie działo. Tym bardziej to było dziwne, że na wiecu wieczornym, który skończył się dopiero po 2 w nocy, byli obecni również agenci SB i członkowie PZPR. Rozpoznali ich również studenci. Przemawiał wtedy również pierwszy sekretarz KW PZPR Stanisław Kociołek.

Ponad 90 proc. dawnych dokumentów SB i UB zostało zniszczonych. Jednak te, co pozostały, a także wiele innych przesłanek wskazuje, według dr Cenckiewicza, że władza podejmowała świadome działania prowokacyjne wobec opozycji. Wiele dokumentów pokazuje również, że wydarzenia marcowe były manewrem politycznym zorganizowanym przez grupę Moczara w celu obalenia ówczesnego pierwszego sekretarza PZPR Władysława Gomułki.

– Komitet Wojewódzki dopuścił do wybuchu protestów i radykalizacji postaw – mówi dr Cenckiewicz. – A na szczytach władzy rozgrywała się walka pomiędzy młodymi członkami PZPR, urodzonymi w latach 1925-40, skupionymi wokół Moczara, a starymi komunistami.

MO i SB wkraczają do akcji

Jednak po 12 marca działania MO i SB się zmieniają. Dworzec kolejowy zostaje obstawiony milicją, pasażerowie są legitymowani. SB i MO starają się nie dopuścić do rozprowadzania ulotek po mieście.

– Nie można twierdzić, że SB i MO nie były przygotowane na to, że protesty i demonstracje będą w Gdańsku miały miejsce – mówi dr Cenckiewicz. – Już 9 marca, a więc trzy dni przed przyjazdem do miasta pierwszych studentów kurierów z Warszawy, z zachowanych szyfrogramów wynika, że zostały podjęte przez MO i SB działania na wypadek zamieszek.

Podjęto wtedy decyzję o powołaniu sztabu antykrzysowego, nawiązano ścisłą współpracę SB z MO oraz zarządzono stan gotowości w Gdańsku i województwie. Opracowano szczegółowy plan przedsięwzięcia na wypadek zajść bądź zakłócenia porządku publicznego. Ponadto wprowadzono całodobowe dyżury oficerów SB, zmobilizowano aktyw partyjny. KW MO wystąpiła także z prośbą do MSW o pomoc ORMO, a także dobrojono milicję w środki techniczne i transportowe. – Wtedy role były już dokładnie rozdzielone – mówi dr Cenckiewicz. –

Przypisano je 70 oficerom i funkcjonariuszom SB i MO.

Sztabem kryzysowym kierował wtedy płk Piechnik. Powołano specjalne komórki pod nazwami: „Studenci i pracownicy nauki wyższych uczelni”, „Dokumentacja i sprawy wyższych uczelni”, „Środki masowego przekazu, radio, telewizja i prasa”, „Zakłady kluczowe gospodarki narodowej”, „Syjonizm”, „Ulotki i napisy” itp. Jednak, pomimo zmobilizowania sił, MO i SB nie podejmowały przez pierwsze trzy dni żadnych działań w celu powstrzymania protestów.

Walka z Żydami

– Scenariusz wydarzeń przewidywał obalenie Władysława Gomułki i walkę z Żydami w aparacie partyjnym – twierdzi dr Cenckiewicz. – Zachowane materiały SB potwierdzają, że gdańskie kierownictwo słało do Warszawy raporty, w których informowano, iż społeczeństwo jest źle nastawione do Władysława Gomułki. Początkowo opisywano nastroje w konkretnych środowiskach, później stosowano sformułowania bardzo ogólne, typu: „Mówi się, że”, „W tramwajach i autobusach słychać, że”.

Głównym zarzutem wobec Gomułki był fakt, że nie dość sprawnie walczył z Żydami w partii. Argumentem przeciwko było również to, według jednego z informatorów, że miał żonę Żydówkę. Przekazywano również, że wśród studentów jest za mało młodzieży pochodzenia robotniczego, zbyt wielu natomiast Żydów. Informowano, że mieszkańcy mówią, że bilety komunikacji miejskiej podrożały, a wyżsi urzędnicy partyjni, w domyśle Żydzi, „rozbijają się samochodami”.

Tak więc pod pozorem opisu nastrojów mieszkańców miasta władze Gdańska prowadziły własną rozgrywkę polityczną. Sugerowano, kogo należałoby pozbawić władzy, a kto powinien znaleźć się na czele partii.

Podobne meldunki pojawiły się już w 1966 r. Już wtedy wśród wy-

mienianych osób padło nazwisko Edwarda Gierka, jako osoby, która powinna znaleźć się w przyszłym kierownictwie.

Nieprzewidziany przebieg

Najbardziej znanymi wydarzeniami z marca 1968 r. są te, które miały miejsce w Warszawie. Mało mówiono o wydarzeniach gdańskich.

– Nic dziwnego – stwierdza Edmund Krasowski. – Bo wydarzenia w Gdańsku nie miały charakteru antysemitckiego. Bo studentów i pracowników naukowych poparli robotnicy. To sprawiło, że o Gdańsku władza myślała inaczej.

Tymczasem 15 marca 1968 r. miała miejsce w Gdańsku największa w skali kraju manifestacja. – Według tajnych meldunków SB wzięło w niej udział 20 tysięcy ludzi – mówi dr Sławomir Cenckiewicz. – Byli to studenci, robotnicy i inni mieszkańcy Gdańska.

Wiec rozpoczęli około godziny 14 studenci Politechniki Gdańskiej i Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Po godzinie 16 pojawili się robotnicy, którzy wracali z pracy lub też zostali specjalnie wysłani w celu spacyfikowania manifestacji. Połowa z nich przyłączyła się do protestujących studentów.

Wśród 301 zatrzymanych prawie połowę – 140 osób – stanowili robotnicy. Pozostali to: 48 – studenci, 29 – inteligencja pracująca, 24 – uczniowie szkół średnich, 60 – inni. Aresztowanych, i odpowiadających później przed sądem, zostało natomiast 90 osób. Najlicniejszą grupę stanowili robotnicy – 61 osób. Pozostali to: studenci – 7 osób, uczniowie szkół średnich – 5, inteligencja pracująca – 8 i pozostali – 9. Tak więc mit Marca, który przeciwstawił sobie studentów i robotników w Gdańsku, nie ma racji bytu.



Uszkodzony 15 marca 1968 roku samochód milicyjny.

Kombatanci Uprawnienia dla sprzątaczek z UB

W maju 2002 SLD skierował do Sejmu projekt zmiany ustawy o kombatantach. Prace nad nim nadal trwają w sejmowej Komisji ds. Polityki Społecznej i Rodziny. Zakłada on m.in. przywrócenie uprawnień kombatanckich dla osób, które po wojnie służyły w organach represji.

Ustawa ma nie obejmować tych, którzy dopuścili się w czasie pracy przestępstw i bezpośrednio uczestniczyli w stosowaniu represji. Wiadomo jednak z praktyki, że udowodnienie byłym oprawcom z UB faktu popełnienia przestępstw jest bardzo trudne, a w niektórych przypadkach wręcz

Działania bezpieki

– Wstyd powiedzieć, czym zajmowała się SB – mówi Edmund Krasowski. – Nie tępieniem bandziorów, terrorystów, a np. krowaniem antysemityzmu. Jeszcze w 1986 r. esbecja interesowała się życiem ludności pochodzenia żydowskiego. Informuje o tym zachowany szyfrogram.

W Gdańsku najaktywniej działał w tym zakresie Michał Pietras. Do wydarzeń marcowych pełnił w SB funkcję majora. Później awansował do stopnia podpułkownika. W sztabie antykrzysowym powołanym 9 marca 1968 r. dowodził komórką pod hasłem „Syjonizm”.

Przepracował w SB 41 lat. W 1990 r. sam złożył prośbę o wystąpienie ze służby, nikt go nie zamierzał zwolnić. Miał uprawnienia kombatanta. W 2001 r. Urząd ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych wystąpił do KW MO z zapytaniem o przebieg służby Pietrasa. Pytano się wtedy również, czy nie zwalczał podziemnej opozycji. Wystawiono mu dobrą opinię, a przebieg jego służby przedstawiono do 1956 r.

– Ppłk Pietras trafił Żydów zawzięcie – opowiada dr Cenckiewicz. – Przeprowadził swoisty spis, w którym dokładnie przedstawiał, co robili wymienieni Żydzi po wojnie. Wyszczególniał osoby według poglądów syjonistycznych, rozpracowywał poszczególne grupy zawodowe i różne środowiska. Jest to tym bardziej dziwne, że w czasie wojny był więźniem obozów w Dachau i Oświęcimiu. Po wydarzeniach marcowych awansował, dostał podwyżkę i pewnie dziś żyje sobie spokojnie i dostaje niezłą emeryturkę. Pietras miał uprawnienia kombatanckie, które jednak potem utracił.

Ołga Zielińska

Felieton nie bardzo rocznicowy Nie ma „Solidarność” bez informacji

W kwietniu 1994 roku ukazał się pierwszy numer „Magazynu Solidarność”. Pismo Zarządu Regionu uzyskało nową formę, z czarno-białego biuletynu, wydawanego w 2 tysiącach egzemplarzy, przekształciło się w kolorowe pismo o kilkudziesięciotysięcznym nakładzie, wprowadzając nową jakość wśród pism związkowych. Jak na rocznicowy felieton przystało, powinna teraz nastąpić lista dokonania redakcji „Magazynu”. Jednak zamiast tego chciałabym krótko napisać o roli informacji w Związku, a raczej o niedocenianiu tej roli.

W dzisiejszym świecie bez informacji nie jest możliwe żadne skuteczne działanie. Dlatego firmy, chcąc sprzedać jakiś produkt, wydają olbrzymie pieniądze na jego promocję, a politycy zrobią wszystko, żeby tylko zaistnieć w mediach. Fatalna polityka informacyjna, kosztowała AWS utratę nie tylko władzy, ale w konsekwencji doprowadziła do likwidacji tego ugrupowania.

Trudno również sobie wyobrazić bezprecedensowe zwycięstwo „Solidarność” w 1989 roku bez setek piśmierek wydawanych w drugim obiegu w latach osiemdziesiątych. Niestety, po odzyskaniu niepodległości, z informacją w Związku i o Związku nie było najlepiej. Naiwnie uwierzono, że pluralistyczne media będą obiektywnie informować także o sprawach pracowniczych. Dziennikarze jednak, zarówno prywatnych, jak i publicznych środków masowego przekazu, bądź omijają problemy związkowe, bądź przedstawiają organizacje zrzeszające pracowników w nie najlepszym świetle. Powody tego stanu rzeczy są różne. Przede wszystkim wymagania właścicieli gazet oraz stacji radiowych, a przede wszystkim telewizyjnych, dla których liczy się przede wszystkim sensacja. Codzienna praca związkowa wydaje się więc mało ciekawa i tematy związkowe dopiero wtedy stają się „medialne”, gdy dochodzi do ostrej akcji strajkowej lub kolejnego „marszu na stolicę”. Niechęć do tematów pracowniczych wiąże się również z dużym skomplikowaniem samej materii – niewielu dziennikarzom chce się przebrnąć przez meandry takich spraw, jak zmiany w kodeksie pracy, emerytury pomostowe itp.

Liberalne w większości media przyprawiły związkowcom, w tym także działaczom „Solidarność”, tzw. głębę głównych hamulcowych przemian w Polsce, którzy tylko mnożą żądania nie do spełnienia i organizują burdy uliczne. Aby zmienić negatywny wizerunek związków w mediach, który przekłada się na niski poziom zaufania społecznego w sondażach, niezbędne jest wypracowanie przez władze „Solidarność” spójnej polityki informacyjnej na wszystkich szczeblach. Tym bardziej że z tych samych sondaży wynika, że Polacy opowiadają się za zwiększeniem roli organizacji związkowych w życiu społeczno-politycznym.

Można mówić o pewnych pozytywnych zjawiskach, jak choćby związkowe strony internetowe, szczególnie warta polecenia jest witryna Komisji Krajowej, która dostarcza bieżącej informacji o „Solidarność”, prowadzona przez byłą dziennikarkę naszego pisma. Niestety, dostęp do internetu prawdopodobnie jeszcze długo nie będzie powszechny i nie zastąpi on gazetek związkowych. Pewne nadzieje dają zmiany, jakie zachodzą w „Tygodniku Solidarność”. Wciąż poprawia się jego forma, coraz częściej można znaleźć w nim ciekawe artykuły. Jednak ciągle nie wiadomo, czy „Tygodnik” ma być superbuletynem związkowym, skierowanym przede wszystkim do działaczy związkowych, czy też opiniotwórczym pismem społeczno-politycznym, mogącym konkurować z „Wprost” czy „Newsweekiem”. Gorzej natomiast z informacją jest na poziomie zarządów regionów, w których oszczędności najczęściej zaczyna się właśnie od działów informacji. Także wielu działaczy szczebla komisji zakładowych uznaje, że informacja związkowa nie jest konieczna.

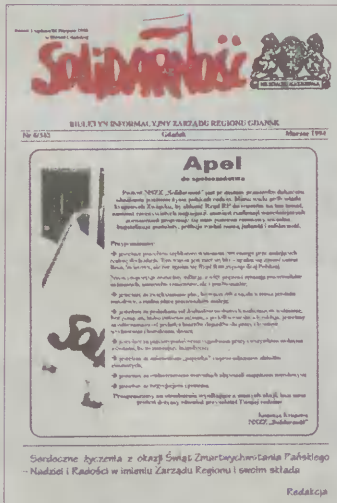
„Magazyn Solidarność”, pismo Zarządu Regionu Gdańskiego, w ciągu dziesięciu lat zdobyło wśród związkowców wielu przyjaciół. Im przede wszystkim chciałabym w imieniu redakcji podziękować zarówno za ciepłe słowa pod naszym adresem, ale i za słowa krytyczne.

Małgorzata Kuźma

Od biuletynu do

W sierpniu 1990 roku Dział Informacji Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” rozpoczął wydawanie dwutygodnika pod nazwą „Biuletyn Informacyjny Solidarność”. Pismo miało objętość zaledwie dwóch stron w formacie A3 (później 8 stron formatu nieco większego od zeszytu uczniowskiego) i było czarno-białe. Jedynym kolorowym akcentem na okładce był czerwony napis „Solidarność”. Biuletyn był kontynuacją pisma wydawanego w czasie sierpniowego strajku 1980 roku w Stoczni Gdańskiej i zachowywał jego numerację. Pierwszy numer poświęcony był obchodom 10 rocznicy powstania Związku.

Dopiero od 1992 roku „Biuletyn” drukowano metodą offsetową, co związane było z wprowadzeniem składu komputerowego wraz z pojawieniem się w redakcji komputera klasy 386DX z procesorem 40 Mhz.



„Biuletyn” już ze składem komputerowym, drukowany na offsetcie.

W kwietniu 1994 roku ukazał się pierwszy numer „Magazynu Solidarność”, prowadzony przez Mirę Mossakowską, która do tej pory czuwała nad wydawaniem „Biuletynu”. „Będziemy dokumentować wydarzenia z życia Związku, konflikty, radości i kłopoty towarzyszące naszej rzeczywistości. Postaramy się doradzać, informować, krytykować (konstruktywnie) i po-

Okładki pierwszych numerów i kształt graficzny projektowała Barbara Ruszkowska.

Mimo pomysłów wprowadzenia „Magazynu Solidarność” na rynek prasowy, zdecydowano, że będzie on wewnętrznym pismem związkowym skierowanym głównie do członków „Solidarność”.

Od drugiego numeru kierownictwo redakcji objął Leszek Biernacki. Magazyn poświęcał wówczas wiele miejsca historii „Solidarność”, poruszał też wiele tematów społecznych niezwiązanych bezpośrednio ze Związkiem (np. zagadnienia komunikacji w Gdańsku, ochrona zabytków czy bankowość).

W sierpniu 1995 roku zdecydowano o zmianie formatu „Magazynu”. Od tej pory aż do dzisiaj ukazuje się on w formacie A3. Pierwszy „nowy” miesięcznik liczył także 32 strony (wyjątkowo – późniejsze miały po 20, specjalne wydania 24). Poza okładką i „rozkładówką” nie zawierał jednak stron kolorowych. Był to numer jubileuszowy, poświęcony piętnastoleciu „Solidarność”, zawierający wspomnienia i dokumenty z sierpnia '80, pierwszych lat działania Związku i stanu wojennego.

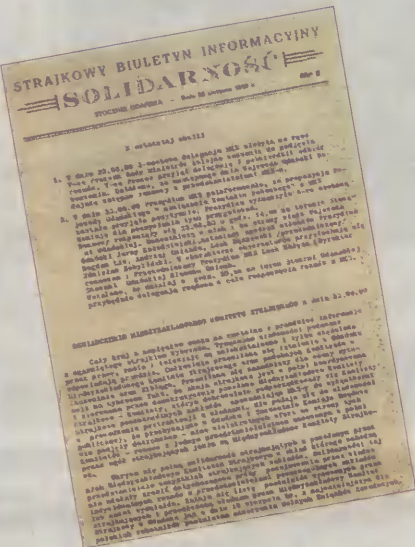
W czerwcu 1997 roku redaktorem naczelnym naszego miesięcznika została Małgorzata Kuźma, która pełni tę funkcję do dzisiaj. Pismo zdecydowanie przeszło na stronę typowo związkową, zajmując się problemami organizacji zakładowych, relacjonując konflikty związków z pracodawcami. W wyniku ankiet, przeprowadzanych w czasie walnych zebrań delegatów „S” Regionu Gdańskiego, rozbudowaniu uległ dział porad prawnych „Magazynu” – to on jest przez związkowców wskazywany jako najpotrzebniejszy i najczęściej czytany.

Wahała się liczba stron kolorowych w „Magazynie”. Ostateczny układ stron, jaki znamy dzisiaj, przybrał na początku 1999 roku. Od stycznia 2000 roku „Magazyn” ukazuje się pod nową winietą i w nowej szacie graficznej zaprojektowanej przez Krzysztofa Ignatowicza.

Nakład naszego pisma niestety systematycznie spadał, co związane było m.in. z problemami dystrybucji i likwidowaniem organizacji zakładowych – poprzez 31 tys. egzemplarzy, 28 tys. aż do 15 tys. obecnie.

Realizowaliśmy trzy programy grantowe w ramach funduszu PHARE. W związku z jednym z nich w czerwcu 1998 roku wydany został numer specjalny „Magazynu Solidarność” poświęcony niemal w całości Unii Europejskiej i europejskim strukturom związkowym.

Pośredniczyliśmy wielokrotnie w akcjach przekazywania przez czytelników zbędnych im sprzętów osobom potrzebującym. Tą drogą trafiły do wielu rodzin pralki, lodówki, meble. Pomagaliśmy także w zbiórkach pieniędzy na operacje dla chorych dzieci.

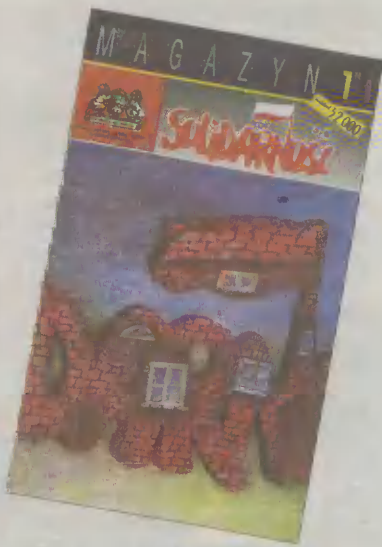


„Biuletyn” wydawany w czasie sierpniowego strajku 1980 roku w Stoczni Gdańskiej.

„Biuletyn” skupiał się na doróżnej działalności Zarządu Regionu Gdańskiego i organizacji zakładowych, zamieszczał szczegółowe relacje z posiedzeń Komisji Krajowej, ZRG i zebrań komisji zakładowych. Pierwsze dwa numery „Biuletynu” powstały w archaicznej dziś technice wycinanek-wyklejanek. Teksty pisane na maszynie naklejano na makietę i kserowano. Później biuletyn składano na linotypie metodą typograficzną, skład komputerowy nie marzył się jeszcze wówczas nawet znacznie poważniejszym gazetom. „Biuletyn” ukazywał się także w wersji ściennej, do wieszania w gablotach przez organizacje zakładowe, podobnie jak dzisiaj.



„Biuletyn” drukowany jeszcze techniką typograficzną.



Pierwszy numer „Magazynu Solidarność”.

magazynu



Jubileuszowe wydanie „Magazynu” na 15-lecie „Solidarność”, pierwszy raz w większym formacie.

W czasie wielkiej powodzi latem 1997 roku na południu Polski współorganizowaliśmy zbiórkę darów, które zawiezione zostały do Wałbrzycha i Kłodzka. Zarząd Regionu Gdańskiego zorganizował 6 konwojów z pomocą dla poszkodowanych. W

grudniu 1996 roku objęliśmy patronat prasowy nad akcją organizowaną pobyty świętecznych i wakacyjnych w Polsce dzieci z polskich domów dziecka na Litwie (z Podbordzia i Nowej Wilejki). Chcemy, aby nasz „Magazyn” był pomocny Państwu nie tylko poprzez treści, które zamieszczamy na swoich łamach.

Jarosław Wierchołowski

- Od kwietnia 1994 roku do rąk Państwa trafiło 110 numerów naszego miesięcznika, w sumie 2 697 tys. egzemplarzy
- Od początku istnienia „Magazynu” pisało u nas dla Państwa ponad pięćdziesięciu dziennikarzy i publicystów, zdjęcia robiło sześciu reporterów (poza autorami tekstów, którzy w większości sami je wykonywali)
- Współpracowali z nami m.in. Wiesława Kwiatkowska, Barbara Szczepuła, Barbara Madajczyk-Krasowska, Kajus Augustyniak, Dariusz Wasielewski, Zbigniew Branach, Artur Górski. Obecnie na naszych łamach gości Janine Wiczerska.

O „Magazynie” powiedzieli



JANUSZ ŚNIADEK
przewodniczący
NSZZ „Solidarność”

– Mogę wystawić „Magazynowi Solidarność” jak najlepszą cenzurkę, i to wcale nie ze względu na jubileusz. Robię to w oparciu o opinie wielu środowisk z różnych regionów. Wielu związkowców z różnych stron Polski podawało „Magazyn” jako wzorcowy przykład

pisma związkowego, często nam go zazdroścąc. Spotkałem się wręcz z porównaniami naszego miesięcznika z „Tygodnikiem Solidarność”, które wcale nie wypadają dobrze dla warszawskiego pisma.

Pozostaje mi tylko złożyć z okazji okrągłej rocznicy najserdeczniejsze życzenia dla redakcji. Oby „Magazyn” w kolejnych latach równie dobrze spełniał funkcje pisma związkowego – dostarczał ważnych informacji, inspirował do refleksji i przemyśleń, a także przynajmniej troszkę bawił.



KRZYSZTOF DOŁA
przewodniczący ZRG „S”

– Pamiętajmy, że dzięki prawidłowemu obiegowi informacji w Związku rośnie jego siła. „Magazyn Solidarność” spełnia właśnie takie zadanie – przekazuje wszystkim członkom „Solidarność” w Regionie Gdańskim informacje na temat tego, co dzieje się w Związku, jakie działania podejmuje

organizacje zakładowe, z jakimi borykają się problemami, nad czym pracuje Zarząd Regionu. Przekazuje też bardzo ważną wiedzę na temat prawa pracy i jego interpretacji. Chcemy, by „Magazyn”, tak jak dotychczas, był podstawowym źródłem informacji o „S” dla naszych członków. Pragniemy, by jak największej liczbie związkowców mogło go czytać.

Należy się cieszyć, że przez 10 lat swojego funkcjonowania „Magazyn Solidarność” ugruntował swoją pozycję i zyskał zaufanie związkowców jako wiarygodne i rzetelne źródło informacji. Z rozmów z członkami Komisji Krajowej „S” i przewodniczącymi regionów wynika, że nasz „Magazyn” oceniany jest jako jedno z najlepszych pism związkowych w kraju, jedyne w swoim rodzaju.

Mam nadzieję, że będzie on się nadal rozwijał, chcemy wzmacniać Dział Informacji, który przygotowuje „Magazyn”. Mimo że jest bardzo dobrym pismem, życzyłbym sobie, by był coraz lepszy, ciekawszy, by przyciągał nowych czytelników.



JACEK RYBICKI
przewodniczący Zarządu
Regionu Gdańskiego NSZZ
„Solidarność” w latach 1993-97

– Po objęciu przeze mnie funkcji przewodniczącego regionu przez rok przygotowaliśmy się do wydawania pisma, które docierałoby do wszystkich członków Związku w Regionie Gdańskim i informowało ich o lokalnych problemach i

zadaniach stojących przed „Solidarnością”. Pierwszy numer ukazał się w kwietniu 1994 roku i był kontynuacją „Biuletynu Informacyjnego”, wydawanego przez Zarząd Regionu od 1990 roku. Pamiętajmy, że on z kolei był kontynuacją biuletynu, który ukazywał się w czasie sierpniowego strajku 1980 roku w Stoczni Gdańskiej, stąd do dzisiaj w winiecie „Magazynu” znajduje się informacja o tym. Nowy był natomiast kształt pisma i zasięg. Uznaliśmy wtedy, że ważniejsze, niż codzienne informowanie o działaniach Związku, jest docieranie z rzetelną informacją do każdego związkowca. Stąd nowatorski na ówczesny czas pomysł stworzenia pełnej bazy danych wszystkich 52 tysięcy związkowców w regionie. Taki też był początkowy nakład pisma. Uznaliśmy, że ważniejsze niż tworzenie dziennika jest docieranie do nich wszystkich z rzetelną i pełną informacją co miesiąc. Bezpłatne egzemplarze pisma docierały do czytelników trzema sposobami: pocztą, poprzez gazeciarzy roznoszących je do domów oraz poprzez komisje zakładowe. Niestety, po pewnym czasie okazało się, że ze względu na koszty trzeba trochę ograniczyć ambicje. Zarówno kształt „Magazynu”, jak i jego nakład oraz formy dystrybucji z czasem ewoluowały. Wydaje mi się jednak, że sam pomysł na stworzenie takiego pisma sprawdził się. „Magazyn Solidarność” jest dzisiaj największym, i uznawanym za najlepsze, pismem regionalnym Związku w kraju.



Grudzień '70

Nie wierzę, że tam leży moje dziecko

– Gdyby strzelali w nogi, byłby tylko kaleką – mówi mama Waldemara, Halina Rebinin. – Ale on nie żyje. Bo oni strzelali tak, żeby zabić. Potem mówili, że to były rykoszety. Jednak w prokuraturze dowiedziałam się, że to były celne strzały.

Waldemar Rebinin zmarł mając 26 lat. Został zastrzelony 15 grudnia 1970 r. przed przychodnią kolejową koło dworca PKP w Gdańsku. Był kierowcą Wojewódzkiej Kolumny Sanitarnej. Został trafiony kulą w policzek, kiedy wysiadał z samochodu. Samochód, którym przywiózł wtedy zaopatrzenie medyczne do przychodni, był oznakowany. Nie można się było pomylić.

Jego ciało, jak się później dowiedziała matka, zanieśiono do kwiatami znajdującej się w holu dworca PKP. Przykryto je kwiatami. Spod nich długo wyciekała krew. Kwiatarka na drugi dzień po tragedii przestała już pracować na dworcu, zlikwidowano jej kwaciarnię. Kiedy zrozpaczeni rodzice dowiedzieli się o okolicznościach śmierci syna, zaczęli jej szukać. Kwiatarkę odnaleźli na Długiej, miała tam nowe stoisko.

On był moją dumą

Waldek uważał się za szczęśliwego mężczyznę. Miał swoją Izę, którą bardzo kochał, i dwoje małych dzieci – dwuletnią Małgosię i ośmiomiesięcznego Roberta. Na święta Bożego Narodzenia Waldek miał jechać z rodziną do mamy do Elbląga. Bardzo się na to cieszył.

– On był moją dumą – opowiada Halina Rebinin. – Był taki spokojny i grzeczny. Wszyscy go lubili. Zgubiło go to, że wyjechał na Wybrzeże. Chciał zasmakować świata.

Waldek Rebinin został zabity wtorek, ale Iza dowiedziała się o tym dopiero w czwartek. Wcześniej przez dwa dni go szukała. Nadaremnie. Ludzie mówili jej, że chyba jest ranny. Kiedy dowiedziała się o jego śmierci, poprosiła kolegów z pracy Waldka, aby zawieźli ją karetką do Elbląga. Chciała o nieszczęściu powiadomić jego matkę. Udało jej się przyjechać dopiero w piątek rano.

– O śmierci Waldka dowiedziałam się ostatnia. Rodzina już wiedziała, nawet sąsiedzi – wspomina Halina Rebinin. – Kiedy przyjechała Iza, byłam w sklepie mięsny. Stałam w długiej kolejce, w lodówce nie było żadnej wędliny. A w święta miał przyjechać przecież Waldek z rodziną.

– Po śmierci Waldka w nocy miałam dziwny sen – opowiada Halina Rebinin. – Widziałam syna machającego do mnie ręką. Nagle zobaczyłam, że ma pieprzyk na policzku. Zdziwiłam się, po co on sobie to zrobił. A to był ślad po kuli. Od tamtej pory źle sypiam. Trzy godziny, czasem trochę dłużej...
Nie było mszy ani księży

Jeszcze tego samego dnia, około godziny 22 pod dom Waldka podjechała nysa. Wsiadło z niej trzech mężczyzn. Przedstawili się jako pracownicy Urzędu Wojewódzkiego. – Pamiętam, jakby to było wczoraj –

wspomina Halina Rebinin. – Powiedzieli: „Wicie już przecież o tym, że syn nie żyje. Dzisiaj odbędzie się pogrzeb. Zapakujcie rzeczy i buty. On jest w kocu nagi”.

Niełatwo było pakować rzeczy, nie można było znaleźć białej koszuli. W końcu pożyczyl ją sąsiad. Milicyjną nysą wszyscy pojechali na cmentarz na Srebrzysku. Przywitał ich szpaler milicji. Kaplica też była nimi obstawiona.

– Siedzieliśmy w kaplicy i czekaliśmy bardzo długo. To było straszne – opowiada mama Waldemara. – W końcu mąż poszedł się zapytać, jak długo to będzie jeszcze trwało. W odpowiedzi usłyszał, że przywieźli dopiero trzy trumny.

Ojciec Waldka poszedł je zobaczyć. Jedna była większa. Pomyślał, że to w niej pewnie leży syn. Nie mylił się. Uniósł głowę syna. Dotykając czaszki, wyczuł palcami

drugi dzień rodzice poszli na cmentarz odszukać grób syna. Nie mogli go znaleźć. W końcu wskazał im go grabarz. Nie było tam tabliczki z nazwiskiem.

– Pamiętam, co powiedział grabarz – opowiada Halina Rebinin. – „Tu leży wasz syn. Był pochowany jako pierwszy”. Wtedy w to uwierzyliśmy. Ale na drugi dzień przypomnieliśmy sobie, że pierwszy był chowany nagi chłopak owinięty tylko w koc. Był bez rodziny. Do dzisiaj nie wiem, czy tam w grobie, do którego przyszedłam, leżało moje dziecko. Nie było się kogo o to zapytać.

Ojciec poszedł do Zakładu Medycyny Sądowej odebrać rzeczy syna. Przypominały bezładnie zmiętą masę przesiąkniętą zastygłą krwią. Nie nadawały się do zabrania. Ojciec wziął jedynie portfel, który Waldek chował w tylnej kie-

trywał się twarzą zabitych. I wtedy zauważył Waldka. Długo nie mógł się otrząsnąć z przerażenia. Krzyczał, że Waldek był niewinny.

Matka często przychodziła na grób syna. Kładła się na nim obejmując ziemię rękoma. Ludzie patrzyli na nią. Po kilku miesiącach dowiedziała się, że można przewieźć trumnę z synem do Elbląga. Chciała wtedy sprawdzić, czy w grobie leży jej syn. Pomimo sprzeciwu sanepidu, była bliska poznania prawdy. Niestety, w decydującej chwili straciła przytomność. Ojciec sam także nie był w stanie wytrzymać tej próby. Zrezygnował.

– Dlatego do dzisiaj mam wątpliwości. Mąż jednak wierzył, że tam leżał nasz syn – mówi matka. – Jego trumnę włożyli do metalowej, potem do jeszcze jednej i powieźli na cmentarz do Elbląga. Pilotowała nas milicja.

Na cmentarz, jak opowiada matka Waldemara, przyszło bardzo dużo ludzi. Milicja też.

– Pochowaliśmy Waldka po raz drugi – opowiada znekana matka. – Znowu płakaliśmy. I zastanawiałam się, czy tam leży mój syn. Nie miałam żadnej pewności, że tak jest. Myślałam, że nawet jeśli to nie on, to w grobie leży przecież jakiś inny młody chłopiec. Leż zabity.

Potem na cmentarzu stanął skromny nagrobek. Kamieniarz zaproponował w nim wycięcie z ziemią na kwiaty w nietypowym, jak uznał UB, kształcie – ściętej z góry i z dołu litery S. Z tego powodu rodzice byli nadal nękani. Przyjeżdżali do nich do domu nieznanymi mężczyznami, dopytując się, co oznacza ten znak. Nie chcieli uwierzyć, że nic...



Waldemar Rebinin, zabity 15 grudnia 1970 r. obok dworca PKP w Gdańsku.

Czego mogę chcieć jeszcze

– Mąż zmarł 11 lat temu – mówi Halina Rebinin. – Chciałam, żeby leżał razem z synem. Nie udało się. Waldek był pochowany po ekshumacji w metalowej trumnie. Nie uległa ona zniszczeniu. Tak więc mąż leży nicco dalej.

Dzisiaj w tym miejscu stoi inny nagrobek. Powstał dzięki pomocy „Solidarności” w Elblągu. Jest też plac Rebinina i pamiątkowa tablica. Halina Rebinin wspomina, że często odwiedza ją przewodniczący elbląskiej „Solidarności”. Interesuje się, jak daje sobie radę.

– Czego mogę chcieć dzisiaj jeszcze? – zastanawia się matka. – Chyba tylko ukarania winnych. Ale nie bardzo już w to wierzę. Na polityce się nie znam, ale długie życie przeżyłam. Widzę, co się dzieje. Już o piątej rano głodni kłócą się pod śmietnikiem o swoje zdobycze, rewiry.

Zastanawia się nad ekshumacją zwłok syna. Czy dzisiaj chce jeszcze poznać prawdę?

– Nie, dzisiaj chyba już nie – odpowiada. – Chyba już bym tego nie przeżyła. Jaki to miałoby sens? Czy pomogłoby to w jakiś sposób jemu lub mnie? Zapłaciłam najwyższą cenę jako matka. Ale może choć niektórzy mają lepiej. Może ta ofiara nie była niepotrzebna...

Olga Zielińska



Matka dotąd nie jest pewna, że tu leży jej syn...

z tyłu pęknięcie. Kula przeleciała na wylot.

Milicja chciała od ojca wziąć rzeczy dla Waldka. Nie dał ich. Powiedział, że sam ubierze syna. Kiedy to robił, zauważył, że w domu zapomniano o skarpetkach dla Waldka. Zdjął je z własnych nóg. Ostatni raz rodzice żegnali się z synem w kaplicy. Matka poprawiła mu włosy.

– Nie było mszy, nie było księży. Tylko dwóch kapłanów. Nie wolno nam było uczestniczyć w pogrzebie syna. Kazano nam zostać w kaplicy – wspomina mama Waldka. Nysą zawieziono ich z powrotem do domu koło północy. Na

sznien spodni. Też był przesiąknięty krwią. W środku były dokumenty i fotografia Waldka.

– Codziennie wieczorem wyjmowałam portfel z szuflady – wspomina Halina Rebinin. – Oglądałam zdjęcie i dotykałam palcami zaschnięte plamy krwi. Płakałam po nocach. W końcu mąż ulitował się nade mną i powiedział, że trzeba spalić portfel i dokumenty. Wrzucił je do pieca.

Umarły im nie ucieknie

Jeszcze w niedzielę odwiedził ich kolega Waldka, który pracował w milicji. Opowiadał, że był w Zakładzie Medycyny Sądowej. Przypa-

Majątek po PZPR

W 1989 r. PZPR zaciągnęła w PKO BP kredyt na finansowanie swojej kampanii wyborczej. Działo się to na krótko przed powołaniem rządu Tadeusza Mazowieckiego.

Kredyt opiewał wtedy na kwotę 18 mld starych zł (dzisiaj 1,9 mln dolarów). Poręczył go Andrzej Wróblewski, ówczesny minister finansów. Czy miał prawo to zrobić? Kredyt przecież był zaciągnięty na potrzeby partii politycznej.

Nie wiadomo, na co pieniądze zostały dokładnie przeznaczone. Zapewne pozwoliły one byłym członkom PZPR utworzyć tzw. spółki nomenklaturowe, a część funduszy pokryła koszty kampanii.

Jesienią 1990 r. Sejm przyjął ustawę o przejęciu majątku PZPR przez Skarb Państwa. Nieco wcześniej, na ostatnim zjeździe PZPR, partia ta przekształciła się w SdRP. Tytułem spłaty kredytu i należnych odsetek przeniosła na rzecz PKO BP własność 11 nieruchomości, które wcześniej należały do PZPR. Były to budynki po komitetach partii i działki w Mońkach,

Nowym Dworze Mazowieckim, Pruszkowie, Lipsku, Kościelisku, Strzyżowie, Łapach, Mielcu, Serocku, Kolbuszowej i Iarnowie.

Prokuratura i likwidatorzy majątku PZPR podważali jednak legalność tych umów. Sąd Okręgowy w Warszawie natomiast ostatecznie je unieważnił i nakazał PKO BP zwrócić nieruchomości Skarbowi Państwa. Jak dotąd bank zwrócił tylko pięć z nich.

Dzisiaj sprawą tą z ramienia rządu zajmuje się Grzegorz Pietruczuk, członek Gabinetu Politycznego szefa MSWiA. Dodajmy: rząd SLD, czyli spadkobiercy SdRP. Wątpliwe więc, by sprawa majątku PZPR zakończyła się niekorzystnie dla Sojuszu. Zdecydowanie uczciwiej byłoby, gdyby zajmował się nią urzędnik służby cywilnej.

Dzisiaj niektórzy członkowie dawnych układów mówią o konieczności utworzenia na gruzach SLD nowej partii. Pewnie tak się stanie, a odpowiedzialni za dawną grabież mienia państwowego chowają się będą w bezpiecznych nowych twarach partyjnych. (ozi)

Film Pasja

Są filmy, które nie sposób oceniać na zimno, jedynie w kategoriach artystycznych. Tego rodzaju filmem, który gościł niedawno na ekranach kin, był „Pianista”, dzisiaj nie ma wątpliwości, że taka jest też „Pasja” Mela Gibsona.

O filmie, który jest zapisem ostatnich godzin życia Jezusa opartym (a nie w 100 proc. wiernym, jak twierdzi sam reżyser) na Ewangeliach, pisać jest bardzo trudno. Z pewnością trzeba go po prostu samemu zobaczyć.

To film szczególnie przede wszystkim pod względem sposobu jego odbioru przez różne grupy widzów. Chrześcijanie nie mogą oglądać go w oderwaniu od wiary i z pewnością będzie tu zawsze wchodził w grę pierwiastek sacrum. Nie ma przecież dla chrześcijanina świętszego tematu niż męka Chrystusa.

Można go zatem oglądać jak „świętą” ikonę, świadomie pomijając aspekty artystyczne. To patrzenie najbardziej oczywiste, zdominowane przez wiarę. Wtedy widzimy wielką opowieść, filmową wersję Drogi Krzyżowej. Skupiamy się na ukazanych naturalistycznie cierpieniach Mesjasza. Problemem przy takim patrzeniu na film stają się jednak fragmenty opowieści, których nie znajdziemy w Ewangeliach (jak chociażby kuszenie Chrystusa w czasie modlitwy w ogrodzie oliwnym).



Materiały promocyjne

Ale można też próbować spojrzeć na „Pasję” jako na zwyczajne dzieło filmowe. Wtedy niestety widzimy sporo niekonsekwencji i słabości dzieła. Wydaje się, że Gibson przyjął pewną konwencję filmową, którą najogólniej można nazwać realistyczną duchowością. Oczywiście mieszczą się w niej Bóg i szatan. Ten ostatni występuje jako tajemnicza biała postać, śledząca Jezusa odbywającego ostatnią drogę. Dlaczego więc nagle reżyser ucieka się do efektów komputerowych, ukazując diabła siedzącego pod mostem obok Judasza? I jaki cel ma mnożenie dziwnie wynaturzonych postaci towarzyszących Złu? Czy nie jest nadużyciem, zatracającym o kicz, upadek z nieba wielkiej łązy w momencie śmierci Chrystusa?

Takie pytania można by mnożyć. Najważniejsze jest jednak: po

co tak naprawdę powstał ten film? Dla widzów, którzy nie są chrześcijanami, jest jedynie krwawym zapisem okrutnej egzekucji, wzbogacym o retrospekcje i dziwaczne wtręty. Dla wierzących jest często zbyt ciężką próbą nerwów i emocji. W wielu wypowiedziach dotyczących „Pasji” film określany jest jako próba wiary czy wręcz środek służący jej umocnieniu (dosłowne ukazanie straszliwych cierpień Zbawiciela ma obudzić sumienia). Czy jednak prawdziwa wiara potrzebuje takiej dosłowności?

Jarosław Wierchołowski

„Pasja”, reżyseria Mel Gibson, scenariusz Benedict Fitzgerald i Mel Gibson, zdjęcia Caleb Deschanel, występują m.in. James Caviezel, Maia Morgenstern, Monica Bellucci, Mattia Sbragia

Wystawa zdjęć ks. Popiełuszki

11 maja br. w siedzibie Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” w Gdańsku otwarta zostanie wystawa archiwalnych zdjęć księdza Jerzego Popiełuszki autorstwa m.in. Erazma Ciołka, Andrzeja Dziewanowskiego, Ryszarda Rzepeckiego i Wojciecha Milewskiego. Ok. 40 fotografii będzie eksponowanych przez miesiąc w Gdańsku, a następnie ruszy w objazd po Polsce. Będą pokazywane w siedzibach władz regionów „S”.

(jw)

Polecamy – odradzamy



■ „Między słowami”, reż. Sofia Coppola – Wielki przegrany w wyścigu o tegoroczne Oscary. Nie dostał jej także Bill Murray, odtwórca głównej roli. Werdykt ten niestety jak najgorzej świadczy (nie po raz pierwszy zresztą) o guście i wrażliwości jurorów akademii. To jeden z rzadkich obrazów, w których nie najważniejsza jest akcja, a wrażliwość i ulotne, nienazwane do końca uczucia. ☹

■ „Straszny film 2”, reż. Keenen Ivory Wayans – Prześmieszna parodia horrorów i thrillerów, ale także nabijanie się z postaci stonowiących „ikony popkultury”, jak Michael Jackson czy Pamela Anderson. Jeżeli chcecie się zdrowo pośmiać i zapomnieć o wszystkim, to polecam ☺

■ „Nigdy w życiu”, reż. Ryszard Zatorski – Film, a raczej filmik, lansowany na przełomie tegorocznych walentynek, z miętym chyba podwodem. Ogląda się to lekko, łatwo i w miarę przyjemnie, jeżeli tylko przymknąć oko na słabsze momenty w grze wspaniałych zresztą aktorów. ☹

■ „Wzgórze nadziei”, reż. Anthony Minghella – Fresk batalistyczno-historyczny z twardymi kobietami w tle. Słowem, amerykański sen o walce z przeciwnościami losu, wygranej, oczywiście, przez tych, którzy powinni. ☹

(jw)

Plan zagospodarowania przestrzennego

Nowa oś widokowa dla Gdańska

Na posiedzeniu Komisji Rozwoju Miasta Rady Miasta Gdańska 2 lutego br. został przedstawiony plan zagospodarowania przestrzennego tak zwanych terenów postoczniovych. Na tym obszarze znajdują się dwa ważne dla „Solidarności” i najnowszej historii Polski obiekty – pomnik Poległych Stoczniovców oraz Sala BHP. Proponowany plan wydaje się nie uwzględniać tego faktu.

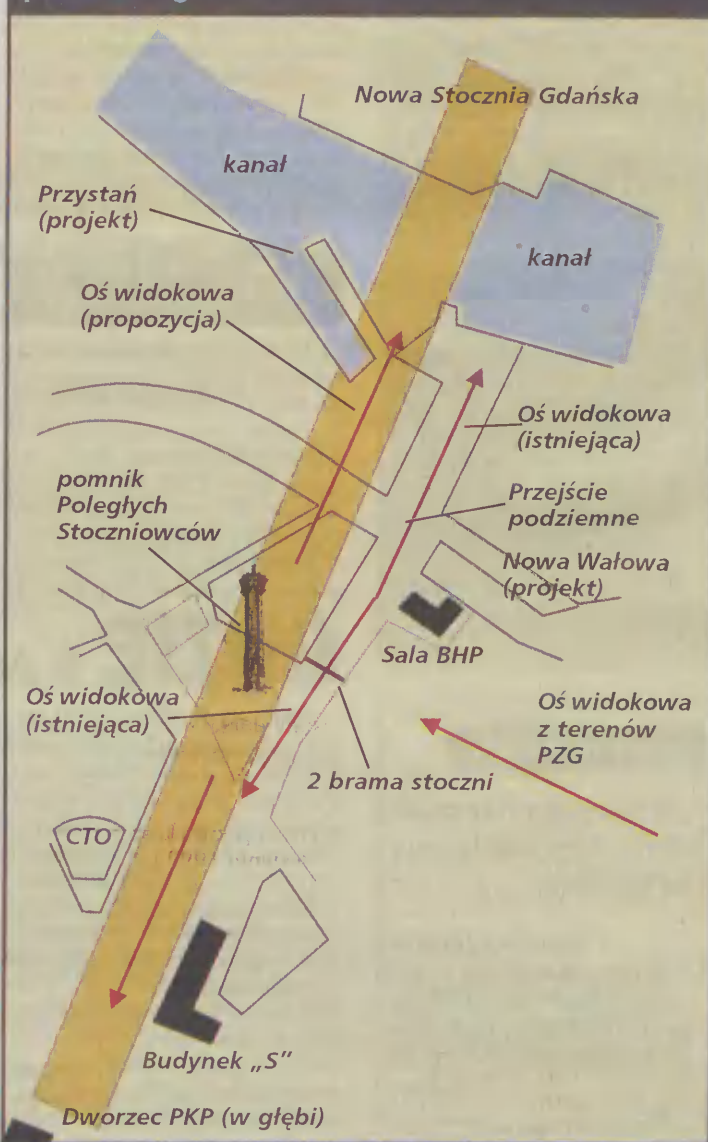
Na obszarze postoczniovym, ciągnącym się od bramy nr 2 aż do linii akwenów wodnych, ma powstać Nowe Miasto. Zgodnie z przyjętym trybem przygotowania planu w momencie jego wyłożenia zainteresowane instytucje, organizacje, a nawet pojedyncze osoby mogą wnieść swoje uwagi.

Skorzystał z tej możliwości Zarząd Regionu Gdańskiego „Solidarności” przedkładając przygotowane przez Bogusława Gołąb, szefa Archiwum ZRG, uwagi dotyczące projektowania przestrzeni w postaci wytyczenia osi widokowych. Jak zauważa Gołąb, w momencie przygotowania planu powinno uwzględniać się dwie kwestie: osie widokowe oraz trasy komunikacyjne. Uzależnione są one od funkcji, jaką będzie sprawował w przyszłości dany teren. Na obszarze Nowego Miasta mają powstać obiekty usługowe, a także, nieco dalej położone, mieszkaniowe.

Centrum osi widokowej

Proponowane przez Gołąb zmiany dotyczące planu zagospodarowania przestrzennego zakładają, że punktem centralnym osi widokowej będzie pomnik Poległych Stoczniovców. Ten ważny

Oś widokowa nałożona na projekt zagospodarowania przestrzennego



dla historii Polski obiekt powinien znajdować się na osi widokowej, zaczynającej się w okolicach dworca kolejowego, a kończącej się na tak zwanym pirsie przy kanale stoczniovcym. Oś widokowa nie powinna mieć załamania, a tworzyć linię prostą. Ten wymóg spełnia pomysł Bogusława Gołąb.

W Gdańsku nie ma typowej osi widokowej. Jedynym, najbardziej klasycznym przykładem, takiej osi może być aleja Grunwaldzka we Wrzeszczu.

Klasycznym przykładem natomiast takiej osi są np. Pola Elizejskie z Łukiem Triumfalnym w Paryżu. Warto by więc stworzyć również w Gdańsku klasyczną oś widokową. Jest to teraz możliwe, ponieważ teren Nowego Miasta jest jeszcze niezabudowany.

Dotychczasowy i proponowany plan

Zaproponowany przez miasto plan przewiduje dwie osie – jedną biegnącą z terenów Pomorskiego Zakładu Gazowniczego kierunku pomni-

ka Poległych Stoczniovców i drugą – prowadzoną koło Sali BHP – z widokiem na akwen wodny. Jedna i druga budzi zastrzeżenia. Pierwsza ciągnąc ma się od terenów byłej gazowni, które nie są uczęszczane, druga tworzy pół, w której punktem centralnym ma być Sala BHP. Ponadto obie osie również nie tworzą ciągłej perspektywy widokowej.

Zdaniem Gołąb zaproponowany przez miasto plan można zdecydowanie ulepszyć. W okolicach dworca jest wielu turystów rozpoczynających swoją wędrowkę po Gdańsku, ponadto przy akwenach wodnych mają powstać przystanie żeglarskie, skąd przybywać będzie zapewne również wiele osób. Dla nich osie byłyby drogowskazem do zwiedzania miasta.

Wzdłuż wspomnianej osi widokowej, jak uważa Bogusław Gołąb, powinien powstać ciąg terenów zielonych z oczkami wodnymi. Byłyby one dodatkową atrakcją dla miasta.

Olga Zielińska



BOGUSŁAW GOŁĄB, szef Archiwum ZRG „Solidarności”

– Uczestnicząc w obradach Komisji Rozwoju Miasta zaproponowałem, aby na etapie projektowym wytyczyć główną oś widokową biegnącą od dworca kolejowego pod pomnik Poległych Stoczniovców aż do przyszłych przystani jachtowych.

Moim zdaniem ulica biegnąca od historycznej bramy nr 2 w kierunku Sali BHP powinna pozostać w niezmiennym układzie. Tereny wokół powinny natomiast być zaprojektowane w taki sposób, aby nie „zagłuszyć” przestrzeni. Nowoczesna architektura z budynkami o różnym kształcie, a także przeszklone obiekty pozwalają stworzyć możliwość do wyeksponowania miejsc pamięci. Dobrze byłoby, aby otwarto konkurs dla architektów na stworzenie takiego projektu. □

pod redakcją **Marty Pióro****2375,44 zł**

Przeciętne miesięczne wynagrodzenie w sektorze przedsiębiorstw bez wypłat nagród z zysku w lutym 2004 r.

MNIEJ

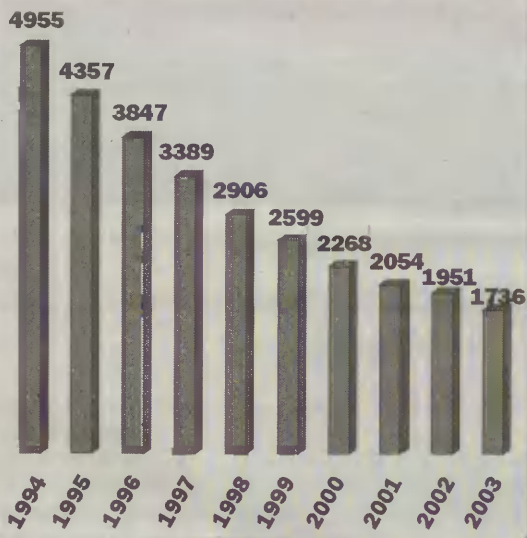
W 2003 r. wartość bezpośrednich inwestycji zagranicznych w Polsce wyniosła 5,6 mld dolarów i była najniższa od 6 lat.

WIĘCEJ

O 4,7 proc. wzrosły w ubiegłym roku ceny samochodów osobowych w krajach Unii Europejskiej. W Polsce ceny wzrosły o 12,3 proc. W dalszym ciągu ceny nowych aut są w naszym kraju o 16 proc. niższe od średniej ceny dla całego rynku europejskiego. Analitycy przewidują, że w ciągu najbliższych dwóch lat ceny nowych samochodów w 25 krajach UE wyrównają się.

Ubywa firm państwowych

JAK UBYWAŁO FIRM PAŃSTWOWYCH



Spośród prawie 5 tys. przedsiębiorstw państwowych działających w 1994 r. zostało 1736. W ubiegłym roku z rejestru REGON zniknęła co dziesiąta państwowa firma. Najwięcej ubyło w ich sektorze komunalnym i usługowym – 20 proc.; w rolnictwie i leśnictwie – ponad 19 proc.; w górnictwie i kopalnictwie oraz w handlu i naprawach – po 12 proc. Ponad 42 proc. przedsiębiorstw, które nadal pozostają pod zarządem ministrów i wojewodów, zajmuje się przetwórstwem przemysłowym, reszta to firmy budowlane, handlowe, obsługujące nieruchomości oraz działające w nauce. Ponad 50 proc. państwowych przedsiębiorstw skoncentrowanych jest w czterech województwach: mazowieckim, śląskim, wielkopolskim i łódzkim.

SPRYWATYZUJĄ

W tym roku Ministerstwo Skarbu Państwa chce sprywatyzować 211 przedsiębiorstw. Pierwotnie przewidywano 157 firm. Resort chce jeszcze w tym roku sprzedać część banku PKO BP, resztę udziałów w Telekomunikacji Polskiej SA oraz osiem zakładów energetycznych z tzw. Grupy G-8.

STRAJK o strajk

Milion pracowników sektora państwowego w Indiach strajkowało w obronie prawa do strajków. Indyjski Sąd Najwyższy orzekł niedawno, że osoby pracujące w sektorze państwowym nie mogą strajkować, a ci, którzy ten zakaz złamią, stracą pracę. Z powodu strajku w Kalkucie stanęły pociągi, autobusy i samoloty. W Delhi nie działał żaden państwowy bank, a w Bombaju zamknięte były wszystkie instytucje finansowe.

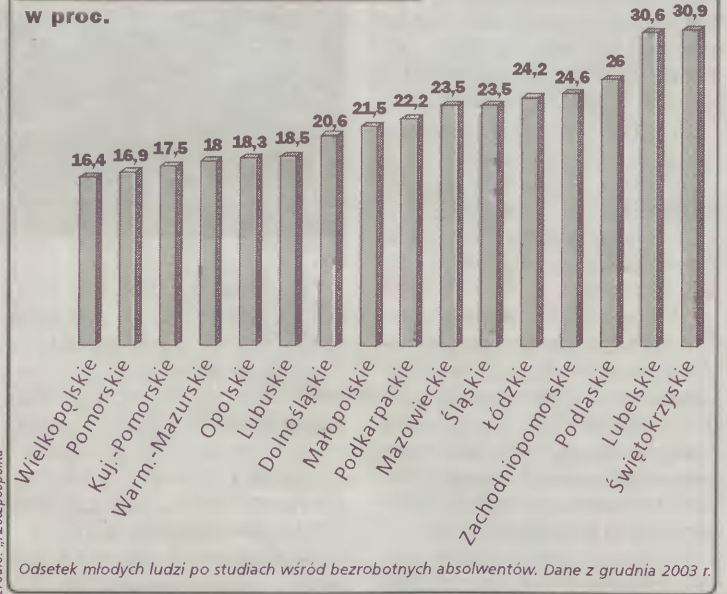
WYKSZTAŁCENIE CHRONI ale nie wszystkich

Wyższe wykształcenie nadal najskuteczniej chroni przed bezrobociem, ale właśnie wśród magistrów i licencjatów w ostatnim czasie rośnie ono najszybciej. Już co trzeci absolwent bez pracy w Świętokrzyskiem i na Lubelszczyźnie ma dyplom wyższej uczelni. Bezrobotnych magistrów jest najmniej w Wielkopolsce (16,4 proc. wśród wszystkich bezrobotnych absolwentów), a najwięcej na Lubelszczyźnie (30,6 proc.). Coraz częściej bez pracy zostają ekonomiści, nauczyciele, absolwenci zarządzania, administracji, kierunków rolniczych, prawnicy. Młode osoby po szkołach policealnych i technikumach są w najgorszej sytuacji na Podkarpaciu (42 proc. wśród bezrobotnych absolwentów), w najlepszej na Mazowszu (25 proc.) Problemy ze znalezieniem pracy mają najczęściej młodzi technicy – mechanicy, technicy budowlani, ekonomiści oraz absolwenci techników rolniczych.

Absolwenci zawodówek najgorszą sytuację mają w Wielkopolsce, najlepszą w województwie lubelskim (13,2 proc.).

ILU BEZROBOTNYCH Z DYPLOMEM

w proc.

źródło: „Pracepolska”
Odszetek młodych ludzi po studiach wśród bezrobotnych absolwentów. Dane z grudnia 2003 r.

Najłatwiej o pracę jest młodym, którzy skończyli studia, chociaż także i w tej grupie przybywa w ostatnim czasie bezrobotnych. Na Mazowszu jeszcze pod koniec

2000 r. co 10 bezrobotny absolwent (11 proc.) miał dyplom szkoły wyższej, pod koniec 2002 r. już co piąty (20 proc.), a dziś niemal co czwarty (24 proc.).

Liczby

■ 182 l mleka rocznie spożywa przeciętnie Polak. Jeszcze dwa lata temu było to 205 l, a przed dwudziestu laty 270 l.

■ 98 proc. instytucji i przedsiębiorstw i 50 proc. prywatnych właścicieli nie płaci abonamentu radiowo-telewizyjnego. Zaległości w opłatach wynoszą już 400 mln zł.

■ 1736 przedsiębiorstw państwowych pozostało w Polsce. W ponad połowie z nich prowadzone jest postępowanie upadłościowe lub likwidacyjne. Zysk przynosi tylko 40 proc. niesprywatyzowanych firm. Sektor państwowy zatrudnia w sumie 199 tys. osób.

■ Aż 1 mld 150 mln opakowań różnych leków kupują rocznie Polacy. W tej materii jesteśmy w światowej czołówce zaraz za Francuzami, którzy kupili w 2002 r. 2,6 mld opakowań lekarstw.

■ 331 mld USD zainwestowały w ubiegłym roku za granicą polskie firmy.

■ 350 mln euro wyniesie tegoroczna pomoc Banku Światowego dla Polski.

Słowacja na czterech kółkach

Nowa fabryka Hyundai na Słowacji będzie produkować 300 tys. aut rocznie. To więcej niż w tej chwili opuszcza wszystkie zakłady w Polsce. Słowacja stanie się wkrótce krajem o największej na świecie liczbie produkowanych samochodów w przeliczeniu na mieszkańca. Za dwa lata produkcję uruchomi grupa PSA, a niewykluczone, że na Słowacji zainwestuje japońska Honda lub brytyjski Rover.

PRODUKCJA SAMOCHODÓW W EUROPIE (W TYS. SZTUK)

Niemcy	5123
Francja	3284
Hiszpania	2267
Wlk. Brytania	1628
Włochy	1126
Belgia	937
Czechy	441
POLSKA	287
Szwecja	238
Słowacja	225

Rodziny gorzej

Na niskim poziomie utrzymują się oceny bieżącej sytuacji ekonomicznej polskich rodzin. Z badań przeprowadzonych w pierwszym kwartale tego roku przez Szkołę Główną Handlową wynika, że tylko 4 proc. rodzin uznało, że ich sytuacja finansowa poprawiła się. Aż 64 proc. bada-

nych stwierdziło, że było gorzej niż przed rokiem (w tym 27 proc. respondentów oceniło, że pogorszyło się bardzo). W 53 proc. rodzin „dochód starca z trudem” (51 proc. przed rokiem), 24 proc. „wpada w długi” (poprzednio 21 proc.), a co dziesiąta „przejada oszczędności”.

GDZIE te oszczędności?

W Polsce w administracji państwowej pracuje ponad 520 tys. urzędników. W ciągu ostatnich pięciu lat zatrudnienie w administracji rządowej i samorządowej wzrosło o 135 tys. pracowników.

W 2000 r. w ministerstwach, urzędach wojewódzkich i centralnych pracowało 135 865 urzędników, w 2001 – 152 839, a w 2002 – 157 644 pracowników. Za rządów SLD zatrudnienie wzrosło tam zatem o 4805 osób. Z informacji GUS wynika, że wzrost zatrudnienia w całej administracji w II półroczu 2003 r. w stosunku do II półro-

cia 2002 roku wyniósł 17,7 proc. W sumie w okresie ostatnich 5 lat przybyło w całej administracji ok. 135 tys. pracowników, co kosztuje rocznie ok. 7 mld zł.

Tymczasem przygotowany przez wicepremiera Hausnera oszczędnościowy program ogranicza liczbę stanowisk kierowniczych w administracji rządowej o 10 proc., czyli 25 etatów, a liczebność gabinetów politycznych o 42 etaty, a ponadto wprowadza limity w korzystaniu ze służbowych samochodów i telefonów komórkowych.

Cytat miesiąca

„Ja swojego wykształcenia się nigdy nie wstydzilem.”

Andrzej Lepper
w odpowiedzi na przypomnienie Jana Rokity, że w 1998 roku w Brazylii przedstawiał się jako doktor

Report Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”

Prawa związkowe w Polsce A.D. 2003

Publikujemy obszernie fragmenty raportu Komisji Krajowej „S” na temat łamania praw związkowych w Polsce



Skargi do Komitetu Wolności Związkowej Międzynarodowej Organizacji Pracy

W roku 2003 do komitetu zostały skierowane 3 skargi. Pierwsza z nich dotyczy zastraszania i nękania pracowników przedsiębiorstwa SIPMA Inc. w Lublinie w latach 1998-2003 oraz w przedsiębiorstwie Hetman Ltd. w Elblągu w latach 2002-2003.

W przedsiębiorstwie SIPMA w wyniku podjętych przez pracodawcę działań, liczba pracowników i członków związków zawodowych na dzień 12 lutego 2003 w porównaniu z majem 1998 r. zmniejszyła się 2,4 raza, a procent uzwiązkowienia zmniejszył się o 43,6 raza.

W przedsiębiorstwie Hetman Ltd. pracodawca zwolnił wszystkich członków Tymczasowej Komisji Zakładowej „Solidarność” natychmiast po zawiadomieniu go o założeniu związku zawodowego w przedsiębiorstwie. Następnie zwolnił dalszych 25 członków „Solidarność”, a 50 dostało karę nagany.

Przed komitetem toczy się obecnie postępowanie dotyczące skargi w sprawie braku zapewnienia przez rząd RP efektywnego przystosowania do polskich warunków prawnych konwencji MOP 98 dotyczącej prawa organizowania się i rokowań zbiorowych. Skarga dotyczy nieprzestrzegania przez rząd polski obowiązku promowania rokowań zbiorowych i dobrowolnych negocjacji w stosunkach z Sekretariatem Górnictwa i Energetyki NSZZ „Solidarność” w latach 2002-2003.

W 1992 roku rząd polski zawarł porozumienie z NSZZ „Solidarność” w sprawie reguł postępowania przy rozwiązywaniu sporów między administracją państwową i NSZZ „Solidarność”. Zgodnie z porozumieniem, w razie powstania sporu, strony przystępują niezwłocznie do polubownego jego rozwiązania. Jednakże mimo formalnego zgłoszenia sporu w dniu 19.11.2002, strona rządowa nie zajęła żadnego stanowiska ani nie podjęła jakiegokolwiek próby rozmów z NSZZ „Solidarność”.

Prawa związkowe

W 2003 roku weszła w życie ustawa z dnia 26 lipca 2002 r., która

dokonała zasadniczej zmiany wielu przepisów kodeksu pracy oraz nowelizacji przepisów ustawy o związkach zawodowych. Konsekwencją tych nowelizacji jest istotna zmiana pozycji prawnej związków zawodowych w Polsce. Główne kierunki zmian w tym zakresie dotyczą wprowadzenia bardziej restryktywnych wymogów co do tworzenia zakładowego związku zawodowego, zmiany przepisów o szczególnej ochronie trwałości stosunku pracy działaczy związkowych (w odniesieniu do zakresu podmiotowego szczególnej ochrony trwałości stosunku pracy, liczby i wskazania pracowników podlegających szczególnej ochronie stosunku pracy, zmiany regulacji w odniesieniu do członków komisji rewizyjnych zakładowej organizacji związkowej) oraz zmian dotyczących regulacji układów zbiorowych pracy.

Zgodnie z art. 12 ust. 1 ustawy o związkach zawodowych, warunkiem powstania związku zawodowego jest podjęcie uchwały o jego utworzeniu przez co najmniej 10 osób uprawnionych do tworzenia związków zawodowych.

Prawa związkowe w praktyce

Według Państwowej Inspekcji Pracy utrzymuje się wzrostowa tendencja popełniania wykroczeń dotyczących prawnej ochrony pracy w ogólnej liczbie ujawnionych przez PIP wykroczeń. Analiza wyników działalności kontrolno-nadzorczej PIP wskazuje, że wykroczenia dotyczące prawnej ochrony pracy stanowiły w 1995 roku 17 proc. ogółu stwierdzonych, a w 2002 roku już 41 proc.

W 2003 roku zachodziły dalsze, niekorzystne zjawiska w zakresie funkcjonowania rynku pracy. Upadały liczne zakłady, w tym duże jednostki zatrudniające niejednokrotnie po kilka tysięcy pracowników. Narastało zjawisko niewypłacania pracownikom wynagrodzeń, niejednokrotnie przez wiele miesięcy. Sytuacja ta wpływała na wzrost przypadków łamania praw związkowych. Najczęstsze przypadki to:

- Rozwiązywanie stosunku pracy bez wypowiedzenia z działa-

czem związkowym lub członkiem związku z tytułu ciężkiego naruszenia obowiązków podstawowych pracowniczych. Najczęściej pracodawcy nie przestrzegają wymogu uzyskania zgody zakładowej organizacji związkowej na rozwiązanie umowy o pracę z działaczem związkowym objętym szczególną ochroną trwałości stosunku pracy.

- Wypowiadanie warunków pracy i płacy działaczom związkowym oraz członkom związku.

- Przenoszenie działaczy związkowych do pracy na innym stanowisku, na okres dłuższy niż dopuszczalny prawem.

- Typowanie członków związku w pierwszej kolejności do zwolnień grupowych z przyczyn pracodawcy.

- Nieprzystępowanie przez pracodawcę do rokowań pomimo wszczęcia sporu zbiorowego.

- Nakłanianie członków związku do rezygnacji z przynależności do związku.

- Zagarnianie przez pracodawców mienia związkowego, często w formie nieodprowadzania potrąconych składek na konto związkowe.

Tam łamali prawa

W praktyce mamy do czynienia w Polsce z dyskryminacją pracowników chcących organizować związki zawodowe w sektorze prywatnym i prawo nie stwarza dostatecznych barier przeciwko szykanowaniu i zwalnianiu takich pracowników przez pracodawców. Bardzo liczne są przypadki zwalniania, często dyscyplinarnego, działaczy związkowych, jak i członków zakładowych organizacji związkowych.

W 2003 roku zwolnienie dyscyplinarne działacza związkowego (często przewodniczącego zakładowej organizacji związkowej) miało miejsce m.in. w Hydrobudowie Warszawa (Region Mazowsze), PKS Końskie (Region Świętokrzyski), Kieleckich Kopalniach Surowców Mineralnych SA (Region Świętokrzyski), markecie Kaufland Polska w Słupsku (Region Słupsk), ZUT Radpol w Człuchowie (Region Słupsk), Młodzieżowym Ośrodku Wychowawczym w Wałbrzychu (Region Dolny Śląsk) oraz Teleprojekcie Warszawa (Region Mazowsze).

Działacze związkowi byli również zwalniani w zwykłym trybie. Przypadki wypowiedzenia umów o pracę z działaczami związkowymi, z reguły bez zachowania wymogu konsultacji związkowej, miały miejsce m.in. w PBK SA (Region Gdański), Spółdzielni Pracy Techno-Mechanik (Region Gdański), Kieleckich Kopalniach Surowców Mineralnych SA (Region Świętokrzyski), PKS Kielce SA (Region Świętokrzyski), Prospanie SA Wieruszów (Sekcja Krajowa Przemysłu Płyt Drewnopochodnych), Securitas Servieces (Region Lublin), Agram (Region Lublin), Masterfoods Polska Sp. z o.o. w Sochaczewie (Sekcja Krajowa Przemysłu Cukierniczego), Domu Wczasów Dziecięcych w Dusznikach Zdroju (Region Dolny Śląsk), Szkole Podstawowej w Dusznikach Zdroju (Region Dolny Śląsk), Urzędzie Kombatantów i Osób Represjonowanych (Region Mazowsze), Societé d'Exploitation Hotek Polska sp z o.o. (Region Mazowsze), Wojewódzkim Inspektoriacie Inspekcji Handlowej w Szczecinie (Region Pomorze Zachodnie), McDonald'sie w Świdnicy (Region Dolny Śląsk).

Przypadki dyscyplinarnego zwalniania członków zakładowych organizacji związkowych zanotowano m.in. w Securitas Services (Region Lublin), Młodzieżowym Ośrodku Wychowawczym w Wałbrzychu (Region Dolny Śląsk), Teatrze Muzycznym Operetka Wrocławska (Region Dolny Śląsk), NPK Czarnowo (Region Pomorze Zachodnie).

Członkowie związku byli zwalniani w trybie zwykłym także w Securitas Services (Region Lublin), Prospanie SA Wieruszów (Region Dolny Śląsk), Góra SP ZOZ (Region Dolny Śląsk), Młodzieżowym Ośrodku Wychowawczym w Wałbrzychu (Region Dolny Śląsk), Garbarni SA w Brzegu (Region Dolny Śląsk).

Innym poważnym problemem jest ignorowanie przez pracodawców prawa do strajku. Prawo do strajków jest skomplikowane, zaś procedura przystępowania do akcji strajkowej długa. W konsekwencji te nieliczne strajki, do których dochodzi w sytuacji wysokiego bezrobocia, są często nielegalne, co naraża pracowników na utratę wielu świadczeń, zaś związki zawodowe na ryzyko zapłacenia kar pieniężnych. W PKP w Regionie Świętokrzyskim, przed planowanym strajkiem, pracownicy byli zmuszani do podpisywania „lojaltek”, czyli zobowiązań dotyczących niebrania udziału w akcji strajkowej.

Często zdarzają się przypadki łamania przez pracodawców procedur prowadzenia sporu zbiorowego, np. poprzez odmowę podpisania protokołu rozbieżności, co uniemożliwia powołanie mediatora (tak było w PKS Kielce SA, Region Świętokrzyski) bądź poprzez odmowę przystąpienia przez pracodawcę do sporu zbiorowego (tak było w RÉSANUS Sp z o.o., Region Świętokrzyski oraz w PZ Cussons Polska SA, Region Dolny Śląsk).

Pracodawcy nie przestrzegają uprawnień z zakresu konsultacji pracowniczej. W Masterfoods Polska sp. z o.o. w Sochaczewie (Sekcja Krajowa Przemysłu Cukierni-

czego) pracodawca nie przystąpił do negocjacji średniego przyrostu zatrudnienia w 2003. W LO w Bielsku (Region Dolny Śląsk) pracodawca wprowadzał zmiany w Zakładowym Funduszu Świadczeń Społecznych bez konsultacji z zakładową organizacją związkową. W Teleprojekcie Warszawa (Region Mazowsze) zakładowa organizacja związkowa była notorycznie pomijana przy negocjowaniu układu zbiorowego pracy i zwolnień grupowych.

Liczne są również przypadki utrudniania działalności związkowej w inny sposób – np. nieprzydzielenie pomieszczenia i środków technicznych do prowadzenia działalności związkowej (Masterfoods Polska sp. z o.o. w Sochaczewie, Sekcja Krajowa Przemysłu Cukierniczego), niszczenie lub otwieranie korespondencji związkowej (jw.), brak odpowiedzi na pisma kierowane do pracodawcy (Dom Pracy Społecznej w Łagiewnikach, Region Świętokrzyski), sugerowanie przez pracodawcę wypisywania się ze związku pod groźbą utraty pracy (Huta Oława, Region Dolny Śląsk) czy nieodprowadzanie składek (Hydrobudowa Warszawa, Region Mazowsze, Szpital Kolejowy we Wrocławiu, Region Dolny Śląsk).

Podsumowanie

Łamanie praw związkowych pozostaje w Polsce zjawiskiem powszechnym. W praktyce mamy do czynienia z dyskryminacją pracowników chcących organizować związki zawodowe i prawo nie stwarza dostatecznych barier jej zapobiegających.

Trudna sytuacja społeczno-gospodarcza traktowana jest jako usprawiedliwienie liberalizacji przepisów prawa pracy oraz nieprzestrzegania jego wymogów.

Skutkiem wejścia w życie art. 251 ustawy o związkach zawodowych jest pozbawienie zakładowych związków zawodowych zrzeszających nie mniej niż 10 członków ogółem, w których skład wchodzi jednak mniej niż 10 członków będących pracownikami lub osobami wykonującymi umowę o pracę nakładczą, uprawnień zakładowej organizacji związkowej.

Skutkiem wejścia w życie tego przepisu jest także automatyczna utrata statusu zakładowej organizacji związkowej przez te organizacje, które nie spełniają określonego w nim warunku liczebności. Mimo możliwości zachowania przez te organizacje zarówno osobowości prawnej, jak i charakteru zakładowego związku zawodowego lub zakładowej organizacji związkowej w rozumieniu statutu, pracodawca jest zwolniony z obowiązku współdziałania z tymi jednostkami zarówno w indywidualnych, jak i zbiorowych sprawach pracowniczych.

Praktyka wskazuje, że stopień przestrzegania praw związkowych w Polsce pozostawia wiele do życzenia. Tendencja popełniania wykroczeń przeciwko prawnej ochronie pracy i praw związkowych ma charakter wzrostowy. Niezbędne jest podjęcie działań zmierzających do zahamowania tego procesu. Widoczna jest również pilna potrzeba dalszego monitoringu przestrzegania praw związkowych.

Gdańsk, 3 lutego 2004 r.
Część śródtytułów pochodzi od redakcji

Fundusz socjalny Pierwsza transza do obliczenia

Znane są już kwoty potrzebne do ustalenia ustawowych odpisów na zakładowy fundusz świadczeń socjalnych. Pracodawcy mogą już wyliczyć pierwszą transzę, którą powinni przekazać na fundusz do końca maja br.

Podstawą naliczenia odpisów na zakładowy fundusz świadczeń socjalnych jest przeciętne wynagrodzenie miesięczne w gospodarce narodowej w roku poprzednim lub w drugim jego półroczu w zależności od tego, które okaże się wyższe. Mówi o tym art. 5 ust. 1 ustawy z 4 marca 1994 r. o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych (tekst jedn. Dz. U. z 1996 r. nr 70, poz. 335 ze zmianami). Ich zeszlatoroczne wysokości określa obwieszczenie prezesa Głównego Urzędu Statystycznego z 11 lutego br. (Monitor Polski nr 9, poz. 134). I tak, zgodnie z nim przeciętne miesięczne wynagrodzenie w gospodarce narodowej w 2003 r. wyniosło 1829,24 zł, a w drugim jego półroczu — 1855,15 zł. Zatem ustawowe odpisy na ZFŚS w bieżącym roku ustala się od tego ostatniego. Wynoszą one więc:

- na każdego zatrudnionego — 37,5 proc. tego wynagrodzenia, czyli 695,68 zł,
- na każdego zatrudnionego w warunkach uciążliwych — 50 proc., czyli 927,57 zł,
- na każdego pracownika niepełnosprawnego w stopniu znacznym lub umiarkowanym — 43,75 proc., czyli 811,63 zł,
- dobrowolne zwiększenie na każdego byłego pracownika będącego emerytem lub rencistą — 6,25 proc., czyli 115,95 zł,
- na każdego pracownika młodocianego:
 - w pierwszym roku nauki — 5 proc., czyli 92,76 zł,
 - w drugim — 6 proc., czyli 111,31 zł,
 - w trzecim — 7 proc., czyli 129,86 zł.

Pracodawcy mogą się już brać do ustalania kwot odpisów na fundusz na rok bieżący. Przypomnijmy, że pierwszą ich turę w wysokości 75 proc. naliczenia muszą przekazać na wyodrębniony rachunek funduszu do końca maja, a resztę do końca września br. □

Fundusz Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych Wyplacają, ale nie wszystko

Fundusz Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych ma prawo wypłacać wyłącznie świadczenia z tytułu zatrudnienia. Nie obejmuje to np. odszkodowań powypadkowych zasądzonych w procesach cywilnych. Tak wynika z wyroku Sądu Najwyższego wydanego 11 marca br.

Sąd rozpatrywał wniosek byłego pracownika zakładu z Dąbrowy Górniczej, który ucierpiał w wyniku wypadku przy pracy. Pomimo otrzymania odszkodowania poszkodowany wywalczył w sądzie z powództwa cywilnego rentę, skapitalizowaną na odszkodowanie. Niestety, wkrótce po wypadku zakład zbankrutował, a poszkodowany otrzymał od syndyka jedynie połowę orzeczonej sumy — 40 tys. złotych z przyznanych 80 tys. Stąd jego wystąpienie do FGŚP o zapłatę reszty odszkodowania.

Zarówno sądy niższej instancji, jak i Sąd Najwyższy oddaliły żądania powoda uznając, że wynikające z przepisów kodeksu cywilnego odszkodowanie powypadkowe nie jest objęte katalogiem obowiązków FGŚP. Poszkodowany operator dźwigu posiada prawomocny wyrok sądowy, zasądzający wypłatę 80 tysięcy. Ktoś powinien tę kwotę wypłacić, kto jednak ma to zrobić?

Niestety, orzeczenie sądu może stać się precedensem, na który powoływać będą się inne sądy w rozpatrywaniu podobnych spraw. Dowodem na to stał się inny, niekorzystny dla wnioskodawcy wyrok dotyczący wypłat z funduszu, wydany jeszcze tego samego dnia również przez Sąd Najwyższy. (jw)

Chcesz założyć Zadzwoń
związek zawodowy, do organizatora
pomyśl, jak wiele związkowego ZRG „5”
od Ciebie zależy! Jana Szewczyka

0-603-934-165

Zmiany w kodeksie pracy - cz. II

Ile umów o pracę na czas określony można zawrzeć z tym samym pracodawcą

Od dnia wejścia Polski do Unii Europejskiej znów aktualna stanie się zasada, że zawarcie kolejnej umowy o pracę na czas określony będzie równoznaczne w skutkach prawnych z zawarciem umowy o pracę na czas nieokreślony, jeżeli poprzednio strony dwukrotnie zawarły umowę o pracę na czas określony na następujące po sobie okresy, o ile przerwa między rozwiązaniem poprzedniej a nawiązaniem kolejnej umowy o pracę nie przekroczyła 1 miesiąca (art. 25¹ kp). Reguła ta nie będzie jednak dotyczyła umów o pracę na czas określony zawartych: w celu zastępstwa pracownika w czasie jego usprawiedliwionej nieobecności w pracy, w celu wykonywania pracy o charakterze dorywczym lub sezonowym albo zadań realizowanych cyklicznie.

Uzgodnienie między stronami w czasie trwania umowy o pracę na czas określony dłuższego okresu wykonywania pracy na podstawie tej umowy uważa się za zawarcie, od dnia następującego po jej rozwiązaniu, kolejnej umowy o pracę na czas określony (art. 25¹ par. 2 k.p.). Strony w czasie trwania umowy i na jej podstawie mogą więc uzgodnić dłuższy okres wykonywania pracy. Będzie to równoznaczne z zawarciem nowej, kolejnej umowy terminowej (na czas określony) od dnia następującego po rozwiązaniu pierwszej umowy terminowej. Przyjęte rozwiązanie umożliwia obchodzenie tego przepisu. W praktyce gospodarczej zdarzało się, że zawierano bezpośrednio, jeden po drugim, np. pięć kolejnych aneksów, pracownik bez dnia przerwy świadczył pracę i traktowano to jako jedną tę samą, pierwotnie zawartą umowę terminową.

Treść umowy o pracę

Umowa o pracę ma zawierać zdecydowanie więcej informacji niż dotychczas, a mianowicie: strony umowy, jej rodzaj, datę zawarcia oraz warunki pracy i płacy, a w szczególności: rodzaj pracy, miejsce jej wykonywania, wynagrodzenie odpowiadające rodzajowi pracy (art. 29 par 1 k.p.).

Od 1 stycznia 2004 r. istnieje wprost sformułowany obowiązek zawarcia umowy o pracę w formie pisemnej. Jeżeli umowa o pracę nie zostanie zawarta w tej formie, pracodawca powinien najpóźniej w dniu rozpoczęcia pracy przez pracownika potwierdzić pracownikowi na piśmie ustalenia co do rodzaju umowy oraz jej warunków (art. 29 par 2 kp). Musi też poinformować pracownika na piśmie o dodatkowych warunkach jego zatrudnienia, które nie wynikają z umowy o pracę, ale z przepisów powszechnie obowiązujących, czyli o obowiązującej dobowej i tygodniowej normie czasu pracy, częstotliwości wypłaty wynagrodzenia za pracę, urlopie wypoczynkowym oraz długości okresu wypowiedzenia umowy. Dodatkowo pracodawca, który nie ma obowiązku ustalenia regulaminu pracy, musi w formie pisemnej poinformować pracownika o porze nocnej, miejscu, terminie i czasie wypłaty wynagrodzenia oraz przyjętym sposobie potwierdzania przez pracowników przybycia i obecności w pracy oraz usprawiedliwiania nieobecności. Pracodawcy, u których wprowadzony jest regulamin pracy, powyższe informacje zamieszczają w tym akcie.

Wszystkie ww. informacje należy przekazać pracownikowi nie później niż w ciągu 7 dni od dnia nawiązania stosunku pracy. Zasada ta obowiązuje pracodawcę jedynie w stosunku do pracowników zatrudnionych od 1 stycznia 2004 r. Wszyscy

pracownicy, którzy zostali zatrudnieni przed 1 stycznia 2004 r., mają prawo do uzyskania tych informacji do 30 czerwca 2004 r.

Potrącenia z wynagrodzenia za pracę

Skreślono przepis upoważniający Radę Ministrów do określenia w drodze rozporządzenia kwot wolnych od potrąceń.

Potrącenie należności z wynagrodzenia pracownika w miesiącu, w którym są wypłacane składniki wynagrodzenia za okresy dłuższe niż 1 miesiąc, pracodawca będzie dokonywał od łącznej kwoty wynagrodzenia uwzględniającej te składniki wynagrodzenia (art. 87 par 8 k.p.). Niektóre składniki wynagrodzenia, np. premie kwartalne, roczne, trzynastki wypłacane są rzadziej i za okresy dłuższe niż 1 miesiąc. Pracodawca zatem, potrącając z wynagrodzenia pracownika określone przepisami kp kwoty, za podstawę do potrącenia przyjmować będzie całość wynagrodzenia wypłacanego pracownikowi w danym miesiącu. Oznacza to, że w poszczególnych miesiącach potrącone kwoty mogą się od siebie znacznie różnić.

Od 1 stycznia 2004 r. w kodeksie pracy są uregulowane kwoty wolne od potrąceń. Jest to materia będąca dotychczas przedmiotem rozporządzenia RM z dnia 6 grudnia 1977 r. w sprawie kwot wynagrodzenia za pracę wolnych od potrąceń z innych tytułów niż świadczenia alimentacyjne. Nadal z wynagrodzenia pracownika — za jego zgodą — można potrącać inne należności niż wymienione w art. 87 par 1 i par 7 kp. Ustawodawca przewidział jednak kwotę wolną od potrąceń i w tym przypadku. Jest to kwota minimalnego wynagrodzenia za pracę (czyli 824 zł). Służyć to ma zapewnieniu pracownikowi minimum socjalnego (art. 91 kp).

Tomasz Wiecki

Podstawowe wskaźniki ekonomiczno-finansowe obowiązujące od 1.03.2004 r.

Minimalne wynagrodzenie

- od 1.01.2004r. do 31.12.2004r. 824,00 zł

Uwaga! Do końca 2005 r. minimalne wynagrodzenie przy stażu pracownika do 1 roku może być obniżone do 80 proc., a przy stażu do 2 lat do 90 proc.

Najniższe wynagrodzenie

- od 01.01.2001 r. 760,00 zł

Przeciętne miesięczne wynagrodzenie

- w IV kw. 2003 r. 2276,84 zł

Przeciętne miesięczne wynagrodzenie w gospodarce narodowej

- w całym 2003 r. 2201,47 zł
- w całym 2003 r. (pomniejszone o składkę na ubezpieczenie społeczne — do ustalenia kwoty bazowej) 1829,24 zł
- w II półr. 2003 r. (pomniejszone o składkę na ubezpieczenie społeczne — do odpisu na ZFŚS) 1855,15 zł

Przeciętne miesięczne wynagrodzenie w sektorze przedsiębiorstw z zyskiem (bez zysku)

- całym 2003 r. 2341,53 zł; (2 337,76 zł)
- w IV kw. 2003 r. 2481,92 zł; (2 480,47 zł)

Kwota bazowa

- kwota bazowa (od 01.03.2004 r. do 28.02.2005 r.) 1829,24 zł

(100 proc. przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce narodowej za 2003 r. pomniejszonego o potrącone składki na ubezpiec. społ. — uwzględniana przy obliczaniu świadczeń przyznanych od 1.03.2004 r. Poprzednia kwota bazowa — od 1.03.2003 r. do 29.03.2004 r. wynosiła 1862,62 zł)

- 24 proc. kwoty bazowej 439,02 zł

Wskaźnik waloryzacji emerytur i rent

- od 1.03.2004 r. (dla świadczeń przyznanych do 29.02.2004) 1,018

Limity dopuszczalnych miesięcznych przychodów dla emerytów i rencistów (70 i 130 proc.) przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce narodowej

- za cały 2003 r. 18 296,40 zł (70 proc.) 33 978,70 zł (130 proc.)

miesięcznie w 2004 r.:

- od 1.01.2004 r. do 29.02.2004 r. 1512,10 zł (70 proc.) 2808,10 zł (130 proc.)
- od 1.03.2004 r. do 31.05.2004 r. 1593,80 zł (70 proc.) 2959,90 zł (130 proc.)

Przychody emeryta (rencisty) przekraczające te wielkości powodują odpowiednio zmniejszenie (przekroczenie 70 proc.) bądź zawieszenie emerytury — renty (przekroczenie 130 proc.). (cdn.)

więcej na www.solidarnosc.gda.pl

Okiem psychologa

Zabawmy się w coś!

Drogi rodzicu! Przypomnij sobie te chwile, kiedy wracasz do domu po kolejnym, ciężko przepracowanym dniu i jedyna rzecz, o której marzysz, to odrobina ciszy i spokoju. Jakże cieszą cię wówczas twój dzieci, które nie sprawiają żadnego kłopotu siedząc przed telewizorem czy monitorem komputera. Dobrze wiesz, że telewizja i gry komputerowe nie najlepiej służą ich rozwojowi. Odpocznij więc przez moment i zaprosz je do wspólnej zabawy.

Zabawa jest naturalnym środkiem dziecięcego wyrażania własnego „ja”. Pozwala uwolnić się od napięcia i niepokojów, rozwijać twórcze zdolności, zacieśniać więzi emocjonalne z innymi jej uczestnikami – rówieśnikami czy rodzicami.

Aktywność zabawową dziecko rozpoczyna już na poziomie niemowlęctwa, kiedy obserwuje umieszczone nad łóżeczkiem kręcące się zabawki lub podsuwane przez rodziców maskotki. Mały człowiek rozpoznaje przedmioty wieloma zmysłami. Z czasem twórczo manipuluje nimi. Dziecko w ten sposób poznaje właściwości przedmiotów, uczy się ich przeznaczenia, a także nadaje im nową funkcję. To w trakcie dziecięcych zabaw kubek z drewnianym klockiem w środku

może stać się na przykład świetnym instrumentem wydającym ciekawe dźwięki.

Korzystne jest, gdy rodzice okazują współbrzmienie emocjonalne ze swą pociechą i ujawniają dziecku swoje emocje, na przykład radość. Wzmocnia to pozytywnie dziecko, jest swoistą nagrodą za aktywne zachowanie, utrwala postawę twórczą malucha.

Plastelina podobnie jak piasek, błoto czy gęste farby, którymi można mazać po arkuszach papieru całymi rękoma lub nogami, jest materiałem wyzwalającym korzystne emocjonalnie przeżycia u dziecka. Taka nieskrępowana niczym zabawa pozwala dziecku odreagować stresy, problemy, konflikty wewnętrzne. Badania psychologów nad aktywnością zabawową dziecka potwierdzają, że bezpostaciowe materiały stanowią jedno z najważniejszych źródeł rozwoju potencjału twórczego człowieka.

Dobrze jest, gdy w zabawie uczestniczy także osoba dorosła. Jednak opiekun musi znaleźć złoty środek między swą skłonnością do sprawowania w zabawie funkcji kierowniczej, dyrektywnej, a całkowitą biernością, powodując one bowiem obniżenie u dziecka poziomu zainteresowań twórczych. Najko-

rzystniejsza jest sytuacja, kiedy rodzic włącza się w przebieg aktywności dziecka nie narzucając mu swojego stylu funkcjonowania.

Kiedy dziecko przekracza próg szkoły, jego zabawy stają się bardziej skomplikowane, tematyczne. Rozwijają się twórczość plastyczna, konstrukcyjna, muzyczna, teatralna. Ten okres daje nowe możliwości wspólnej, rodzinnej zabawy i rozrywki.

Współczesne dzieci mają często problemy z koncentracją uwagi. Natłok wrażeń, szum informacyjny wprawia je w stan rozedrgania emocjonalnego. Szybko nudzą się pięknymi, drogimi zabawkami, które nie dają możliwości manipulacji. Nie zawsze nafaszerowane elektroniką zabawki są najlepszymi prezentami. Nieustającym zabawkowym przebojem są dające pole do popisu dla dziecięcej wyobraźni systemy klocków oraz proste, drewniane zabawki, jakie znamy z czasów naszego dzieciństwa. Pamiętajmy, że tak niewiele trzeba, by dziecko rozwijało się twórczo: wybudować zamek z piasku nad morzem, pobawić się wspólnie muszelkami, zbudować latawiec czy samolot z papieru albo wyciąć z tektury figurki do domowego teatrzyku.

María Jolanta Hojczyk

Dom im. Janusza Korczaka

Niechciane po raz drugi

Dom im. Janusza Korczaka przy ulicy Abrahama w Gdańsku będący do tej pory placówką opiekuńczo-leczniczą zmienił swój status, stał się on z początkiem roku 2004 Regionalną Placówką Opiekuńczo-Wychowawczą. Ta drobna zmiana w nazwie niesie za sobą ogromne zmiany w sposobie funkcjonowania domu, uniemożliwiające wręcz jego normalne prowadzenie.

Najciekawsze jest to, że decyzję o zmianie statusu placówki podjął Sejm, wskazując imiennie Dom im. Janusza Korczaka. Skąd takie zainteresowanie posłów tą placówką? I skąd posłowie czerpali tak dogłębną wiedzę na temat potrzeby zmian w jej funkcjonowaniu?

W placówce im. Korczaka przebywa 50 dzieci z domów dziecka, w większości niculeczalnie chorych, z wadami wrodzonymi lub po przebytych urazach i chorobach. Część z nich ma trudności z poruszaniem się, niektóre są kompletnie unieruchomione lub sztucznie podtrzymywane przy życiu. – Kto tego nie widział, nie jest w stanie zrozumieć naszych problemów. Nasi mali pacjenci wymagają ciągłej opieki, większość z nich bierze stale leki – opowiadają pracownicy domu.

Po zmianie statusu placówka nie może podpisać kontraktu z NFZ, a tym samym lekarze w niej zatrudnieni nie mają prawa wypisywać recept dla swych podopiecznych. – Bazujemy w tej chwili na zapasach leków, które zostały nam z ubiegłego roku – mówią pielęgniarki.

Placówki opiekuńczo-wychowawcze przeznaczone są dla dzieci zdrowych, w przeciwieństwie do opiekuńczo-leczniczych. W sytuacji zmiany statusu 16 zatrudnio-



W placówce im. Korczaka przebywa 50 dzieci z domów dziecka.

nych pielęgniarek, opiekunka i lekarz powinni w obecnej sytuacji stracić pracę w placówce. Kto w takiej sytuacji zająłby się chorymi dziećmi?

Do tej pory placówka funkcjonuje na starych zasadach niejako siłą rozpędu, nikt nie wie jednak, co będzie dalej. W budżecie brak środków na leczenie i środki niezbędne do utrzymania chorych dzieci. – Podejrzewamy, że nasze zwolnienie w tej sytuacji to kwestia czasu – mówią pielęgniarki.

Urząd Marszałkowski Województwa Pomorskiego, w którego gestii znajduje się placówka, ma utworzyć niebawem fundusz celowy pozwalający na zakupy leków z funduszy sponsorskich posiadanych przez placówkę. Od 1 stycznia br. fundusze te były zamrożone. W Domu im. Korczaka ma zostać też utworzony ZOZ, co pozwoli na podpisanie kontraktu z NFZ i wypisywanie recept. To jednak tylko połowiczne rozwią-

zania, które doraźnie umożliwią funkcjonowanie placówki.

– Prawdopodobnie w maju Sejm ma uchwalić nową ustawę, która cofnie noworoczne zmiany. Nie wiemy tego jednak na pewno. Tymczasem machina przekształceń już ruszyła i nawet jeżeli stan prawny się zmieni, to cofnięcie zmian nie będzie możliwe z dnia na dzień – mówią pracownicy Departamentu Edukacji i Spraw Społecznych Urzędu Marszałkowskiego, który zajmuje się obecnie Domem im. Korczaka.

– Najboleśniej jest, że takie decyzje podejmuje ktoś, kto nigdy nie był u nas i nie widział naszych dzieci. Może wtedy zastanowiłby się chociaż trochę. Te dzieciaki już raz straciły rodziny z różnych przyczyn. Teraz znowu okazuje się, że są nikomu niepotrzebne i nikt się o nie nie troszczy – mówią członkinie KZ „S”.

(jw)

Porady ojca Grande Współpracując z Przedwiecznym



fol. Tadeusz Woźniak

Na podstawie materiałów gromadzonych podczas powstawania wywiadów z ojcem Janem Grande z Wrocławia, które ukazały się w bestsellerowej książce (ok. 500 tys. sprzedanych egzemplarzy) „Ojca Grande przepisy na zdrowe życie”, publikujemy dalszy ciąg porad i refleksji słynnego zakonnika.

– Co robić, ojcze Janie, żeby w czasie nadchodzących świąt nie utknąć z nosem w telewizji?

– Człowiek myślący powinien sobie w pewnym momencie uświadomić, że oto dzieje się coś niedobrego, bo nudzi go własne, jedyne, niepowtarzalne życie, którego każda godzina darowana jest przez Stwórcę, a niezmiernie ciekawą i ciekawą coś sztucznego, wymyślonego dla zarobienia pieniędzy. Święta są najlepszą okazją ku temu, żeby trochę otrząsnąć się z uzależnienia od telewizji

– Co powinno znaleźć się na świątecznym stole?

– Wielkanocne śniadanie, podczas którego dzielimy się jajkiem i składamy sobie życzenia, jest rodzajem rodzinnego misterium. Można powiedzieć, że współpracujemy z Przedwiecznym w błogosławieństwie dla domu. Stoł wcale nie musi uginać się pod ciężarem jedzenia, ważne, by królowała na nim święconka w koszyku i wielkanocny baranek. Na uroczysty obiad wyjątkowo dopuszczam krytykowany zazwyczaj przeze mnie rosół. Jak wiemy, wywary mięsne zawierają tuszce nasyczone, będące faktyczną, a nie urojoną, jak w przypadku jajka, przyczyną sklerozy. A żeby zneutralizować je choć trochę, zalecam wygotowywać mięso z dużą ilością warzyw, a następnie zaprawić wywar rozcieńczonym przecierem pomidorowym. Tak, by lekko się zaróżowił. Nabierze on nieco interesującej kwaskowości, a przy tym będzie zawierał sporo potasu i witaminy A. Zołądek całkiem inaczej to przyjmie aniżeli sam ciężki wywar, który oblepi śluzówkę, zmaltretuje wątrobę i trzustkę. Osobiście robię do rosolu lane kluszczyki (dwa jajka roztrzepane z mąką, lane przez lejek na wrzący wywar), a nie makaron. Z mięs zalecić mogę niezwykle smaczną karkówkę, gotowaną w jarzynach, którą podobno nazwano już w Polsce „karkówką à la ojciec Grande”. Do niej koniecznie mocny chrzan. Kogo stać, niech się pokusi o kiełbasę własnego wyrobu w miejsce kupnych wędlin. Bezwarunkowo powinien znaleźć się na stole półmisek gotowanego jaj, oblanego majonezem, udekorowanych wianuszkami drobno posiekanej rzeżuchy, którą też zjadamy; babka maślana, kolorowy mazurek... Najważniejsze jednak, by się nie przejadać.

– A także nie rezygnować po jedzeniu z wiosennych spacerów...

– Obowiązkowo, moi drodzy. Wszyscy, całymi rodzinami, po śniadaniu, a także po obiedzie wychodzimy z domu. Nawet, jeśli pada deszcz. Mało kto zdaje sobie sprawę z tego, że monotonne bębnienie deszczowych kropli po parasolu wycisza i relaksuje nie gorzej niż lek przeciwnerwowy. Kiedy pada deszcz, a mam akurat trochę czasu, biorę wielki parasol i wychodzę poza klasztor. Deszcz postukuje w parasol i mruczy, ja mruczę pacierze, rozmyślam sobie, porządnie oddycham i wiem, że tego wieczora będę mógł zasnąć bez żadnych kropli.

– Co to znaczy – porządnie oddychać?

– Cała nasza populacja operuje półoddechami, nie zdając sobie sprawy z tego, że po latach niewentylowany, niedotleniony organizm znacznie mieć poważne kłopoty z krążeniem. Należy oddychać tak, jak robią to hinduscy jogowie: wciągamy powietrze głęboko nosem, dobrą chwilę je zatrzymujemy, wentylując dolne partie płuc, po czym wydychamy ustami razem z uzbieranym szkodliwym dwutlenkiem węgla. Wykonujemy takie ćwiczenia kilka razy dziennie podczas spaceru albo stojąc przy otwartym oknie.

Cdn.

Rozmawiali: **Marzena i Tadeusz Woźniakowie**

Arogancja za 3 tysiące

23 marca 2003 r. z jednostki wojskowej nr 1128 w Malborku wydzielono jednostkę nr 4961 w Radziejowie. Z dniem 31 marca pracownicy przeszli do nowego pracodawcy. Zgodnie z obowiązującym w MON ponadzakładowym układem zbiorowym, przechodzący pracownicy powinni byli otrzymać ekwiwalent z funduszu socjalnego. Jednak dowódca z Malborka uznał, że jego byłym pracownikom nic się nie należy.



Przewodniczący zakładowej „S” jednostki w Radziejowie Franciszek Burek.

Obowiązujący w MON-ie ponadzakładowy układ zbiorowy pracy dla pracowników wojskowych jednostek organizacyjnych sfery budżetowej przewiduje, że raz w roku pracownicy otrzymują z funduszu socjalnego ekwiwalent. Przechodząc do innego pracodawcy w ramach art. 23¹ kodeksu pracy (zachowanie uprawnień przez okres roku) pracownicy powinni otrzymać pieniądze za trzy miesiące. Tymczasem w czerwcu zastępca dowódcy płk Krzysztof Krasnodębski na pismo Komisji Zakładowej „Solidarność” o wypłacie należnych pieniędzy odpowiedział, że roszczenia byłych pracowników go nie dotyczą i są takie same jak roszczenia pracowników zakładów mięsnych z Krakowa. Przewodniczącego „S” z Radziejowa określił jako osobę nieuprawnioną, niebędącą stroną w tej sprawie.

Przewodniczący zakładowej „S” Franciszek Burek zwraca uwagę na niebywałą arogancję poprzedniego pracodawcy. – Na taką arogancję reakcja związkowców mogła być tylko jedna. Sprawę trzeba było skierować do sądu – mówi przewodniczący.

Po kilku miesiącach wymiany korespondencji sprawa trafiła we wrześniu do sądu. Jeszcze w październiku postawa pracodawcy była jednoznaczna i nieprzejednana. W związku z pojawieniem się w pozwie sądowym konkretnego roszczenia, główny księgowy jednostki z Malborka kpt. Roman Kowalik domagał się podania źródła tej informacji, celem wyciągnięcia wniosków dyscyplinarnych za złamanie tajemnicy służbowej. W sądzie sprawa już taka oczywista, jak sądził dowódca z Malborka, nie była. Bardzo szybko okazało się, że jednostka będzie musiała zapłacić pieniądze.

W styczniu kancelaria reprezentująca pozwanego proponowała ugodę, polegającą na wypłaceniu pracownikom zaległych pieniędzy, poniesienia kosztów procesu oraz odsetek za zwłokę. 12 lutego podczas rozprawy ją zawarto. Zgodnie z jej treścią jednostka w Malborku wypłaci ponad 10 tys. zł należnych ekwiwalentów wraz zaległymi odsetkami oraz uiszczy blisko 2,5 tys. zł kosztów sądowych.

Choć wynik sprawy pokazuje, że związek zawodowy jest skutecznym narzędziem obrony interesu pracowniczego, to jest ona przede wszystkim przykładem, jak trwoni się pieniądze. Arogancka decyzja dowódcy z Malborka, wynikająca być może z nieznamienia prawa, spowodowała realną stratę ponad 3 tys. zł. To koszt niekompetencji. Warto dodać, że także koszt obciążający podatników, gdyż armia utrzymywana jest z naszych podatków. Dlatego dobrym epilogiem byłoby sankcje dyscyplinarne wobec wspomnianego dowódcy, aby trwonienie dobra publicznego nie uchodziło bezkarnie. (ml)

Słupską kolumnę w „Magazynie Solidarność” opracował Marek Lewandowski – ZR Słupskiego NSZZ „Solidarność”, ul. Jedności Narodowej 2, 76-200 Słupsk, tel. (0-59) 84-28-747 e-mail: nszz_sl@poczta.onet.pl

Pomorska Akademia Pedagogiczna

Skansen stanu wojennego

Głośna w ostatnich miesiącach sprawa rzekomego plagiatu, jakiego miał się dopuścić profesor Pomorskiej Akademii Pedagogicznej w Słupsku Stanisław Łach, ma swoje drugie dno. Obnaża mechanizmy rządzące uczelnią i dziwną politykę kadrową PAP. Zdaniem profesora posądzenie o plagiat jest konsekwencją panujących tam układów, których korzenie tkwią głęboko w PRL-u.

Komisja historyków

Przypomnijmy. Profesor Stanisław Łach, były rektor słupskiej PAP, został oskarżony przez uczelnię o popełnienie plagiatu. Doniesienie do prokuratury złożyła rektor uczelni Danuta Gierczyńska – doktor habilitowana nauk pedagogicznych, rodem z ZSRR. Sama raczej o plagiat posądzona być nie może, gdyż nie opublikowała żadnej książki. Do zbadań, czy książka profesora Łacha była plagiatem, powołana została uczelniana komisja historyków. W jej skład weszli profesorowie PAP Józef Lindmajer i Marian Drozdowski oraz profesor Andrzej Peplowski – dawny wicedyrektor departamentu w KGMO, a wcześniej komendant szkoły milicyjnej w Szczecinie. Dwóch pierwszych, choć tytułuje się profesorami, nigdy nie napisało pracy habilitacyjnej. Zaden z nich nie specjalizuje się w historii ruchu ludowego, w dziedzinie której autorytetem jest profesor Łach.

Sprawę rzekomego plagiatu, składając stosowne oświadczenie, jednoznacznie rozstrzygnęła dr Małgorzata Ryś, której praca doktorska pisana pod kierunkiem profesora Stanisława Łacha miała być powielona. Stwierdziła w nim, że o żadnym plagiacie nie może być mowy. Dziś już nie pracuje w PAP. Zdaniem naszych rozmówców została zaszczuta przez władze uczelni, co zresztą przypłaciła pobytem w szpitalu.

Kadrowe kwiatki PAP

Gdy w 1989 roku zmieniał się w kraju ustrój, zaczęto likwidować wiele szkół wojskowych. Ich pracownicy – oficerowie IWP – zaczęli szukać sobie miejsca w innych uczelniach. Podobna sytuacja nastąpiła w byłym Związku Radzieckim. Wielu pracujących tam Polaków wróciło do kraju. O ile w innych uczelniach nie przyjmowano tych osób, o tyle w Słupsku znaleźli prawdziwy azyl. Ponieważ stan ten trwa do dzisiaj, na uczelni można znaleźć wiele „ciekawych” osób. Ot, choćby komandor profesor Jerzy Przybylski. W stanie wojennym pełnił funkcję komendanta na Gdynię. Dziś kieruje jednym z zakładów historii. Podczas choroby profesora Łacha w 1998 r. to właśnie on przejął większość prowadzonych

prac, w tym magistrantów, z których spora część została zmuszona do zmiany promotora.

Na stanowiskach kierowników zakładów historii zatrudnieni są również profesor Kmieciak ze Sztabu Generalnego, profesor Adolf Stachura (wykłada m.in. zagadnienia z historii Grecji, doktryn politycznych, geografii i biologii), profesor major Andrzej Rosa z jełnógórskiej szkoły oficerskiej, czy wspomniany już Andrzej Peplowski, wcześniej zajmujący się w milicji sprawami wywiadowymi.

Ponadto dr Ryszard Zagłoba – działacz SLD, bez dorobku naukowego. Podobno ma kandydować do unijnego parlamentu. Na stanowisko pełnomocnika ds. promocji uczelni pani rektor powołała Marię Borawską, która w stanie wojennym związana była z WRON i postulowała na uczelni, aby udzielać pomocy finansowej studentom popierającym stan wojenny. Funkcję rzecznika prasowego uczelni pełni dawny partyjny dziennikarz – pani Nitkowska – Węglarz.

O co tak naprawdę chodzi?

Zdaniem profesora Łacha uczelnia ma poważne braki kadrowe, problemy administracyjne i finansowe. Wielu z byłych oficerów IWP i milicji występujących pod tytułami profesorskimi nie ma habilitacji. Okazuje się też, że ci, którzy ją mają, często bronili się z tak ważnych tematów, jak np. „Wyzszość idei marksistowsko-leninowskiej w wychowaniu żołnierza radzieckiego nad ideą imperialistyczną w wychowaniu żołnierza amerykańskiego”. To sprawia, że uczelnia mająca zbyt mało profesorów nie może kształcić magistrów.

Sprawa ta wyszła na jaw, gdy na początku lat 90. rektorem uczelni był właśnie profesor Łach. Stwierdził wtedy, że wiele kierunków nie ma uprawnień do prowadzenia magistrów. Na uczelni wybuchła wielka awantura. Wtedy też narodził się pomysł stworzenia filii Uniwersytetu Gdańskiego, co oznaczało przegląd i wymianę kadr. W tym czasie właśnie zatrudniono sporą grupę byłych pracowników z byłego ZSRR. – Wieloma z nich interesował się UOP – przypomina sobie profesor Łach.

Zdaniem profesora w wielu dużych uczelniach, gdzie pozycja „Solidarność” była silna, zmiany kadrowe były na tyle duże, że zostały one w praktyce oczyszczone z takich ludzi. Słupsk, jako mały ośrodek na uboczu, stał się dla nich



Profesor Stanisław Łach był w roku 1980 założycielem uczelnianej „Solidarność”. Dzisiaj oskarżony jest bezpodstawnie o plagiat.

cnkłąwą. Niestety, wraz ze zmianą władzy w 1993 roku mogą oni już być spokojni o swoje posady. Przy najmniej do czasu.

Stan wojenny trwa

Sprawa ma jeszcze jeden wymiar. Profesor Łach był w roku 1980 założycielem uczelnianej „Solidarność”. Wraz z ogłoszeniem stanu wojennego wyrzucono go z uczelni. Potem, po przywróceniu do pracy pod ścisłą kontrolą aparatu bezpieczeństwa, pozbawiono go prowadzenia prac naukowych i zabroniono zajmowania się historią PRL-u. Sprawcami tej decyzji byli ci sami ludzie, którzy dziś pracują na uczelni i mają się dobrze. Do dziś tępią „S” i do dziś na uczelni blokowane są prace z tematyki PRL-u. Profesora Łacha ciągle uważa się za główne zagrożenie dla panującego tam układu.

Sprawa posądzenia go o plagiat oraz problemy kadrowe uczelni zostały skierowane przez profesora Stanisława Łacha do Ministerstwa Edukacji i prokuratury. Trudno jednak oczekiwać, aby pod rządami minister Łybackiej do jakiegokolwiek rozwiązania tej sprawy dojść mogło.

Marek Lewandowski

Z ostatniej chwili

Rektor Pomorskiej Akademii Pedagogicznej w Słupsku prof. Danuta Gierczyńska pismem z dnia 22 marca br. zawiesiła ze skutkiem natychmiastowym prof. Stanisława Łacha w pełnieniu obowiązków zawodowych nauczyciela akademickiego. Jednocześnie obniżyła mu wynagrodzenie zasadnicze o 25 proc. □

Radpol Człuchów

Adamski przywrócony

Szef „Solidarność” w człuchowskich zakładach Radpol Marek Adamski został decyzją Sądu Okręgowego w Słupsku przywrócony do pracy. Adamskiego wyrzucono z pracy za wywieszenie na związkowej tablicy prasowego artykułu krytycznego oceniającego działania kierow-

nictwa firmy. Pomimo zmiany prezesa Radpolu i korzystnego wyroku sądu pierwszej instancji, nowy zarząd firmy odwołał się od wyroku, skutkiem czego przewodniczący przez rok i trzy miesiące pozostawał bez pracy i środków do życia. Wyrok jest prawomocny. □

Wyrazy szczerego żalu i współczucia Państwu Jolancie i Markowi Godlewskim po stracie Ojca Tadeusza Fedeckiego składają koleżanki i koledzy z Zarządu Regionu Słupskiego i Zakładowej Organizacji NSZZ „Solidarność” Sezamor oraz innych organizacji związkowych



Listy do redakcji Hausner dla bogaczy

W ramach szukania oszczędności zlikwidowano ulgi dotyczące głównie ludzi biednych. Plan I Hausnera przewiduje największe oszczędności w sferze socjalnej. Nie mówi się nic o reformie wydatków, z których korzystają głównie rodziny zamożne. W ub. roku 508 tys. osób rozliczyło się z dzieckiem. Budżet kosztowało to 600 milionów złotych. Tymczasem, gdyby byli to płatnicy 19-proc. podatku, którzy mogli odpisać sobie 518,16 zł, kwota ta wyniosłaby około 260 milionów. W 2/3 budżet wspomógł zamożnych.

W ub. roku budżet wydał 2,6 miliarda dla małżeństw, ale spośród tych, w których oboje małżonkowie pracują, skorzystały tylko związki o dużych dochodach (w których małżonkowie płacili różne podatki: 19 i

30 proc., 19 i 40 proc. oraz 30 i 40 proc.) Na niepracującego współmałżonka istniał dodatek 42,50 zł dla biednych. Mimo to państwo dało dodatkowo od 518,16 zł, gdy dochody nie przekroczyły 37 024 zł, aż do 11 996,60 zł przy dochodach 148 096 i wyższych.

Można przypuszczać, że analogicznie, jak w przypadku osób samotnie wychowujących dzieci – 2/3 wydatkowanej sumy poszło do rodzin zamożnych. Reformując te wydatki, czyli ograniczając pomoc tylko dla biednych, można rocznie zaoszczędzić ponad 2 miliardy złotych. Dlaczego tak się nie dzieje? Dlatego, że dotyka to „grupę trzymającą władzę”. Świadczy to o jej egoizmie.

Z poważaniem

Bogdan Burchat, Toruń

Związkowe Biuro Pracy

Publikujemy oferty zatrudnienia pochodzące ze Związkowego Biura Pracy Zarządu Regionu NSZZ „S”. Oferty te były aktualizowane 26 marca 2004 r.

- spawacz w CO₂
- monter kadłubów okrętowych
- operator obrabiarek sterowanych numerycznie CNC
- monter hydrauliki siłowej
- ślusarz konstrukcji stalowych
- lakiernik meblowy
- roznoszenie materiałów reklamowych (młodzież)
- konsultant (zawieranie umów)

Na stronach www.solidarnosc.gda.pl co tydzień aktualizujemy oferty pracy.

Serdeczne wyrazy
współczucia
koledze

Romualdowi Dunstowi,
przewodniczącemu KM,
z powodu śmierci

MATKI

składa
Komisja Międzyzakładowa
NSZZ „Solidarność”
Skanska SA

Romualdowi Dunstowi,
przewodniczącemu Komisji
Międzyzakładowej Skanska
SA, wyrazy szczerego współ-
czucia z powodu śmierci

MATKI

składa
Zarząd Regionu Gdańskiego
NSZZ „Solidarność”

Zarząd Główny Związku Solidarności Polskich
Kombatantów składa wyrazy współczucia
rodzinie zmarłego
ś. † p.

płk. Józefa Białczaka

członka ZSPK, żołnierza Niepodległości.
Odszedł na wieczną wartę.

Koleżance

Małgorzacie Filipowicz-Arteckiej
wyrazy szczerzego współczucia z powodu śmierci

Taty

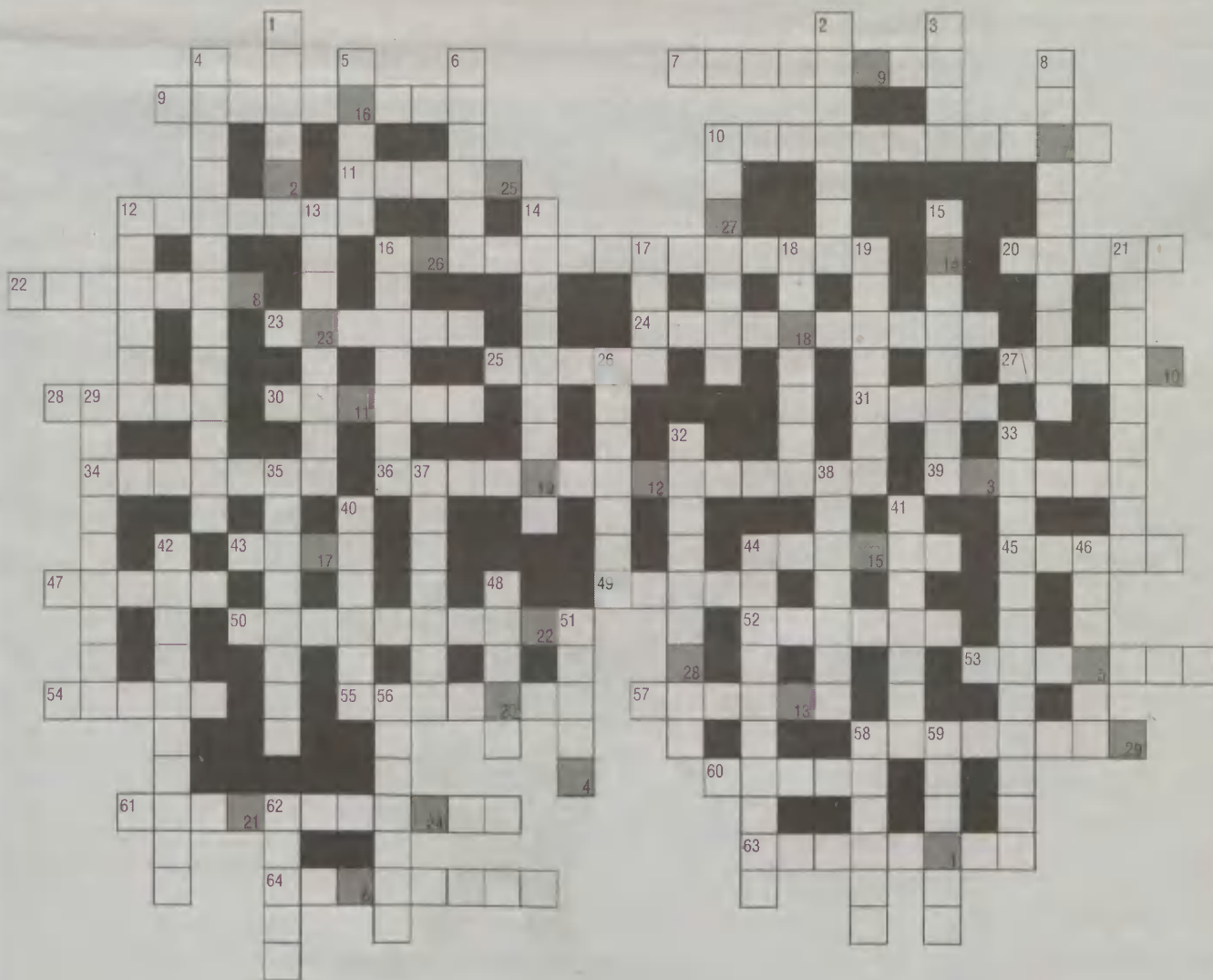
składa KM NSZZ „Solidarność”
Pracowników Biura ZR

Koledze **Janowi Kulasowi**
wyrazy szczerzego współczucia
z powodu tragicznej śmierci

Brata

składa Zarząd Regionu Gdańskiego
NSZZ „Solidarność” oraz pracownicy Biura ZR

Krzyżówka z podkurzaczem nie tylko dla pszczelarzy



Litery z szarych kratek, ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 29, utworzą rozwiązanie krzyżówki. Prosimy nadsyłać je na adres redakcji do 15 maja br., czekamy także na e-maile: magazyn@solidarnosc.gda.pl. Będzie nagroda!

Rozłosowaliśmy nagrodę za rozwiązanie „Krzyżówki z wzorcem” (z nr. 2/2004). Otrzymuje ją pan **ZBIGNIEW RUDNICKI Z GDAŃSKA**. Nagrodę można odebrać w budynku ZR NSZZ „Solidarność”, Gdańsk, Wały Piastowskie 24, pok. 114, w godz. 9-16. Gratulujemy!

POZIOMO

7) jest morską, Marynarki Wojennej, rybacka, jachtowa, rzeczna i inne, 9) mieszkaniec Tallina lub Tartu, 10) bramkarz trenera Górskiego, 11) troszkę, 12) z tosterą, 16) znana wokalistka, śpiewa jazz – imię i nazwisko, 20) żelówki, 22) krzaki, gęstwina, 23) ma ją drzewo, ma ją król, 24) mała, kolorowa roślinka, 25) droga bita, 27) hazardowa gra w karty, 28) poziomy występ muru lub skały, 30) i w górach, i na ulicach, 31) drugie słowo malucha, 34) dawniej mocna wódka, 36) znakomity polski aktor, komik – imię i nazwisko, 39) ...zęba, 43) jednostka objętości stosowana w Polsce do 1953 r., równa metrowi sześciennemu, 44) siedziba Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, 45) afrykańskie państwo ze stolicą w Chartumie, 47) róża, tulipan, goździk..., 49) jezioro w Afryce, 50) Gdańsk, Sopot, Gdynia, 52) w kolanie i w ogrodzie, 53) na drzewach wczesną wiosną, 54) popularna odmiana siarczku żelaza, 55) mała miseczka, 57) dla uczniów to konieczność, 58) banicja, 60) zębate narzędzie rolnicze, 61) Karol, aktor, 63) coś z bakalii, 64) doczesne szczątki świętych będące przedmiotem kultu religijnego.

PIONOWO

1) laik, nieuk, 2) szablon, maniera, 3) na komputerowym dysku, 4) jeżeli chcesz się tym zająć, to musisz nabyć kapelus z siatką i podkurzacz, 5) w teatrze, 6) wyskok, 8) do oczu, 10) na twarzy nastolatka, 12) car Iwan, 13) kurka wodna, 14) dokonuje kontroli, 15) zamazywacz, 16) obfity zbiór, 17) droga w lesie, 18) sprawa do załatwienia, 19) pudełko na kosztowności, 21) ubaw dla młodzieży, 26) był nim św. ojciec Pio, 29) Wiktor, aktor, 32) szkodnik upraw, występuje w ogromnych chmarach, 33) mieszkanki naszej stolicy, 35) rodzimy alpinista, 37) gaz o silnym, ostrym zapachu, 38) siedziba, 40) muzyk uliczny, 41) psoty, figle, 42) pierwszy prezydent USA, 44) luksusowe, jednopokojowe mieszkanie, 46) potomstwo, 48) bliźniy utwór poetycki, 51) z rodziny żyraf, 56) nów naturalny, 58) ...sumienia, 59) miasto Franciszki Cegielskiej, 62) fasoli, grochu.

(dan)

Fundusz Stypendialny NSZZ „S”

Trzeba oddzielać naukę od przyjemności

Realizowanie celów, dochodząc do nich krok po kroku każdego dnia, nie jest łatwą umiejętnością. Potrafi to ANIA ZAKROCKA, uczennica trzeciej klasy gimnazjum, która otrzymała stypendium z funduszu „S”.

– Mam swoje marzenia i staram się stworzyć warunki, aby w przyszłości mogły być zrealizowane – mówi Ania. – Chciałabym kiedyś pracować w laboratorium i zajmować się biotechnologią lub genetyką.

Ania uczy się bardzo dobrze. Średnia jej ocen wynosiła na półroczu 5,5. Szczególnie interesuje się matematyką, fizyką i chemią. Bierze udział w licznych konkursach. W ubiegłym roku dostała się do etapu wojewódzkiego w olimpiadach: matematycznej, fizycznej i chemicznej. W tym roku była finalistką tej pierwszej na szczeblu wojewódzkim. Co roku bierze udział w konkursie matematycznym „Kangur”. W czwartej klasie otrzymała nawet maksymalną liczbę punktów i wyjechała w nagrodę do Legolandu.

– Chciałabym po gimnazjum dostać się do Topolówki w Gdańsku lub Iroki w Gdyni, do klasy o profilu biologiczno-chemicznym – wyznaje Ania. – Dlatego staram się zwiększyć swoje szanse i liczę, że mi się uda.

Dziewczyna mówi, że uczy się tak dobrze, dlatego że uważa na lekcjach. Stara się wtedy zapamiętać jak najwięcej. Oczywiście, trochę czasu jednak trzeba również w domu poświęcić na naukę – przyznaje Ania. – Ale ona często sprawia mi satysfakcję.

Ania jest chora na cukrzycę i jaskrę. Dlatego czasem musi odłożyć naukę na później. Na szczęście z zapalem nadrabia zaległości.

– Na co dzień jestem bardzo wesołą osobą. Dużo się śmieję – mówi o sobie Ania. – Sporo czasu



– Dużo się śmieję – mówi o sobie Ania.

spędzam z koleżankami. Lubimy bardzo chodzić do kina. Ania czyta dużo książek. Jej ukochanym pisarzem jest Tolkien. – Jego książki pozwalają oderwać się od rzeczywistości – opowiada. – Dlatego czytałam je już kilkakrotnie. Ania twierdzi, że trzeba oddzielać naukę i inne obowiązki od przyjemności. Jej się to udaje. Dobrze, jeśli jedno i drugie sprawia satysfakcję.

Dziewczyna bardzo ucieszyła się z przyznanego stypendium. Chciałaby, żeby takich form pomocy dla pracowitych uczniów było jak najwięcej. Opowiada, że z otrzymanego funduszu wydała już trochę pieniędzy. Pozwoliły jej one kupić książki i inne pomoce naukowe.

– Nieco pieniędzy zostawiłam na później – mówi Ania. – Przydadzą mi się latem. Chciałabym wtedy wyjechać z koleżankami gdzieś na wakacje. Tym bardziej że to już ostatnia klasa gimnazjum. Potem wszyscy idziemy do różnych szkół i nie wiadomo, czy będziemy się tak często jak dzisiaj spotykać. (ozi)

Darczyńcy



KRZYSZTOF DOŚLA, przewodniczący Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”

– Fundusz Stypendialny powstał w 2003 r. Pozwoli on wesprzeć finansowo grupę uczniów, którzy osiągnęli bardzo dobre wyniki w nauce, wyróżniają się osiągnięciami w dziedzinach pozaszkolnych, a ich rodzice są w trudnej sytuacji materialnej. Takie inicjatywy udowadniają, że „Solidarność” interesuje się problemami ludzi i stara się ich wesprzeć w miarę swoich możliwości. Pomoc młodym ludziom, którzy są na etapie edukacji, jest najlepszą inwestycją w przyszłość. Przecież przyszłe oblicze Polski i naszego Związku będzie zależało od ich wykształcenia i wychowania. Ten fundusz ma nieść nadzieję młodym ludziom i ich rodzicom.

Również w kolejnych latach będziemy wspierać finansowo tę inicjatywę. Chcemy, aby przekazywanie pieniędzy następowało przy okazji kolejnych rocznic Sierpnia '80. Będzie to jedna z piękniejszych form uczczenia wysiłku ludzi, którzy tak wiele uczynili, walcząc o wolną i demokratyczną Polskę. (ozi)

Zapraszamy na szkolenia

Dział Szkoleń Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” zaprasza na szkolenia.

■ 26-30 kwietnia br. – szkolenia dla przewodniczących organizacji zakładowych oraz szkolenia ogólnozwiązkowe SOD-2

■ 31 maja – 4 czerwca br. – szkolenia na temat negocjacji

Poza tym organizowane są jednodniowe szkolenia z zakresu nowelizacji prawa pracy oraz na temat rozwoju Związku.

Szczegółowe informacje oraz zapisy w Zarządzie Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”, Gdańsk, Wały Piastowskie 24, pok. 117, tel. (0-58) 305-54-79, 308-42-76.

TU SKOK ŻYCIE SA

GRUPOWE UBEZPIECZENIE NA ŻYCIE



UBEZPIECZENIE OPTIMUM
NA TWOJĄ KIESZEN
NA MIARĘ TWOICH POTRZEB
DLA CIEBIE I CAŁEJ TWOJEJ RODZINY

Marian Matocha komentuje...



MIŁE WŁADZY POCZĄTKI, LECZ KONIEC,